

W Polanowie rywalizowali podopieczni placówek opiekuńczo - wychowawczych

8 lutego w sali widowiskowo - sportowej polanowskiego Gimnazjum odbył się IV Festiwal Sportu i Rekreacji Placówek Opiekuńczo - Wychowawczych woj. zachodniopomorskiego o Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Koszalińskiego. Oto kilka zdjęć z tej imprezy. Więcej o zawodach piszemy na stronie 7.

Fot. Jerzy Banasiak



15-lecie powiatu

SUKCESY I ROZCZAROWANIA

W roku bieżącym przypada piętnasta rocznica reformy administracyjnej kraju, która przywróciła powiaty. To dobry moment żeby spróbować odpowiedzieć na pytanie: czy spełniły się oczekiwania związane z funkcjonowaniem samorządu powiatowego w Polsce. Co można zapisać po stronie sukcesów minionego piętnastolecia, a co rozczarowało.

Lista dokonań powiatu koszalińskiego od chwili jego powstania jest długa. W sensie ekonomicznym największą wartość mają zrealizowane w tym okresie inwestycje drogowe. Wyremontowanych zostało kilkadziesiąt kilometrów dróg powiatowych za kilkadziesiąt milionów złotych. I choć ciągle wiele jeszcze zostało do zrobienia, to bez wątpliwości można się w tym zakresie cywilizacyjny przełom.

Inwestycje prowadzone były także w innych obszarach, m.in. przeprowadzono termomodernizację wszystkich obiektów powiatowych, przebudowano i remontowano placówki oświatowe i domy pomocy społecznej. Te ostatnie przeszły pomyślnie trudny proces standaryzacji. Po latach przerwy udało się przywrócić w powiecie funkcjonowanie sezonowej Bazy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Znaczącym sukcesem instytucji powiatowych było skuteczne aplikowanie o środki z funduszy europejskich. W przeważającej mierze pozwoliły one na finansowanie różnego rodzaju przedsięwzięć inwestycyjnych, jak i działań o charakterze społecznym. Tylko w latach 2010 - 2013 koszaliński PCPR pozyskał na pomoc społeczną w ramach projektów z Europejskiego Funduszu Społecznego około 10 milionów złotych. Podobnie Powiatowy Urząd Pracy aktywizując bezrobotnych realizował wiele przedsięwzięć finansowanych z EFS, których łączna wartość w poszczególnych latach stanowiła niemal połowę całego budżetu tej placówki.

Mówiąc o sukcesach nie sposób nie wymienić dokonań w dziedzinie ochrony środowiska (realizacja kilku ważnych dla powiatu przedsięwzięć i instalacji), kultury (organizacja imprez o znaczeniu ponadregionalnym) czy sportu (osiągnięcia sportowców z LZS na arenie ogólnopolskiej). W ciągu piętnastu lat istnienia powiat wykreował wiele form ak-

tywności społecznej. Powstało dziesiątki stowarzyszeń i organizacji pozarządowych realizujących różnego rodzaju przedsięwzięcia na rzecz lokalnych społeczności i środowisk.

Wśród wielu sukcesów były także rozczarowania. Nie udały się starania o zmianę przepisów dotyczących umieszczania, standaryzacji i finansowania mieszkańców domów pomocy społecznej, którzy trafili do tych placówek przed rokiem 2004. Powiat nie jest w stanie samodzielnie uporać się z narastającym z roku na rok coraz większym niedofinansowaniem tej działalności.

Nie rozwiązany pozostaje także problem kategoryzacji dróg, spośród których wiele nie powinno w ogóle posiadać statusu powiatowego. Przekazanie ich gminom, nadleśnictwom lub innym kompetentnym podmiotom

odciążałoby powiat i pozwoliło na efektywniejsze wykorzystanie środków na utrzymanie i remonty dróg o znaczeniu kluczowym.

Oczekiwanych rozstrzygnięć nie przyniosły dotychczasowe starania o przekształcenie sezonowej bazy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zegrzu Pomorskim w całoroczną. Mimo, iż zbiorowym wysiłkiem powiatu koszalińskiego, wielu gmin i powiatów środkowopomorskich, a także marszałka województwa zachodniopomorskiego przygotowane zostało potrzebne zaplecze w postaci hangaru dla medicopteru i obiektu medyczno-socjalnego dla załogi.

Za porażkę uznać trzeba także brak rozwiązań prawnych umożliwiających powiatom zakładanie i prowadzenie spółek komunalnych, których działalność mogłaby być znaczącym źródłem dodatkowych wpływów budżetowych.

Reasumując, z perspektywy czasu niezaprzeczalna wydaje się potrzeba wzmocnienia struktur samorządu powiatowego poprzez odpowiednie umocowania prawne, a także systemowe rozwiązania dotyczące finansowania całokształtu działań powiatowych. Jednak nie można nie doceniać bogatego dorobku oraz roli powiatu w procesie kształtowania lokalnych więzi społecznych i wpływania na jakość życia mieszkańców.

**Starosta Koszaliński
Roman Szewczyk**



W NUMERZE:

Morsy w Mielnie	4 – 5
Rozgrzewające zimno morza	6
Już jedenaście zlotów	6
Festiwal sportu i rekreacji w Polanowie. Rywalizowali podopieczni ośrodków wychowawczych	7
Meandry kultury europejskiej. Idee – wartości – wizje przyszłości	7
Kształcenie rolnicze w Boninie	8
Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi. Zmiany w przepisach	8
Tajfun i Owacja to przeboje Strzeżęcina. Rozmowa z Mariolą Siewierską	9
Solidarni z Ukrainą. Apel i listy w obronie demonstrantów	9
Luty z traktorami. Protest rolników bez końca	10 – 11
Wiceminister postraszył branżę. Gospodarka osadowa	10 – 11
Rocznik Koszaliński 2012. Na przekór kłopotom	11 – 12
Lekarska saga rodzinna	12
Z Będzina	13
Z Biesiekierza	14
Z Bobolic	15
Z Koszalina	16 – 17
Z Manowa	18
Z Mielna	19
Z Polanowa	20
Z Sianowa	21
Ze Świeszyna	22
Krzyżówka	23
Na wschód od Odry. Wesele u osadników (2)	24
Dzieje prasy koszalińskiej. „Zapiski Koszalińskie” (1958 – 1968)	25
Myśli Marszałka	26
W pomorskich obozach jenieckich. Uczono się, zdobywano kwalifikacje, kończono szkoły	27
Zygakiem. Mariusz T., Macierewicz i widmo Gender	28
Ewangelia ma moc. O karze śmierci, boskiej amnestii i... nie tylko	29 – 30
Powiat Koszaliński od podszewki. Odwiedzamy Cetuń	31

Morsy w Mielnie

Już jedenasty raz Mielno było gospodarzem Międzynarodowego Złotu Morsów -największej tego typu imprezy na świecie. Bo cały czas rekord Guinnessa w tej dziedzinie należy do Mielna. Jak wskazuje liczba uczestników mieleńskie Międzynarodowe Złoty Morsów cieszą się dużym powodzeniem.

Od pierwszego Złotu w 2004 roku zainteresowanie naszą imprezą, zarówno morsów krajowych, jak i zagranicznych, stale wzrasta. Aby wyjść naprzeciw oczekiwaniom naszych gości zwróciliśmy się, do morsów, z prośbą o ich ocenę, odczucia i sugestie dotyczące organizacji Złotów Morsów w Mielnie.



Aldona PRUSINOWSKA - była dyrektor Mieleńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji:

Złoty Morsów traktuję z wielkim sentymentem. Byłam przy „narodzinach” tej wspaniałej imprezy i pamiętam w jak wyjątkowo trudnych warunkach powstawała. Zaangażowanie ludzi, którzy bezpośrednio brali udział w jej przygotowaniu było ogromne.

Każdy Złot był inny i niepowtarzalny. Dużo pracy włożyliśmy, by osiągnąć najwyższy światowy poziom, co potwierdza Certyfikat Światowego Rekordu Guinnessa, z 14 lutego 2010 roku. Wykonywaliśmy mrowczą pracę, by osiągnąć szczyt popularności. Każdy drobiazg dotyczący Złotów był szczegółowo omawiany. Warto było poświęcić na to setki dni i tysiące godzin również poza pracą zawodową - społecznie.

Złoty Morsów to wspaniała promocja Mielna nie tylko w kraju, ale także za granicą. W tym miejscu pragnę jeszcze raz podziękować pomysłodawcy i współorganizatorowi Złotu Morsów oraz kilku innym społecznikom, których nazwisk nie wymieniam zgodnie z ich życzeniem, ale chcę by wiedzieli, że o nich nie zapominamy.



Tomasz KOSTUŚ - wicemarszałek województwa opolskiego:

Morsem jestem od trzech lat, a w Mielnie jestem na Złocie po raz drugi. Jest naszą tradycją przyjechać na Złot, by zorganizowaną grupą reprezentować Opolskie. Cieszyć się, z miłą atmosferą i z tego, że jesteśmy w tak licznej grupie wspaniałych ludzi.

Jak to się stało, że zainteresował się Pan morsowaniem?

Do niedawna najbardziej aktywnym klubem morsów w województwie opolskim był klub „Dębowa” z Kędzierzyna Koźle. Sytuacja zmieniła się dzięki Januszowi Tyka, prezesowi Klubu „Dębowa”, który organizując i upowszechniając morsowanie, sprawił, iż zainteresowanie morsowaniem

wzrosło. Można powiedzieć, że na Opolszczyźnie to on jest „ojcem morsowania”.

Dynamiczny rozwój tej ekstremalnej formy rekreacji może liczyć na wsparcie finansowe Waszych morsów?

Oczywiście, wszelkiego rodzaju dofinansowanie organizujemy w formie konkursów. Organizacje pozarządowe piszą projekty według pewnego schematu, który jest powszechnie dostępny i na tej podstawie ubiegają się o dofinansowanie. Właśnie przyjazd do Mielna opolskich morsów został objęty takim finansowaniem.

Do przyjazdu na Złot zachęcali nas morsy z Kędzierzyna Koźle, z klubu „Dębowa”, którzy zachwyceni są wspaniałą atmosferą życzliwości i sympatii panującą na wszystkich Złotach i doskonałą organizacją. O ich udziale we wszystkich Złotach Morsów w Mielnie zadecydowało to, jak zostali przyjęci już na pierwszym Złocie, w 2004 roku. I jest to wasz duży sukces, że udaje się zachować te wszystkie pozytywne cechy z pierwszego Złotu, tę wyjątkową atmosferę bliskości i wzajemnej sympatii.

Cieszę się również, że na Złotach Morsów w Mielnie mogę spotkać się z moim przyjacielem, Andrzejem Jakubowskim, wicemarszałkiem województwa zachodniopomorskiego.

Jak Złoty Morsów w Mielnie wspominają „weterani”, czyli Henryk Szklarczyk i Janusz Tyka?



Henryk SZKLARCZYK - wieloletni prezes Krakowskiego Klubu Morsów „Kaloryfer”: Pierwszego Ogólnopolskiego Złotu Morsów w Mielnie nie zapomnę nigdy. Był wspaniały, niepowtarzalna atmosfera, bo to pierwsze spotkanie było - patrząc z dzisiejszej perspektywy - kameralne, a niektóre wydarzenia wręcz nieprawdopodobne.

Byliśmy zakwaterowani w byłych koszarach wojskowych, warunki ekstremalne, jak na poligonie. Zimno, bo rury popękały. Na sali, w której bawiliśmy się (były akurat walentynki) z sufitu kapalo i na podłodze w niektórych miejscach tworzyły się spore kałuże. Pamiętam, jak wójt gminy w eleganckim garniturze siedział obok pani w długiej sukni. Wtedy oczywiście jeszcze się nie znaliśmy więc pomyśleliśmy, że to pewni jakaś młoda para tuż po ślubie i w pewnym momencie ktoś krzyknął „gorzko, gorzko!”. Po chwili wszyscy krzyczeli „gorzko!”, dopóki się nie wyśniano, że to pomyłka...

Nigdy, do tamtej pory, nie spotkałem się z taką

serdecznością, poznałem tylu sympatycznych ludzi, te przyjaźnie trwają do dziś. Każdy kolejny Złot był wspaniały, wszyscy byliśmy sobie bardzo bliscy, choć widzieliśmy się po raz pierwszy.

Mieliśmy też wyjątkową okazję spotkać w Mielnie p. Hannę Gronkiewicz-Waltz, prezydenta Warszawy. Zapytaliśmy czy pomoże nam w przepłynięciu Wisły w Warszawie, w grudniu. Oczywiście wyraziła zgodę na realizację naszego pomysłu i w grudniu 2011 otrzymaliśmy od Pani Prezydent okazały puchar. A w grudniu 2013 roku przepłynęliśmy Wisłę już czwarty raz.

Jednego mi tylko dziś brakuje - naszej gazety „Świat Morsów”, która była wydawana na wysokim poziomie. Wszystkie dotychczasowe egzemplarze trzymam na pamiętkę. Bardzo proszę o wznowienie wydawania naszego pisma. Myślę także o wydaniu książkowym historii naszych Złotów. Gdyby do tego doszło pomyślę o dofinansowaniu, również przez nas, morsów.

Dodam jeszcze, że Henryk Szklarczyk ma na swoim koncie sporo sukcesów. W 2006 roku przepłynął 53 metry pod lodem, w zalewie na Zakrzówku, gdzie lód miał miejscami grubość nawet 20 centymetrów. Swoje pięćdziesiąte urodziny uczcił w Nowy Rok 2006 przepływając w Krakowie Wisłę wpław - 120 metrów.

Od kilku lat zimą organizujemy widowiskową imprezę „Przeciąganie Smoka przez Wisłę”.

Janusz TYKA - prezes Klubu Morsów „Dębowa” Kędzierzyna Koźle:

Należymy do tej grupy morsów, którzy uczestniczyli w pierwszym Ogólnopolskim Złocie Morsów. Niejako od początku współtworzyliśmy historię Złotów, więc nie sposób nie być tu każdego roku. Dla nas czas Złotów w Mielnie to prawie tak ważne święto jak Wielkanoc i Boże Narodzenie. Złot Morsów w Mielnie to czas, który świętujemy już od 11 lat. Staramy się z tego czerpać maksimum przyjemności. Właściwie to można powiedzieć, że jedziemy do siebie, bo przez te 11 lat zawiązały się już sympatie i przyjaźnie, które owocują wzajemnym zaufaniem, a nawet miłością, bo są i takie przypadki. Jesteśmy ze sobą blisko, jesteśmy ze sobą zżyci, lubimy ze sobą przebywać. Każdego roku, już na dwa miesiące przed Złotem czujemy radosne podniecenie i - tak, jak dawniej w wojsku - odczujemy dni, które zostały jeszcze do Złotu. Po prostu nie możemy się doczekać tego naszego, wyjątkowego, corocznego spotkania w Mielnie.

Dzięki naszym Złotom morsowanie uprawia coraz więcej osób. To właśnie ta impreza - zorganizowanie pierwszego Ogólnopolskiego, a następnie Międzynarodowych Złotów Morsów - rozbudziła w naszym społeczeństwie chęć do morsowania. Z czasem okazało się, że już wiele tysięcy naszych rodaków uprawia tę ekstremalną, ale jakże zdrową formę rekreacji. I co ciekawe, w zimowych kąpielach coraz częściej biorą udział małe dzieci. Oczywiście na krótko i pod opieką towarzyszących im rodziców, a te najmłodsze zażywają kąpeli na rękach rodziców. Zimowe kąpiele uprawia też spora liczba osób w wieku 70+. Jeżeli nie ma przeciwwskazań lekarza, to wiek nie ma znaczenia, pod warunkiem, że jest się do tego właściwie przygotowanym i kąpiemy się w grupie.

Z upoważnienia nie tylko członków naszego Klubu Morsów „Dębowa” z Kędzierzyna Koźle proszę o reaktywowanie kwartalnika „Świat Morsów”. Była to gazeta na bardzo wysokim poziomie. Stanowiła dla nas możliwość wymiany doświadczeń i wiedzy na tematy związane z morsowaniem oraz innymi formami rekreacji

uprawianymi przez morsów poza sezonem zimowych kąpiei.

Przykładem wcześniej wspomnianych sympatii i przyjaźni morsów są kontakty chociażby dwóch naszych klubów „Dębowa” i „Kaloryfer”. Morsy z Kędzierzyna Koźle gościli u siebie morsów z krakowskiego „Kaloryfera”. Jak wspominają tę wizytę prezesi Klubów?

Z zadowoleniem. Mogliśmy razem wykąpać się w Odrze i porozmawiać w gronie serdecznych przyjaciół. Gratuluję pomysłodawcy i organizatorom takich udanych Złotów. To dzięki tej międzynarodowej imprezie powstało w całym kraju tyle nowych klubów morsów. Naprawdę, nikt się nie spodziewał, że zimowe kąpiele będą się cieszyły taką popularnością.



Tomasz GÓRSKI z Opola:

Morsuję od 4 lat. Na Złocie w Mielnie jestem trzeci raz i jestem bardzo zadowolony. Zachęcam, przyciągam i nakłaniam kogo tylko mogę, żeby tutaj przyjeżdżali. To był bardzo dobry pomysł – zorganizowanie Złotów Morsów. Dziękujemy Wam za to.

W Opolu miłośników zimowych kąpiei jest około 200. Nasze miasto jest specyficzne, mamy dużo małych jezior, a różne grupy kąpią się w wybranym przez siebie akwenie. Największa grupa, z którą ja też się kąpię, liczy około 60 osób.

Często kąpie się Pan w tym „Waszym” jezioru?

W zasadzie to kąpię się przez cały rok. Lubię pływać, a jak temperatura wody jest już bardzo niska, to wówczas morsuję.

Coraz więcej amatorów zimowych morskich kąpiei przyjeżdża na Złoty do Mielna. W tym roku przyjechalibyśmy jednym autokarem, 38 osób. Województwo opolskie reprezentowały trzy kluby: z Kędzierzyna Koźla, Opola i Dobrzynia. Możemy się poszczycić, że w Klubie Opolskim mamy rekordzistę, ma na imię Wacek, ma ponad 70 lat, morsuje od 1968 roku, a najmłodszym morsiem jest mój syn, który debiutował w ubiegłym roku w roli morsa mając 7 lat. W XI Złocie nie uczestniczył z przyczyn obiektywnych, ale jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, to w przyszłym roku weźmie udział w tej fantastycznej imprezie.

Lubimy tu przyjeżdżać, bo spotykamy miłych znajomych i zaprzyjaźnionych morsów, ale także spotykamy się z życzliwością ze strony mieszkańców. Wystarczy mieć opaskę na rękę, żeby podjąć rozmowę z różnymi ludźmi – przyjezdnymi i tubylcami.

Obserwuję pozytywne zjawisko, że coraz więcej młodzieży powiększa grono zahartowanych morsów. Przybywa też morsujących kobiet.



Ryszard WALUŚ z Koszalina:

Kąpać się zimą w morzu zacząłem 1 grudnia 2002 roku, z kilkoma osobami. Stanowiliśmy niesformalizowaną grupę, bez nazwy. Członkowie tego zespołu pochodzili z Koszalina, Bobolic oraz innych miejscowości. Kąpiele odbywaliśmy w

każdą niedzielę, o godzinie 12-tej. Z upływem czasu nasza grupa się powiększała.

W styczniu 2004 roku p. Hilary zaproponował nam zorganizowanie Ogólnopolskiego Złotu Morsów. Propozycja została przyjęta z zadowoleniem.

Następnego dnia, czyli w poniedziałek, złożyłem wizytę wójtowi gminy Mielno Zbigniewowi Choińskiemu i poinformowałem go o zamiarze zorganizowania Złotu. Spytałem również, czy możemy liczyć na pomoc finansową gminy. Zbigniew Choiński, podobnie jak koszański morsy, pogratulował mi pomysłu i zapewnił, że wesprze nas nie tylko finansowo w organizacji Złotu.

Powołano Komitet Organizacyjny, którego byłem członkiem. Czasu mieliśmy niewiele, trzeba było się spieszyć, by móc jeszcze w tym samym roku Złot zorganizować. Ustaliliśmy, że Ogólnopolski Złot Morsów odbędzie się w połowie lutego, akurat początek Złotu wypadł w walentynki, a więc dodatkowa atrakcja.

Niektórzy mówili, że to szaleństwo, że jest na przygotowanie takiej imprezy zbyt mało czasu, że się nie uda itp. Tymczasem na przekór niedowiarkom Złot się udał. Uczestniczyły w nim 122 osoby z 22 miejscowości. Jak na tamte czasy to było bardzo dobrze.

Na II Złocie było już 301 morsów z 36 miejscowości. Liczba morsów uczestniczących w ostatnich Złotach, w porównaniu z tą z pierwszego jest ogromna.



Alicja ŚLIWA - prezes Elckiego Klubu Morsów „Arktyka”:

Funkcję tę pełnię ósmy rok, natomiast morsuję już 21 lat. Pochodzę z krainy tysiąca jezior, gdzie są doskonałe warunki do kąpiei i do uprawiania sportów wodnych. Zimą moim ulubionym zajęciem (a mam wiele pasji)

jest właśnie morsowanie.

Do Mielna na Międzynarodowe Złoty Morsów przyjeżdżam od 2006 roku, czyli licząc ten Złot jestem tutaj dziewiąty raz. Każdy udział w Złocie jest dla mnie wielkim przeżyciem. Spotygam w Mielnie wspaniałych, miłych, serdecznych ludzi. Na szczególne wyróżnienie zasługują organizatorzy tej wspaniałej imprezy, jej atmosfera jest naprawdę wyjątkowa. Od pierwszego Złotu, w którym uczestniczyłam, zafascynowała mnie szczerść i sympatia, co sprawiło, że klimat tych spotkań jest niepowtarzalny. Nie tylko ja mam takie odczucia, inne morsy mają na ten temat podobne zdanie. Można rzec, że polubiliśmy się od pierwszego wejrzenia. Tu rodzą się przyjaźnie ludzi o podobnych zainteresowaniach.

Przyjeżdżam tu chętnie, jak do bliskiej rodziny, w której panuje wzorowa atmosfera. Środowisko „morsów” jest również wyjątkowe, bo choć na każdym Złocie spotykamy nowych ludzi, to wydaje się nam, że znamy się od dawna. Jestem zadowolona, że spotykam w Mielnie ludzi, którzy uprawiają z pasją morsowanie, bo wspólne zainteresowania łączą, a nie dzielą.

Rzadko zdarza się spotkać człowieka tak wszechstronnie utalentowanego, pracowitego, koleżeńskiego, czynnego i z poczuciem humoru. Ma ogromną łatwość nawiązywania kontaktów. Kto to taki? To, oczywiście, Alicja Śliwa, która 10 grudnia ubiegłego roku za swoją działalność promującą Elkę otrzymała Nagrodę Białej Lilii wręczoną przez Stefana Węglowskiego, Przewodniczącą Rady Miejskiej w Elku i Tomasza Andrukiwicza, Prezydenta Miasta Elku. Tym samym Alicja Śliwa od 2013 roku jest Ambasadorem Elku.

U nas, na Złotach Morsów demonstrowała między innymi chodzenie bosymi stopami po

rozżarzonych węglach, ćwiczenia na gwoździach godne największego fakira, prowadziła rozgrzewkę dla morsów przed kąpielą w morzu, przygotowała też dla morsów gorącą ścieżkę. Biega na średnich dystansach, m.in. brała udział w Biegach Niepodległości w Warszawie.



**Bożena RABOWSKA ze Zgorzelca
Remigiusz PĘCZEK z Bornego Sulinowa
Danuta KUBIAK - z Czarnego**

Cała „trójka” należy do Klubu Morsów Szczecinek. Na Złot przyjechali osobno, zaprzyjaźnili się, łącząc ich zamiłowanie do kąpiei w lodowatej wodzie i wspólne morsowanie.

Wszyscy zdecydowali się zaryzykować zimowych kąpiei w przekonaniu, że ten sposób rekreacji będzie służył naszemu zdrowiu. I nie zawiedliśmy się, mimo pewnych obaw. Najtrudniej było podjąć tę trudną, bądź co bądź, decyzję, jednak zaryzykowaliśmy i nie żałujemy.

Bardzo chętnie przyjeżdżamy do Mielna, z kilku powodów. Po pierwsze: żeby pooddychać świeżym morskim powietrzem. Po drugie: spotkać się z przyjaciółmi z różnych stron kraju i zagranicy. Po trzecie: by wykąpać się zimą w Bałtyku. Po czwarte: dlatego, że jest tu tak sympatycznie, miło, wesoło. Tu nie ma czasu na nudę.

Pani Bożena i pan Remigiusz przyjechali na Złot do Mielna po raz piąty, a pani Danuta już ósmy raz.

Tutaj czujemy się znakomicie, będziemy stali się przyjeżdżać na kolejne Złoty. Mieszkańcy Mielna spotykając nas uśmiechają się i zagadują. Pytają czy nam się tu podoba i zapraszają nas w odwiedziny. To jest bardzo sympatyczne.

Aleksandra DĄBROWA - Polka, od lat mieszkająca w Czechach, z wykształcenia jest artystą fotografikiem, pracuje zgodnie ze swoim wykształceniem i zamiłowaniem.

Od wielu lat przyjeżdżam do mojego rodzinnego kraju, do Polski. W Mielnie mam przyjaciół, dlatego tak często tutaj bywam. Przyciągają mnie również Międzynarodowe Złoty Morsów – tutaj mogę się zanurzyć w morskiej wodzie, a tego nie mam w Czechach.

Trafiliśmy na wspaniałą pogodę, a w ogóle cóż może być lepszego niż zimowa morska kąpiel w tak znakomitym, liczonym gronie. Jestem dumna, że w moim kraju odbywa się największa tego rodzaju impreza na świecie. Opowiadam o tym swoim znajomym i przyjaciołom.



**Tekst i fot. Hilary Kubsch
fot. na okładce Piotr Rusin**

„Wyjątkowy charakter wód Bałtyku sprawił, że zachowały się w nim prawdziwe skarby w postaci najstarszych, drewnianych wraków (...)”... tak zaczyna się jeden z artykułów o zatopionych na dnie morza statkach. Ale nie tylko takie skarby kryje zimna toń Morza Bałtyckiego. Nie będzie tu mowy również o pozostałościach z czasów drugiej wojny światowej, ani o bursztynach, ani o żadnej z 24 tysięcy żyjących na wolności fok, ale ... o morsach! Morsach, które pojawiają się na plażach w okresie zimowym, i jakby zapominając o panującym wszem i wobec zimnie - o zgrozo!- zażywają lodowatej kąpeli w stroju istic letnim. W dodatku kąpiel ta sprawia im radość! Zaskakujące? Niekoniecznie.

Zimnolecnicstwo

Wiele przeprowadzonych badań wskazuje, że regularne pływanie w zimnej wodzie (8-11 stopni lub mniej) i w lodowatej zimnej wodzie (mniej niż 4 stopnie) może mieć zbawienny wpływ na zdrowie. Co ciekawe, może obniżyć wiek biologiczny człowieka i wydłużyć życie... Nie jest jednak panaceum na wszelkie bóle - morsując możemy znacznie poprawić funkcjonowanie systemu odpornościowego, lecz kąpiele w zimnej wodzie nie leczą bezpośrednio. Zimna kąpiel sprawia, że ciało zaczyna próbować leczyć się samo. Zimowym kąpielom przypisuje się jednakże wiele korzyści: obok zahartowania ciała, zwiększenia odporności organizmu na choroby zimowe, poprawy wydolności układu sercowo-naczyniowego, są to również: lepsze ukrwienie skóry i krążenia krwi, zmniejszenie objawów astmy i schorzeń reumatycznych, obniżenie poziomu insuliny we krwi. Istnieje również domniemanie, że morsowanie jest efektywne w walce z wirusem HIV.

No tak... ale czy zmarznięcie nie jest jednoznaczne ze skutkiem w postaci przeziębienia? Uczucie dominującego zimna, które nas czasem dopada, nie jest samo w sobie zazwyczaj przyczyną kataru i kaszlu, ale pierwszym zwiastunem infekcji i osłabienia

Rozgrzewające zimno morza

organizmu. Trudniej przeziębienie, gdy jest zimno, gdyż wirus przeziębienia zimna nie lubi i potrzebuje ciepłego powietrza, by się dobrze rozwijać. W dodatku morze pełne jest kosmetycznych bogactw i skarbów. Już sama słona woda wygładza skórę, poprawia jej ukrwienie i nawilża. Działa odprężająco, usuwa stres i zmęczenie. Regularne kąpiele w słonej wodzie zaleca się też osobom, które cierpią na różnego rodzaju schorzenia dermatologiczne i alergię.

A na końcu - lepsze samopoczucie. Po wejściu do wody wydziela się między innymi hormon beta endorfiny, a ten działając na zasadzie morfiny powoduje zmniejszenie uczucia bólu. Endorfiny z kolei są „hormonem szczęścia”. Znanie jest przecież porzekadło: w zdrowym ciele, zdrowy...

Z czym to się je?

Faktem jest, że aktywność ta jest wszechstronna - pod względem wieku, kondycji, ilości tkanki tłuszczowej, celowości. Poza pewnymi ograniczeniami jak choroby sercowe czy przebyta choroba, o której wiadomo, że nie toleruje zimna (np. borelioza), można korzystać do woli z dobrodziejstw zimnej H₂O.

By wzmocnić mechanizm termoregulacji, istotne jest zaopatrzenie organizmu w tlen, bezpośrednio przed kąpielą. Uzyskać to można przy pomocy różnych ćwiczeń gimnastycznych i sportów aerobowych (np. bieganie, jazda na rowerze czy nordic walking, może to też być po prostu ulubiony rodzaj aktywności ruchowej). Wszyscy niby wiemy, rozgrzewka jest ważna... ale po co nam ona? A no po to, by zapewnić dodatkową produkcję ciepła, w rezultacie której krew i tkanki nasyca się odpowied-

nio tlenem. Gorąca herbata, ciepłe napoje, tym bardziej alkohol - odpadają! Ciało powinno być lekko rozgrzane, nie spocone - prawidłowa rozgrzewka powinna trwać do momentu, gdy poczujesz komfort termiczny, będzie Ci ciepło, ale nie odczujesz spływającego potu po plecach. Nie ma potrzeby również stosowania jakichkolwiek dodatkowych zabezpieczeń, jak np. smarowanie ciała tłustym kremem. Kąpiele, dla bezpieczeństwa oczywiście grupowe, trwają kilka minut i kończą się zanim zaczniemy odczuwać skutki ochłodzenia organizmu. Najprzyjemniejsze kąpiele mają miejsce, gdy zażywamy ich w temperaturze powietrza poniżej -8 st. Różnica temperatur między chłodniejszym powietrzem a ciepłą wodą powoduje, że do naszego ciała płynie sygnał cieplejszych odczuć podczas przebywania w wodzie. Po kąpeli natychmiast osuszamy ciało ręcznikiem i ubieramy się ciepło, kończąc lodowatą przyjemność ciepłym kubkiem herbaty.

Technik rozgrzewki, hartowania przed pierwszym wejściem do wody, w końcu samej kąpeli w zimnej wodzie i przywrócenie ciała do równowagi „po” jest tak dużo jak kąpiących się - warto zasięgnąć w tej kwestii porady innych „doświadczonych”, jak i lekarza.

Żaden problem

Morsowanie, żaden problem? Szukasz kolejnej dawki emocji? 63-letni Jerzy Krzciuk z Kluczborka ustanowił w sobotę 1 lutego 2003 rekord Polski w przebywaniu w lodowatej wodzie, wytrzymując w niej 18 minut i 52 sekundy. Nie radzę jednakże próbować podobnego wyczynu na własną rękę - pamiętaj, morsy to istoty stadne więc kąpiel w pojedynkę nie jest najlepszym pomysłem, między innymi ze względów bezpieczeństwa. Rozwaga przede wszystkim!

A co dla rozważnych i odważnych? W dalszym ciągu mało wrażeń? Skus się na Międzynarodowy Spływ Twardziela Krutynią. Jest to impreza dla płetwonurków, którzy lubią ekstremalne doświadczenia, jak przepłynięcie w środku zimy rzeką 12 km. Spróbuj dokonać tego w mokrym skafandrze - czyli takim, do którego przedostaje się woda. PS. Pięć razy z rzędu spływ wygrał 64-letni Tadeusz Wardziukiewicz z Gdańska.

Tymczasem organizatorzy tegorocznego Międzynarodowego Złotu Morsów w Mielnie zapraszają na kolejną, dwunastą edycję wydarzenia w piątek 13-go lutego 2015 r., poprzedzając niedzielną kąpiel 15-go lutego sobotnim Wielkim Balem Przesądów. Czy do tego czasu i my skorzystamy z zimowych dobrodziejstw Bałtyku?

Ewa Włodyka

JUŻ JEDENAŚCIE ZŁOTÓW W MIELNIE

Mimo, że konkurencja (czyli morsy kołobrzeszkie) depta nam po piętach, nie tylko się tym nie martwimy, ale wręcz przeciwnie - jesteśmy zadowoleni, że wzięli z nas przykład. My, czyli Mielno, nadal mamy się całkiem dobrze.

W XI Międzynarodowym Zlocie Morsów w Mielnie wzięła udział rekordowa ilość uczestników: 1736 foczek i morsów oraz 88 osób towarzyszących, z 227 miast. Wśród kąpiących się 78 osób było z zagranicy: Niemiec, Czech, Szwecji, a nawet Brazylii.

Zgodnie z tradycją, w dniu poprzedzającym kąpiel odbył się Wielki Bal z różnymi atrakcjami. Między innymi członkowie Eckiego Klubu Morsów „Arktyka”, mors Karol Kryspin wyznał miłość foczce Emilii Konopce. Oświadczyły, przy aplauzie balowiczów, zostały przyjęte. Inną atrakcją był wybór Królowej i Króla balu.

Po kąpeli wyróżnionym klubom morsów wręczano nagrody. Między innymi otrzymali je: najliczniejszy Klub Morsów AMBER z Tomaszowa Mazowieckiego - 85 osób, i najoryginalniejszy klub w parady morsów - „prehistoryczne morsy” (fot.) z Wrocławskiego Klubu Morsów.

XII Międzynarodowy Zlot Morsów w Mielnie zaplanowano w dniach 13 - 15 lutego 2015 roku.

(hk)

Festiwal Sportu i Rekreacji w Polanowie

Rywalizowali podopieczni placówek opiekuńczo - wychowawczych

8 lutego w sali widowiskowo - sportowej polanowskiego Gimnazjum, przy gorącym aplauzie zgromadzonej licznie publiczności, odbył się IV Festiwal Sportu i Rekreacji Placówek Opiekuńczo - Wychowawczych woj. zachodniopomorskiego o Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Koszalińskiego. Młodzież rywalizowała w skoku wzwyż, tenisie stołowym, biegu na 1000 m, rzutach do kosza, konkursie siłacza, jeździe na rowerze i kręglach. Rywalizacja przebiegła w sportowej i miłej atmosferze. Zwycięzcą Festiwalu została drużyna gospodarzy - Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego z Polanowa, II miejsce zajął Salezjański Ośrodek Wychowawczy z Trzcianca, III miejsce zajął zespół z Młodzieżowego Ośrodka z Podborska. W sumie w rywalizacji uczestniczyło 9 zespołów. Organizatorzy pragną gorąco podziękować sponsorom dzięki, którym możliwe było nagrodzenie zwycięzców w poszczególnych konkurencjach sportowych.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył MOW I

Polanów przed Salezjańskim Ośrodkiem Wychowawczym z Trzcianca i MOW Podborsko. Kolejne miejsca zajęli: MOW II Polanów, MOW Rewal, MOW Renice, MOW Rzepczyno, Wielofunkcyjna Placówka Opiekuńczo - Wychowawcza ze Sławna i Placówka Opiekuńczo - Wychowawcza ze Świdwina.

W rywalizacji indywidualnej triumfowali Sebastian Rygasz z Polanowa przed Konradem Pfeifferem z Renic i Przemysławem Ząbłotnym z Rzepczyna.

W rozgrywkach tenisa stołowego w debłu miejsce na podium wywalczyli: Dawid Czerwiński i Szymon Klimek z Podborska, Mateusz Chochoł i Marek Sokołowski z Renic oraz Mateusz Bernacki i Michał Kaczmarek z Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego z Trzcianca. W biegu na dystansie 1000 m dwa czołowe miejsca zdobyli wychowankowie MOW z Polanowa. Pierwszy był Andrzej Kohler a drugi Bartłomiej Łomżyński. Brąz wywalczył Sebastian Solorz z Trzcianca. W skoku wzwyż zwyciężył Andrzej Koliński

z Polanowa przed Marcinem Zimnickim z Trzcianca i Krystianem Antoszakiem z Rewala. W konkursie siłacza najlepszy okazał się Kamil Hryniewiecki z Polanowa przed Damianem Wiśniewskim z Rewala i Michałem Kowalskim z Polanowa. W jeździe na rowerze pierwsze miejsce zajął Patryk Balina z Polanowa, drugi był Mateusz Bernacki z Trzcianca, a trzeci Igor Misan z Polanowa. Do kosza najcelniej rzucali: Radek Krajewski z Podborska, Piotr Strzępa z Rewala i Sylwester Daszyński z Trzcianca. W grze w kręgle trzy pierwsze miejsca zajęli: Michał Marczak z Podborska, Sylwester Daszyński z Podborska i Przemysław Jankowski z Rewala. W rywalizacji wzięli również udział opiekunowie, uczestniczący w indywidualnym turnieju tenisa stołowego. Zwyciężył Marek Imacki z MOW Renice przed Zbigniewem Kibitlewskim z ośrodka w Trzciancu i Dariuszem Prendeckim z MOW Polanów.

Andrzej Walesiak
Fotoreportaż na str. 2 Jerzy Banasiak

Meandry kultury europejskiej. Idee - wartości - wizje przyszłości

Książka pod tym właśnie tytułem ukazała się ostatnio nakładem **Instytutu Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej**. Praca zbiorowa pod redakcją naukową **Kazimierza Chruścińskiego** poświęcona jest meandrom kultury europejskiej, analizuje też problematykę tożsamości kulturowej i europejskiej. Jej autorami są pracownicy naukowcy, doktoranci, profesorowie, związani ze wspomnianym już Instytutem.

Publikacja składa się z pięciu artykułów, z których każdy omawia różne zagadnienia dotyczące szeroko pojętej kultury. Z całości wysuwa się obraz zróżnicowanej tożsamości europejskiej, a po jej lekturze pada wręcz pytanie: Quo vadis Europo? Książka napisana została według naukowych kanonów, poszczególne artykuły w sposób wyczerpujący wyjaśniają podejmowane kwestie.

Artykuł pierwszy, autorstwa **Zbigniewa Danielewicz**a porusza tematykę filozoficzną i objaśnia ewolucję pojęcia opatrności Bożej w odniesieniu do losów kosmosu i dziejów cywilizacji i każdego człowieka. Dylemat ten towarzyszył cywilizacji europejskiej od zawsze i stanowił o tworzeniu się światopoglądów i myśli filozoficznej. Do dziś człowiek zadaje sobie pytanie jak wiele zależy od niego, czym



jest opatrność i czy można zdać się tylko na los?

Drugi tekst natomiast, autorstwa **Marka Rewizorskiego** opisuje naturę tożsamości narodowej, pojęcia narodu i tożsamości narodowej w aspekcie integracji europejskiej. Jak bardzo czujemy się obywatelami własnego kraju, a jak bardzo członkami wielkiej europejskiej rodziny? Co oznacza być Europejczykiem? Dziś, mimo wysiłków Unii Europejskiej, jej administracja postrzegana jest jako sztuczny twór, a wspólne dla krajów UE idee są tak naprawdę kwestionowane przez narodowe interesy. Artykuł porusza ciekawy i kontrowersyjny temat, na ile obywatele krajów Europy identyfikują się z samą Unią, jako konglomeratem narodów.

Kolejny tekst porusza kwestię stanu wiedzy o związkach kulturowych Polaków z Francją. **Kazimierz Chruściński** podnosi kwestię pewnych zaniedbań w dotych-

czasowych badaniach nad tematem, gdyż okazuje się, że związki te nie ograniczały się jedynie do Paryża i północnej części Francji, lecz także istniały na obszarze południowym np. w Tuluzie. Autor wspomina także o fackie, jak działalność Polonii i poszczególnych rodaków we Francji, sprzyjała rozwojowi cywilizacji francuskiej, umacniając jednocześnie wzajemne kontakty kulturalne.

Sens literackiej postaci Don Kichota z powieści Cervantesa przedstawia w kolejnym artykule **Marek Górka**. To ponadczasowe przesłanie, mówiące o rycerskości, walce o swoje ideały i pogoni za marzeniem. Szukanie celu, który istnieje poza światem materialnym, przeplata się z mitem błędnego rycerza- Don Kichota.

Książkę zamyka artykuł **Marka Pogonowskiego** na temat kwestii zabezpieczenia społecznego. Przedstawiona jest tam ewolucja systemów ubezpieczeń społecznych, oraz międzynarodowa koordynacja w ramach Unii Europejskiej. Tekst porusza tematykę dotyczącą modeli i kierunków opieki społecznej w krajach Unii, analizuje też sytuację bieżącą. Kwestia zabezpieczenia społecznego, jako jeden z głównych filarów działania Unii Europejskiej, budzi spore kontrowersje i jest tematem nieustannych dyskusji.

Tomasz Wojciechowski

Kształcenie rolnicze w Boninie

Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Boninie, jest jedną z czterdziestu pięciu szkół w Polsce podległych Ministerstwu Rolnictwa. W województwie zachodniopomorskim w gestii Ministerstwa Rolnictwa jest jeszcze Zespół Szkół w Mieszkowicach. Podporządkowanie Bonina Ministerstwu Rolnictwa, nakłada na szkołę obowiązek kształcenia w zawodach rolniczych. Zdobywanie kwalifikacji rolniczych jest konieczne, z chwilą ubiegania się producentów o unijne dotacje rolnicze na rozwój gospodarstwa.

W Zespole Szkół w Boninie uzyskanie kwalifikacji rolniczych jest możliwe w systemie dziennym przez młodzież i zaocznie przez osoby dorosłe. Na obie formy kształcenia na rok szkolny 2013/2014 nabór był zadawalający. Bonin obronił się przed konsekwencją zwalniania nauczycieli i likwidacją oddziałów. Pozytywny wpływ miała na to dobra reklama szkoły i proponowane ciekawe zawody. W systemie dziennym młodzież uczy się w następujących technikalach: architektury krajobrazu, mechanizacji rolnictwa, weterynarii oraz żywienia i usług gastronomicznych. Oferta jest znacznie szersza, lecz wymienione zawody, młodzież wybiera najchętniej. Pod te kierunki szkoła ma dobrze wyposażoną bazę dydaktyczną.

Na poziomie zasadniczym kształcenie odbywa się w trzyletniej szkole mechanik, operator pojazdów i maszyn rolniczych oraz kucharz – są to aktualnie dwa zawody wiodące w Boninie. Obserwuje się większe zainteresowanie nauką w zsz, jest tu duży udział młodzieży

pochodzącej z mniej zamożnych rodzin, która chce się szybciej usamodzielnic. Klasy zasadnicze są znacznie liczniejsze w porównaniu z tymi z lat 2005-2010. W zaocznych szkołach dla dorosłych, słuchacze kształcą się na dwuletnich kwalifikacyjnych kursach rolniczych: w Szkole Policealnej technik rolnik i od września 2013 roku w 2-letniej Szkole Policealnej technik turystyki wiejskiej, który to kierunek umożliwia również zdobycie kwalifikacji rolniczych, a przede wszystkim uczy jak dobrze prowadzić gospodarstwo agroturystyczne, które może stanowić alternatywne źródło dochodu wobec produkcji rolniczej.

W szkołach dziennych dla młodzieży ogółem jest 266* uczniów; w tym chłopcy – 115, dziewczęta – 151. Ze wsi pochodzi 66,5% młodzieży. Istnieje w środowisku ogólne przekonanie, że Zespół Szkół w Boninie stanowi bazę kształceniową dla uczniów z Koszalina. Nie jest to opinia w pełni prawdziwa, gdyż w szkołach dziennych dla młodzieży z miasta Koszalina jest tylko 47 osób tj. 17,6%. Ze wsi jest 177 uczniów, 47 uczniów jest z miast 5-50 tys. mieszkańców, a 42 osoby pochodzą z miejscowości miejsko-gminnych, w których na ogół mieszkańcy zajmują się produkcją rolniczą i usługami związanymi z obsługą rolnictwa. Przeważający odsetek młodzieży pochodzącej z wsi rzutuje dodatnio na rolniczy charakter szkoły i potwierdza znaczące jej powiązanie ze środowiskiem.

Należy również uwzględnić fakt, że w obecnych uwarunkowaniach nie zawsze potwierdza się stereotyp, że tylko młodzież pochodząca ze wsi kultywować będzie w przyszłości tradycje rolnicze, chociaż w większości przypadków tak jest. Równie dobrymi specjali-

stami rolniczymi są uczniowie pochodzący z miasta. Częstym zjawiskiem jest fakt, że młodzież posiadająca wiejskie pochodzenie radzi sobie doskonale w zawodach pozarolniczych (np. lekarze, prawnicy). Jest to wynik dostępnych dla wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych, m.in. telewizji, komputerów, motoryzacji i ułatwionych wyjazdów zagranicznych.

Zespół Szkół w Boninie stwarza szerokie możliwości dla osób, które pozostały na wsi, nie mają żadnego zawodu, chcą zdobyć kwalifikacje rolnicze, bądź przekwalifikować się. Aktualnie na kursach i w szkołach policealnych o charakterze rolniczym jest 133* słuchaczy w tym 93 osoby ze wsi. W przeważającej części słuchaczami szkół zaocznych są mężczyźni – 97 słuchaczy.

Głównym zadaniem szkoły, jest stwarzanie uczniom i słuchaczom warunków do nowoczesnego kształcenia „ku przyszłości”, co wynika z potrzeb unijnego rolnictwa i systematycznego rozwoju obszarów wiejskich. W tym celu pozyskiwane są dodatkowe, poza budżetowe środki finansowe z różnych fundacji unijnych. Dużym sukcesem zakończył się w grudniu 2013 roku projekt współfinansowany z Unii Europejskiej „Młodzi Profesjonaliści”. W trakcie projektu uczniowie uczestniczyli dodatkowo w kursach z zakresu projektowania ogrodów, kulinarnych, mechanicznych, nauki jazdy samochodem i ciągnikiem oraz branżowego języka angielskiego. Kursy przyczyniły się do poszerzenia wiedzy i aktywizacji uczniów, wzbogacenia gabinetów lekcyjnych oraz warsztatów szkolnych w cenne pomoce dydaktyczne.

Nowoczesnemu kształceniu służy wymiana zagraniczna grup młodzieży. W 2013 roku młodzież z Bonina oraz grupa pracowników i nauczycieli szkoły uczestniczyła w wyjeździe do Niemiec. Utrzymywane są kontakty ze szkołą rolniczą w Białej Wace na Litwie. W Boninie w grudniu 2013 roku przebywała grupa uczniów ze szkoły rolniczej z Aalborg w Danii.

W celu nowoczesnego kształcenia, znacznie zmodernizowana została baza do kształcenia praktycznego i przeprowadzania egzaminów potwierdzających kwalifikacje zawodowe uczniów jeszcze w trakcie nauki i zdobycia w końcowym procesie kształcenia – certyfikatu – potwierdzającego wiedzę i umiejętności uznawane we wszystkich krajach Unii Europejskiej.

Zacieśnione zostały kontakty z instytucjami podlegającymi Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w zakresie wspólnych zadań na rzecz podnoszenia kwalifikacji zawodowych uczniów jako przyszłych producentów rolnych.

Internat Zespołu Szkół w Boninie, który został w ostatnim czasie zmodernizowany, służy nie tylko jako miejsce zamieszkania dla młodzieży podczas nauki w szkole, ale także prowadzi działalność dydaktyczno-wychowawczą, uzupełniającą całokształt procesu nauczania. Młodzież w Boninie, ma dobre warunki do rozwoju sportu i innych zajęć pozalekcyjnych. Wszystko to sprawia, że szkoła w Boninie jest chętnie wybierana przez młodzież, co zapewnia jej ciągłość funkcjonowania w środowisku i realizowania z powodzeniem zadań statutowych, związanych z kształceniem i upowszechnianiem postępu rolniczego w regionie.

Dorota Kinga Grabarek
Dyrektor

Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Boninie

* stan na 31.12. 2013r.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

Zmiany w przepisach prawa konsumenckiego

Pod koniec grudnia ubiegłego roku Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o prawach konsumenta, która zastąpi obecnie istniejącą ustawę o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej (...) oraz o ochronie niektórych praw konsumentów (...). Głównym jej celem jest uporządkowanie i zintegrowanie przepisów dotyczących odpowiedzialności za jakość rzeczy sprzedanej oraz dostosowanie tych przepisów do prawa unijnego w ramach wdrożenia dyrektywy Parlamentu Europejskiego. Nowa ustawa ma zagwarantować konsumentom otrzymywanie od przedsiębiorcy, przed zawarciem umowy, wyczerpujących informacji, istotnych dla jej zawarcia. Dotyczyć to będzie zarówno umów zawieranych poza lokalem przedsiębiorstwa i na odległość jak i w tradycyjnym sklepie, co w konsekwencji umożliwi konsumentowi zawarcie umowy w sposób dużo bardziej klarowny. Ponadto do podstawowych zmian należeć będą:

- wydłużenie okresu umożliwiającego odstąpienie od umowy sprzedaży na odległość i



poza lokalem przedsiębiorstwa z 10 do 14 dni, dla wszystkich produktów o wartości przekraczającej 10 euro,

- wydłużenie okresu umożliwiającego odstąpienie od umowy sprzedaży jak wyżej, w przypadku nieodchowiania przez przedsiębiorcę obowiązku informacyjnego, z trzech miesięcy do jednego roku i 14 dni,

- brak konieczności realizowania hierarchicznego dochodzenia roszczeń reklamacyjnych (naprawa, wymiana, zwrot kosztów nabycia), z możliwością (po spełnieniu określonych warunków) złożenia oświadczenia o odstąpieniu od umowy w pierwszej kolejności,

- wydłużenie okresu domniemania istnienia wady w momencie zakupu z 6 miesięcy do 1 roku,

- przywrócenie stosowania przepisów Kodeksu cywilnego dotyczących gwarancji do wszystkich umów sprzedaży konsumenckiej, przy jednoczesnym doprecyzowaniu uprawnień z tytułu rękojmi.

Ustawa ma wejść w życie z dniem 13.06.2014 roku.

Arkadiusz Janz

Tajfun i Owacja to przeboje ze Strzeżęcina

ROZMOWA z Mariolą Siewierską, głównym hodowcą Pomorsko-Mazurskiej Hodowli Ziemiaka w Strzeżęcinie, członkiem Stowarzyszenia Polski Ziemiak

• Jakie nowe odmiany ziemniaków zostały wyhodowane w spółce?

- W ubiegłym roku była to odmiana jadalna, średnio wczesna Laskara. Charakteryzuje się dobrym smakiem, bardzo wysokim plonem, a także odpornością na wirusy, dość dużą odpornością na zarazę ziemniaczaną. Z tą odmianą wiążemy duże nadzieje, gdyż potwierdziła się jej przydatność do produkcji chipsów.

W 2012 roku do rejestru odmian wpisane zostały cztery nasze nowe odmiany. Były to dwie odmiany jadalne: wczesna Ignacy i średnio wczesna Igor oraz dwie skrobiowe - Boryna i Kaszub. Mimo iż są to odmiany średnio wczesne, charakteryzują się dużą zawartością skrobi, powyżej 20 procent i wysokim plonem. Jest to wielki sukces, bo bardzo trudno jest wyhodować odmiany o skróconym okresie wegetacji, które dają duży plon skrobi.

Hodowla ziemniaka w Strzeżęcinie prowadzona była jeszcze przed drugą wojną światową. Pomorsko Mazurska Hodowla Ziemiaka Sp. z o.o. z siedzibą w Strzeżęcinie kontynuuje więc wieloletnie tradycje hodowli i nasiennictwa. Pod taką nazwą prowadzi działalność od marca 2010 roku, tj. od czasu połączenia Pomorsko Mazowieckiej Hodowli Ziemiaka i Hodowli Roślin w Szyldaku. Obecnie ma cztery oddziały: w Strzeżęcinie (woj. zachodniopomorskie), Celbowie i Jezierzycach (woj. pomorskie) oraz Szyldaku (woj. warmińsko - mazurskie).

Firma jest spółką ze 100% udziałem Skarbu Państwa, nadzór właścicielski nad Spółką pełni Agencja Nieruchomości Rolnych. Firma zajmuje się hodowlą i nasiennictwem ziemniaka oraz produkcją rolną, w tym także kooperacją z podmiotami krajowymi i zagranicznymi. Współpracuje z hodowcami z Francji, Niemiec, Białorusi, Ukrainy i Chin.

• Czy te nowe odmiany mają jakieś szczególne wymagania glebowe?

- Nie. Ponieważ my prowadzimy hodowlę nowych odmian na raczej słabych glebach, to nasze ziemniaki muszą być przystosowane do nich. Rolnicy, którzy z nami współpracują twierdzą, że nasze ziemniaki lepiej się udają na glebach średnich, niż na zasobnych.

• Jaka jest wasza najpopularniejsza odmiana, czy nadal Bryza?

- Bryza ma wciąż wielu swoich stałych zwolenników. Jednak naszymi przebojami z odmian jadalnych są Tajfun, odmiana średnio wczesna oraz wczesna Owacja. Tajfun jest bardzo smaczny, plenny i tolerancyjny na suszę. Owacja chociaż jest odmianą wczesną, charakteryzuje się wysokim plonem oraz tym, że bardzo długo zachowuje walory smakowe, co ziemniakom wczesnym rzadko się zdarza.

• Co się obecnie bardziej opłaca produkować - ziemniaki jadalne czy przemysłowe?

- W tej chwili nie ma ustabilizowanego rynku. Producenci ziemniaków skrobiowych mają ten komfort, że produkt prosto z pola zawożą do fabryki i prawie od ręki otrzymują pieniądze. W Polsce jest stała grupa rolników, którzy wyspecjalizowali się w produkcji ziemniaków skrobiowych dla przemysłu. Rynek ziemniaków jadalnych jest bardziej rozchwiany. Rok temu ceny były bardzo niskie, dochodziło do protestów i strajków z tego powodu. Obecnie kilogram ziemniaków w sklepach kosztuje złotówkę, a nawet 2 złote. Producenci, którzy mają przechowalnie i profesjonalne linie paczkujące na pewno dobrze zarobią.

• Czyli co czeka producentów ziemniaków jadalnych?

- Prognozy są takie, że przez huśtawkę cen mali dostawcy ziemniaków jadalnych nie



utrzymają się na rynku. Zostaną na nim jedynie ci, którzy nastawiają się na taką produkcję, można powiedzieć profesjonalści. Najbardziej stabilny jest rynek przemysłu chipsowego i frytkowego. Ich producenci surowca działają w oparciu o kontrakty, wieloletnie umowy. Podpisują je wyłącznie ze znaczącymi, sprawdzonymi rolnikami.

• Czy faktycznie wymiana sadzeniaków, kupowanie kwalifikowanych sadzeniaków ma duże znaczenie dla produkcji ziemniaków?

- Jest to bardzo ważne. Poprzez posadzenie kwalifikowanych sadzeniaków, zamiast ziemniaków tak zwanych od sąsiada, można zwiększyć plon aż trzykrotnie.

• Jak często trzeba wymieniać sadzeniaki?

- Ziemniaki do sadzenia należy wymieniać co roku. Na pewno się to opłaca, bo nie dotyczy na tym, że uzyskuje się dużo wyższy plon, to jeszcze można otrzymać dopłatę z Agencji Rynku Rolnego w wysokości 500 zł do hektara.

• Niektórzy rolnicy sądzą ziemniaki zebrać z własnego pola, aby uniknąć opłaty na rzecz hodowców?

- Trzeba pamiętać też o tym, że rolnik, który sadi własne ziemniaki, czy kupione od sąsiada, powinien uiścić opłatę na rzecz hodowców. Jej egzekwowaniem zajmuje się Agencja Nasienna.

• Dziękuję za rozmowę.

**Irena Boguszewska
Fot. Pomorsko Mazurska Hodowla Ziemiaka**

350 osób w imię solidarności z protestującymi na kijowskim Majdanie podpisało apel o ukaranie winnych rozlewu krwi, a blisko drugie tyle koszańlian, w różnym wieku, napisało listy w obronie losu zatrzymanych demonstrantów - taki był plon jednodniowej akcji w Galerii Emka.

Gdy ruszyły doniesienia o śmiertelnych ofiarach próby pacyfikacji Majdanu, to zapłonęły znicze przy cerkwi grekokatolickiej w Koszalinie, a wydarzenia za wschodnią granicą były żywo komentowane wśród ukraińskiej mniejszości.

Solidarność z protestującymi na Majdanie okazali nie tylko członkowie Związku Ukraińców w Polsce. Akcją wsparli także: Amnesty International Koszalin, Stowarzyszenie Młodzi Demokraci, Federacja Młodych Socjaldemokratów i Stowarzyszenie Projekt: Polska. Koszańlianie składali podpisy pod apelem do władz unijnych i naszego rządu o zastosowanie sankcji wobec winnych śmierci kilkudziesięciu osób i jeszcze większej liczby rannych w Kijowie.

- Sankcje powinny obejmować nie tylko zakaz wjazdu na teren Unii Europejskiej i USA, bo też blokadę aktywów i kont bankowych oraz projektów biznesowych - przekonywał Roman Biłas, przewodniczący Zarządu Koszańskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce.

W Emce robiący zakupy mieli również możli-

Apel i listy w obronie demonstrantów

Solidarni z Ukrainą



Zbiórkę podpisów pod apelem o ukaranie osób odpowiedzialnych za śmierć kilkudziesięciu osób w Kijowie prowadzili członkowie koszańskiego Związku Ukraińców: Od lewej: Joanna Łopuch, Igor Janiszek, Aleksandra Zawitacz i Roman Biłas.

wość pisania listów w obronie czterech demonstrantów, w językach: polskim, ukraińskim lub angielskim, aby zaprotestować przeciwko przemocy i łamaniu podstawowych praw człowieka

na Ukrainie. Wśród adresatów był np. Markijan Malski, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Ukrainy w Polsce.

Tekst i fot. (m)

Święto zakochanych od rana przewalali rolnicy, którzy ciągnikami podążyli na plac Zwycięstwa w Koszalinie, gdzie rozlegała się muzyka hip-hop pełna patriotycznych słów. Liczyli na zrozumienie dla swych racji ze strony gościa z resortu. - *Jedynym tematem jest Program Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW) - stwierdziła Zofia Szalczyk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, gdy na salę obrad delegatury Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego (ZUW) w Koszalinie weszli rolnicy z okrzykiem: „Chłopi razem”, a potem wystąpienie przerywali skandowaniem: „Nam zależy na ziemi”.*

Wiceminister spotkała się z przedstawicielami izb i związków rolniczych, aby zaprezentować zasady PROW na lata 2014 - 2020, w tym sposób podziału środków finansowych. To jedno z wielu spotkań w kraju, a milion 360 tysięcy rolników może być beneficjentami programu. Na razie do Komisji Europejskiej żaden dokument nie został wysłany, choć program był trzykrotnie prezentowany w Sejmie, a także w Senacie RP.



Chwila nici porozumienia obiecywała wiele. Wiceminister Zofia Szalczyk w czasie przerwy w spotkaniu zgodziła się na nieformalną wymianę zdań z protestującymi rolnikami.

Luty z trakt

Protest rolników bez końca

- *Każdy formułuje postulaty i potrzeby, a naszym zadaniem jest wysłuchać i zbudować system dla wszystkich, w zgodzie z wytycznymi unijnymi w nowej perspektywie finansowej - powiedziała Zofia Szalczyk. Jednak w sali koszalińskiej delegatury wiceminister musiała częściej wysłuchiwać żalów rolników. - Jak mam się rozwijać, skoro ziemię zabierają nam „stupy” w przetargu - nie krył oburzenia Michał Szczęśniak z miejscowości Komory w gminie Będzino.*

Nie wszyscy mogli zadawać pytania. Gdy próbował to zrobić Julian Sierpiński, prezes Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej, to zagłuszyły go krzyki: „Do domu, ty zdrajco” i „Wstań, pokaż się i spójrz w oczy rolnikom”. Pytania nie zadał.

- *O co mają do mnie pretensje? - dziwił się w przerwie spotkania Julian Sierpiński. - Jaki rolnik w Niemczech sprzeda ziemię Polakowi? Nikt, a u nas rolnicy kupują ziemię dla Duńczyka czy Niemca. Działamy na własną szkodę, gdy mnożymy problemy w swoim środowisku.*

Temat tzw. stupów raz jeszcze powrócił, gdy grupa oburzonych, dla których w większości zabrakło miejsc przy stołach, usiłowała wręczyć dokument z 14 postulatami Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjnego Rolników Województwa Zachodniopomorskiego. Nie zostały zrealizowane, choć minął ponad rok. Z tego powodu pani wiceminister i reprezentanci struktur rządowych w województwie otrzymali od protestujących karty walentynkowe z napisem: „Kochany potwór” na frontowej stronie.



Traktory z białoczerwonymi flagami przed delegaturą nosiły napisy: „Protest rolników” i „Nie rzuc

Pismo z listą postulatów, które w pierwszym punkcie dotyczy wprowadzenia moratorium na sprzedaż ziemi z zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa w Zachodniopomorskiem, nie zostało przyjęte przez Zofię Szalczyk. Wyszła z sali delegatury przy wyciu syreny, gwizdów i tupotu nóg. - *Sala obrad to nie miejsce do krzyków i gwizdów, ale trudno się dziwić niezadowoleni, skoro nowa perspektywa unijna niejasna, bo przykładowo nie zakłada preferowania rolników indywidualnych - uważa Jan Łączny, były poseł Samoobrony, rolnik z podkoszalińskich Nowych Bielic.*

Gospodarka osadowa teoretycznie i praktycznie

Wiceminister postraszył branżę

„Optymalne rozwiązania w gospodarce osadowej - doświadczenia i praktyka” - taki był tytuł konferencji naukowo-technicznej w Koszalinie. Rozpoczęło się niespodziewanie od minuty ciszy, bo krótko przed konferencją zmarł nagle jeden z prelegentów - Mariusz Kozak, kierownik Oczyszczalni Ścieków Miejskich Wodociągów i Kanalizacji. Stanisław Gawłowski, sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, przypomniał, że rząd na tę dziedzinę gospodarki wydał 50 mld zł, ale oczekiwania gmin są większe, bo na poziomie dodatkowych 20 mld zł. Zachęcał do wykorzystania wsparcia ze środków unijnych i krajowych, aby od 2016 roku Komisja Europejska nie stosowała sankcji unijnych wobec spóźnialskich gmin. Były też mało optymistyczne wizje.

- *Dalszego wsparcia z Unii Europejskiej, ani dotacji krajowych, nie będzie, bo sprawy gospodarki wodno-ściekowej mają być uporządkowane do końca 2015 roku -*

stwierdził wiceminister Gawłowski.

Nieprzypadkowo konferencja o gospodarce osadowej, unieszkodliwianiu osadów pościekowych, strategii i możliwościach finansowania projektów gospodarki osadowej w latach 2014-2016 z udziałem wodociągowców i przedstawicieli odbyła się w Koszalinie. Nasze miasto jest liderem w stosowaniu nowych technologii. Zrealizowana w zeszłym roku przez spółkę MWiK inwestycja za 36 mln zł umożliwi zagospodarowanie kilkunastu tysięcy ton osadów wytwarzanych rocznie w oczyszczalni, poprzez ich przetworzenie na wysokoenergetyczny granulát, który jest ekologicznym paliwem wykorzystywanym do ogrzewania w procesach technologicznych.

- *Nie tylko oczyszczamy ścieki, ale decydujemy o ich przeznaczeniu - podkreśla Janusz Łódziewski, prezes MWiK. - Osad jest wysokoenergetycznym paliwem, który bywa chętnie odbierany na przykład przez ciepłownie i cementownie.*

Oparty na technologii austriackiej węzeł utylizacji osadów pościekowych w oczysz-

czalni, który w ciągu dwóch lat wybudowały koszalińskie firmy: Infrabud i EkoWodrol., to największa inwestycja komunalna



Wiceminister środowiska Stanisław Gawłowski (w środku) powiedział, że resort planuje m.in. powstanie 123 nowych oczyszczalni ścieków i 42 modernizacje. W budżecie jest na to 2 mld zł. Obok siedzą: Janusz Łódziewski, prezes MWiK w Koszalinie, i prof. Marek Gromiec (z prawej).

Rocznik Koszaliński 2012

torami

Na przekór kłopotom



aturą Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”.

Zbigniew Obrocki, wiceprzewodniczący Rady Krajowej NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, głosił, iż protestujący, których ciągniki stanęły na placu przed delegaturą ZUW, nie rozejdą się, nim strona rządowa nie przyjmie postulatów. Jednak po naradzie grupa opuściła budynek, aby ulicami Koszalina na traktorach i w samochodach rozjechać się do domów.

Rolnicy zapowiedzieli dalsze akcje, a pod koniec lutego kolejny raz zablokowali drogi krajowe, m.in. „szóstkę” w okolicach Biesiekierza.

Tekst i fot. (m)

w ochronę środowiska w regionie. Przetwarza ponad 17,5 tysięcy ton odpadów od mieszkańców Koszalina, Mścic i Świeszyna. Spełnia wymogi unijne i wskazania Krajowego Planu Gospodarki Odpadami.

Koszalin stosuje nowoczesne rozwiązania w zakresie gospodarki osadowej. A jak sobie radzą inni w Zachodniopomorskiem, gdy przybywa nowych zanieczyszczeń, nierzadko odpornych na konwencjonalne sposoby dezynfekcji?

- *Obsługujemy 30 oczyszczalni ścieków i 500 studni głębinowych w 27 gminach* - powiedział Zbigniew Iwan, dyrektor techniczny Wodociągów Zachodniopomorskich w Goleńcowie. - *Problemem jest dla nas niemożność korzystania ze środków pomocowych Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Interweniowaliśmy w tej sprawie w Ministerstwie Rolnictwa, aby odgórnie zmienić rozporządzenie, które premiuje tylko jednostki samorządowe, a po korekcie - gminie. Niestety, bez skutku.*

Prof. Marek Gromiec, znany specjalista z dziedziny ekologii, zebranych przedstawicieli z różnych stron kraju namawiał do zastosowania np. nowoczesnych technologii uzdatniania wody czy zagospodarowania ścieków w regionach. Stwierdził też, że warto brać przykład z Niemiec, gdzie program poprawy stanu gospodarki osadowej został rozłożony do 2027 roku.

Tekst i fot. (m)

Trudności są specjalnością periodyku od dawna. Pisaliśmy o tym także na tych łamach. Jest temu również poświęcone stanowisko kolegium redakcyjnego. Zajmujemy się więc tylko zawartością Rocznika. Jakby na przekór ewidentnym kłopotom finansowym udało się wydać numer na przyzwoitym poziomie, zróżnicowany tematycznie, gatunkowo, z wyraźnym nastawieniem na historię powojennego Koszalina i regionu, a w licznych publikacjach podejmuje się zagadnienia aktualne, świeże, o których dyskutowano w różnych gremiach i forach. Zaliczamy do nich problematykę bezpieczeństwa w koszalińskich gimnazjach, w oparciu o badania ankietowe, rozmowy z uczniami, pedagogami i rodzicami (Dominika Boniecka).

Jest to materiał skłaniający do przemyśleń, wyciągania praktycznych wniosków przez instytucje oświaty, koszaliński magistrat i samorządy lokalne w najbliższym regionie. W jakimś mierze do tego kręgu tematycznego zaliczam omówienie pracy zbiorowej „Przemoc w rodzinie. Analiza zjawiska na tle wybranych problemów społecznych” pod redakcją Marii Czerwińskiej - Jaśkiewicz (recenzent Dariusz Magierek). Różnorodne zjawiska społeczne, konflikty, trudności, sposoby zapobiegania i niwelowania ujemnych następstw, to w skrócie pokaźny blok zagadnień (znanych oczywiście wcześniej), które dzięki autorom udało się przybliżyć szerszemu gronu czytelników.

Natomiast młodzieży szkolnej, akademickiej, regionalistom i miłośnikom miasta można polecić opracowanie na temat dziesięcioletniej działalności koszalińskiej Młodzieżowej Rady Miasta (Ewa Włodyka). Znaczenie tego podsumowania (bilansu) jest duże, zachęca do poważniejszych refleksji odnośnie udziału szerzej traktowanego środowiska młodzieżowego (raczej młodych mieszkańców Koszalina) w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Pokazuje też wzajemne relacje pomiędzy obiema radami miasta i młodzieżową oraz różnymi ogniwami samorządu, a organizacjami młodzieżowymi.

Na zawartość Rocznika miały też wpływ niektóre rocznice i jubileusze, wystąpiła więc naturalna potrzeba pokazania czyjegoś dorobku lub przypomnienia miejsca i roli pewnych instytucji w dziejach miasta i regionu. Nie można więc było nie zauważyć 65 lat Liceum im. Władysława Broniewskiego, czołowego koszalińskiego „ogólniaka”, którego mury opuścili tytułowani później prawnicy, inżynierowie, artyści (pisze o tym Zenon Kasprzak, długoletni nauczyciel, chętnie sięgający po pióro przy różnych okazjach, znany też kronikarz i miłośnik miasta).

Sześćdziesięciolecie Radia Koszalin zobowiązało nas do przypomnienia tego wydarzenia mającego kapitalne znaczenie dla całego Pomorza Środkowego, rozwoju mediów i kształtowania tożsamości regionalnej. Uczyniliśmy to poprzez wspomnienia jednej z pionierek rozgłośni Ireny Kwaśniewskiej, wielce zasłużonej dziennikarki zdobywającej liczne laury za twórczość na radiowej antenie (tekst Ireny Boguszewskiej).

Mały, ale okrągły (10 lat) jubileusz obchodził Festiwal Filmowy „TY i Ja”, który stał się jednym z czołowych wydarzeń kulturalnych Koszalina i regionu. Przebył też długą drogę od skromnej lokalnej imprezy do przedsięwzięcia wysokiej

rangi kulturalno - artystycznej w Europie, ważnego nie tylko dla środowiska niepełnosprawnych (Anna Makochońnik).

Z publikacji traktujących o niedawnej przeszłości, wciąż boleśnie odczuwanej przez przemat własnych doświadczeń, w tym wypadku przez starszą część środowiska plastyków koszalińskich - wyróżnić trzeba artykuł „Koszalińscy plastycy, a tzw. drugi obieg kultury” (1982 - 1990), z charakterystycznym nadtytułem „Wolność sztuki była dla nas wartością nadrzędną” (Edyta Wnuk). Temat mało znany szerszej publiczności przybliżony teraz czytelnikom przez materiały źródłowe Służby Bezpieczeństwa znajdujące się w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej.

Po szoku wywołanym wprowadzeniem stanu wojennego środowisko plastyków koszalińskich (podobnie w kraju) podjęło różnorodne działania wspólnotowe, zbiorowe odpowiadające na potrzebę samoorganizowania się i tworzenia alternatywnych form uczestnictwa w kulturze poza oficjalnym obiegiem. Okazuje się, że Koszalin był zaangażowanym ośrodkiem w ten proces, a od wielu dużych miast różnił się tylko skalą, a nie charakterem działań. Jakich?

Mowa o spotkaniach artystyczno - towarzyskich organizowanych w rocznicę ogłoszenia stanu wojennego w prywatnych mieszkaniach (bojkotowano oficjalne salony wystawowe i galerie). Pierwsze z nich odbyło się w grudniu 1982 w mieszkaniu Ewy i Andrzeja Słowików z udziałem Aleksandry Sieńkowskiej, Andrzeja Ciesielskiego, Jana Fabicha, Ewy Kowalskiej i innych. Zmieniały się adresy, ich właściciele, przybywało uczestników. Od połowy lat 80. przekształciły się one w ogólnopolskie spotkania artystyczne. Przyjeżdżali z kraju znani artyści, krytycy sztuki, dydaktycy akademicy. Jednym z pierwszych był Witosław Czerwonka, późniejszy profesor z gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Z kolei koszalinianie udawali się do Warszawy, Łodzi, Wrocławia na podobne wyprawy. Dyskutowano o sztuce, nowych prądach i kierunkach, planach artystycznych, domagano się pełnych swobód twórczych. Zamiat urzędów i oficjalnych lokali sztuka znalazła się w przestrzeni prywatnej, niezależnej.

Pierwsze wystawy prac plastycznych w Koszalinie przygotowano w mieszkaniach A. Ciesielskiego (listopad 1983). Z licznych opracowań (pierwsze wydawnictwa powstały jeszcze w latach 80.) dowiadujemy się, że nowe galerie dystansowały się również od opozycji politycznej, uważały natomiast, iż władze komunistyczne nie zapewniały podstawowych wolności i swobód twórczych, stąd ich krytyka.

Inną formą opozycji były „kolędy artystyczne”. Tu wzorowano się na Łodzi, gdzie miejscowe środowisko plastyczne z pomocą kościoła organizowało dyskusje o twórczości artystycznej. W Koszalinie takie spotkanie zorganizowano w lutym 1984 roku. Były to prezentacje interdyscyplinarne od filmu, video po performance, poezję, wykłady i małe formy plastyczne. Była to - napisano o tym w Wydawnictwie Galerii „Na Plebanii” - wielka manifestacja sztuki prywatnej negującej oficjalne formy życia artystycznego po 1981 roku.

Niemal od początku podążają ku sobie, zbliżają się dwa odrębne początkowo strumyki sztuki niezależnej - świecki i kościelny, w końcu

dalszy ciąg na str. 12

dalszy ciąg ze str. 11

łączą się w jeden nurt przy zachowaniu pewnych odrębności. Kościół używał często sal na plebaniach na spotkania i wystawy. Rodziły się inicjatywy, takie jak Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, a w ich ramach prezentowało się twórczość plastyczną autorów o różnych niekiedy światopoglądach. W ten nurt działalności wpisują się aktywnie plastycy koszańscy, jak Zygmunt Wujek, Zdzisław Pacholski, Ryszard Lech, Andrzej Słowik, Ewa Kowalska i inni.

Artykuł Edyty Wnuk wymienia liczne przykłady tego zaangażowania. Ukoronowaniem niejako tej działalności było utworzenie galerii „Na Plebanii” w kościele p.w. Ducha Świętego za zgodą i przy pomocy ks. Kazimierza Bednarskiego. W takie przedsięwzięcia angażował się także kościół franciszkański p.w. Krzyża Świętego.

Według autorki, bezpieka rozpracowywała niepokorne środowisko plastyków i prowadziła dwie duże akcje pod kryptonimem „Egida” i „Pegaz”. Materiały na ten temat zostały niemal w całości zniszczone. Mimo to wiemy, że zakres inwigilacji był ogromny, a i wiedza o artystach duża, jednak narzekają na hermetyczność środowiska nie brakowało.

Na uważne przestudiowanie zasługuje artykuł o problemach polityki etnicznej na obszarze Pomorza Środkowego, szczególnie w pierwszych latach powojennych (Mariusz Surma). Przywykliśmy do pewnego schematu myślowego: Ziemię Zachodnie powróciły do Macierzy po kilkusetletnim okresie odcierania, zniemczenia, przy czym część tych ziem nigdy do nas nie należała.

Swoistym bonusem miało być państwo jednolite narodowościowo, bez mniejszości etnicz-

nych. Alianci akceptowali przymusowe wysiedlenia ludności niemieckiej (część opuściła te ziemie przed zakończeniem wojny). Autor udowadnia, że ten pogląd nie do końca odpowiada prawdzie. Mimo usunięcia Niemców przez długi czas nie było to społeczeństwo jednolite etnicznie. Także chaotyczna, zmienna, pełna błędów polityka wobec ludności niemieckiej tworzyła liczne komplikacje. Jeszcze bardziej odbiła się czkawką pełna zygzaków i kontrowersyjnych postanowień polityka traktowania polskich autochtonów (Kaszubów, Krajniaków, Ślązaków, Słowińców, Mazurów), którym odbierano majątki, ojcowiznę, zmuszając do opuszczenia Polski. Swoisty liberalizm polityki wyjazdowej za Gierka sprzyjał – pisze autor – „łączeniu rodzin”, choć chodziło nie tylko o względy rodzinne. Duże grupy rdzennych Polaków emigrowały i stawały się Niemcami.

W innym świetle jawi nam się teraz problem integracji społecznej na tych ziemiach, zwłaszcza w kontekście triumfalnych zapewnień władz komunistycznych o pomyślnym zakończeniu tych procesów. Szerzej niż do tej pory, trzeba też uwzględnić takie zagadnienia jak weryfikacja ludności rodzimej, sprawy repolonizacji, obecności ludności ukraińskiej wysiedlonej z Bieszczad.

Wartościowy jest bezspornie tekst o podziemiu konspiracyjnym po wojnie na Pomorzu Zachodnim, stanowiący kontynuację wcześniejszego cyklu o tej tematyce. Materiał o polskiej prasie w Rzeszy weimarskiej i hitlerowskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego pozwala na orientację (z grubszą białą) w bogatej panoramie polskiego czasopiśmiennictwa, na którą składają się losy i działalność ponad setki rozmaitych gazet, periodyków, wydawnictw

specjalistycznych. Reprezentowały one rozmaite sympatie ideowe, polityczne, style i gatunki dziennikarskie, formaty drukarskie, adresowane były do licznych polskich środowisk (półtoramilionowa mniejszość polska) w Nadrenii – Westfalii, Saksonii, rejonie Berlina, na Śląsku i Pomorzu Zachodnim, Warmii i Mazurach.

Być może ku pewnemu zdziwieniu, dowiemy się, że przez długie lata w przedwojennym Berlinie ukazywał się po polsku Dziennik Berliński (pod tą nazwą był też drukowany w Bytomiu, Opolu i Herne). W rejencji koszańskiej ukazywał się Głos Pogranicza (1929 – 1932) i w latach trzydziestych do wojny 1939 Głos Pogranicza i Kaszub jako dodatki lub mutacje do Gazety Olsztyńskiej i Nowin Codziennych w Opolu. Obydwie redagowane w Złotowie odegrały kapitalną rolę w obronie polskości, języka, szkoły i praw narodowych. Majątek tych gazet, wydawnictw, szkół został skonfiskowany dekretem Goeringa i nie został zwrócony prawowitym właścicielom. Nie uznano też praw mniejszości polskiej w Niemczech odmawiając takiego statusu skupiskom polskim i organizacjom działającym w Republice Federalnej Niemiec.

Odnajdujemy na koniec, iż rekordowo „urodzajny” okazał się dział recenzji przedstawiający lub sygnalizujący znaczące wydarzenia i rekonstrukcje historyczne, wystawy, wydawnictwa, inicjatywy muzealnych, archiwistów, naukowców, wśród nich rewelacyjny, zbierający pochwały w kraju i na emigracji album o generale Andersie. Udało się szerzej niż do tej pory przedstawić duży dorobek i twórczość koszańskiego środowiska naukowego, skupionego wokół profesora Bogusława Polaka i jego instytutu.

Jerzy Rudzik

Lekarska saga rodzinna

Rzadko się zdarza, by pasje zawodowe przechodziły z pokolenia na pokolenie – ojca na syna. Tak stało się w rodzinie koszańskich lekarzy, gdzie dr nauk medycznych Tomasz Marszałek, znany chirurg, przekazał wiedzę i pasję do zawodu swojemu synowi Maciejowi. Małżonka doktora Tomasza Marszałka także jest lekarzem, specjalistą chorób skórnych. Wspólnie prowadzą od 1986 r. Prywatne Gabinety Specjalistyczne, zajmujące się chirurgią ogólną, naczyniową oraz dermatologią.

Wszystko zaczęło się w 1963 roku, gdy dr Tomasz Marszałek przyjechał do Koszalina wraz z żoną, aby odbyć staż na chirurgii. To właśnie w naszym mieście dostał się na staż w szpitalu wojewódzkim, gdzie pracował blisko 50 lat, aż do przejścia na emeryturę. Byłem asystentem, potem zastępcą ordynatora, następnie ordynatorem oddziału chirurgii ogólnej oraz naczyniowej – wymienia dr Marszałek. Mam też specjalizację drugiego stopnia z chirurgii ogólnej i naczyniowej.

Gdy przyjechalśmy do Koszalina, trzy razy mieszkaliśmy na sublokatorce, dopiero po jakimś czasie dostaliśmy własny kąt. Była to mała kawalerka, w której na pierwszych imieninach męża zmieściło się aż 16 osób. Warunki były spartańskie, ale zabawa przednia – wspomina dr Elżbieta Marszałek.

Początki samodzielnego życia w Koszalinie były trudne, toteż młode małżeństwo lekarzy dorabiało dyżurami w pogotowiu i szpitalu. Pierwszy samochód, syrenka był kupiony za pożyczone pieniądze – dodaje dr Tomasz Marszałek – natomiast ten dom w którym teraz jesteśmy, postawiliśmy dopiero po 37 latach pracy.



Siedzimy w przytulnym salonie, popijając kawę, rozmawiamy o połączeniu życia prywatnego i zawodowego. Jak radzą sobie małżeństwa lekarzy? – Gdy obie połowy mają ten sam, lub zbliżony zawód, to zbliża. Mąż wybrał chirurgię, ja chciałam iść na pediatrię, w końcu zostałam specjalistą chorób skórnych. Byłam wieloletnim ordynatorem w koszańskim szpitalu i musiałam godzić pracę zawodową z prowadzeniem domu. Jesteśmy już razem ponad 50 lat, dla nas radością było wszystko: kupienie dywanu, zastawienie stołowej. – mówi żona dr Marszałka.

Dr Tomasz Marszałek wybrał chirurgię, bo jak stwierdził był to zawód ciekawy, nobilitujący i wymagający wielkiej wprawy. – Chirurg nie może opierać się tylko na nowoczesnych urządzeniach, choć technika w chirurgii poszła ogromnie do przodu. Dobry specjalista dba o sprawność manualną i wiedzę teoretyczną. – wymienia doktor. Ale dziś medycyna stała się towarem, niestety obowiązuje nie etyka lekarska, lecz kupiecka.

Niewątpliwie praca chirurga należy do ciekawych, o czym mogą się przekonać, pytając o niezwykle przypadki zabiegów operacyjnych. Na stole operacyjnym doktora Marszałka ładowali więc więźniowie po połknięciu łyżki lub gwoźdźca. – Zdarzył się też mężczyzna w wieku 80 lat z tętniakiem aorty. – Mężczyzna przyjechał z USA do Koszalina i podczas pobytu tętniak mu pękł. – wyjaśnia dr Tomasz Marszałek. – W Stanach nie chcieli się podjąć zabiegu operacyjnego ze względu na wiek pacjenta, mi natomiast operacja się udała, chociaż była bardzo trudna.

Syn państwa Marszałków, Maciej, skończył medycynę i pracuje w koszańskim szpitalu jako specjalista chirurg ogólny i naczyniowy. Jak sam wspomina, dorastał w atmosferze medycyny, środowisku lekarzy. – Chirurgia dla mnie najciekawsza dziedzina medycyny – mówi. – Czy mój ośmioletni syn pójdzie w ślady ojca i dziadka? Czas pokaże.

Tomasz Wojciechowski

100-lecie urodzin Pana Jana Kowalskiego

8 lutego 2014r. w Domu Kultury w Dobrzycy odbyła się niecodzienna uroczystość 100 - lecia urodzin mieszkańca wsi Smolne - Pana Jana Kowalskiego. W Kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej w Dobrzycy została odprawiona uroczysta msza św. przez ks. Proboszcza Jarosława Rynowieckiego. Później w Domu Kultury w Dobrzycy z Jubilatami spotkali się wójt gminy Będzino Henryk Broda, przewodniczący Rady Gminy Andrzej Nożykowski, wiceprzewodnicząca Krystyna Najdzion, naczelnik Oddziału Rent i Emerytur ZUS w Koszalinie Maria Marcinowicz, przedstawiciel Lasów Państwowych Nadleśni-

ctwa Gościno Krzysztof Olejnik, przedstawiciel Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej Stanisława Papajewska-Hanasz, rada sołecka miejscowości Smolne, rodzina pielęgniarka środowiskowa Krystyna Łuczak oraz licznie przybyła rodzina, znajomi i przyjaciele.

Przewodniczący Rady Gminy Andrzej Nożykowski wręczył Panu Janowi Kowalskiemu odznakę honorową „Zasłużony dla Gminy Będzino”, wójt Henryk Broda przekazał listy gratulacyjne od Rady Gminy oraz Prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska. Na ręce Jubilata Maria Marcinowicz, naczelnik Oddziału Rent i Emerytur Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Koszalinie, przekazała list gratulacyjny.

Od rady sołeckiej miejscowości Smolne Pan Jan otrzymał puchar, mieszkańcy miejscowości Smolne państwo Włochowie, Iskrzyccy, Zabielscy oraz Stanisława Papajewska-Hanasz ufundowali przepiękny koszyk z kwiatami. Również rodzina, przyjaciele i znajomi złożyli prezenty i życzenia na ręce Jubilata. Wzniesiono toast za zdrowie Pana Jana po czym hucznie odśpiewano 200 lat. Oprawę muzyczną uroczystości zapewnił zespół ludowy „Swaty” oraz dzieci ze Szkoły Podstawowej w Dobrzycy, przygotowując specjalny program.



Zawody powiatowe w piłce siatkowej



W dniach 13 - 14 lutego 2014 r. w Zespole Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach odbyła się gimnazjada powiatowa w piłce siatkowej dziewcząt i chłopców. Głównym sponsorem pięknych pucharów oraz nagród - było Starostwo Powiatowe w Koszalinie oraz Gmina Będzino. Turnieje odbyły się systemem pucharowym. Dziewczęta i chłopcy byli rozlosowani do mistrzów i wicemistrzów z ubiegłego roku. Mecze odbywały się jednocześnie na dwóch boiskach.

Klasyfikacja ostateczna: I miejsce dziewczęta z Gimnazjum w Tymieniu, II miejsce Mścice, III Manowo i IV Bobolice.

W kategorii chłopców: I miejsce -Gimnazjum Mścice, II miejsce Biesiekierz, III Tymień, IV Sianów i V Manowo.

Organizatorzy dziękują dyrekcji Zespołu

Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach p. Leszkowi Lenarcikowi oraz młodzieży gimnazjalnej zaangażowanej w organizację i pomoc w przeprowadzeniu zawodów.

W turnieju dziewcząt rozgrywanym systemem „każdy z każdym” I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Łeknie, II Szkoła Podstawowa w Rosnowie, kolejne miejsca zajęły występujące poza konkursem dziewczęta ze szkół podstawowych z Tymienia i Sianowa.

W kategorii chłopców I miejsce Szkoła Podstawowa w Tymieniu, II miejsce Szkoła Podstawowa w Rosnowie. Poza konkursem wystąpili chłopcy ze Szkoły Podstawowej w Mścicach.

Szczególne podziękowania należą się młodzieży gimnazjalnej, która w ramach projektu „Odkrywamy talenty siatkarskie”, aktywnie włączyła się w przygotowanie oraz sędziowanie zawodów.

Gminny Halowy Turniej Piłki Nożnej

19 lutego 2014 r. w ramach zimowego wycieczki dzieci i młodzieży na terenie gminy dziesięć drużyn rywalizowało w rozgrywkach piłkarskich na hali sportowej Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach /6 drużyn w kategorii szkół podstawowych – Mścice, Będzino, Dobrzyca, Strzepowo, Strachomino i Tymień oraz 4 drużyny gimnazjalne – Mścice, Dobrzyca, Strachomino i Tymień.

Przy wspaniałej sportowej atmosferze, która towarzyszyła turniejowi i zaangażowaniu w rywalizacji, zwycięzcą oraz zdobywcą Pucharu Wójta Gminy Będzino p. Henryka Brody w kategorii szkół podstawowych została drużyna z Mścic przed drużyną z Tymienia i Dobrzycy, a w kategorii gimnazjów drużyna z Mścic przed Strachominem i Tymieniem.

Wszystkie ekipy biorące udział otrzymały upominki w postaci piłek, a zawodnicy i kibice napoje chłodzące i kielbaski na gorąco.

Realizacja zadania w ramach projektu „Sport to zdrowie – cykl imprez sportowo-rekreacyjnych na terenie Gminy Będzino”, projekt dofinansowany ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 413 Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla małych projektów.



Dobra pozycja biblioteki

Na konferencji powiatowej, podsumowującej działalność bibliotek miejskich i gminnych powiatu koszalińskiego w 2013 roku, Gminna Biblioteka Publiczna w Będzinie, w ogólnej statystyce, znalazła się na jednej z wyższych pozycji. Mając 1188 użytkowników, w tym 1070 czytelników aktywnie wypożyczających, osiągnęliśmy najwyższy wskaźnik wypożyczeń na 1 czytelnika, który wynosi 22,53 wypożyczonych zbiorów.

Na miejscu w czytelni udostępniono 14 577 jednostek zbiorów bibliotecznych. Bibliotekę odwiedziło ogółem 20 615 użytkowników, którym udzielono 22 622 informacji rzeczowych, w tym 988, najbardziej pracochłonnych, informacji bibliograficznych. Przeprowadzono 6 szkoleń bibliotecznych, z których skorzystało 117 osób. Wszystkie placówki biblioteczne mają w swojej działalności różnorodne formy pracy, których razem z innymi imprezami było 122, a uczestniczyło w nich 2 468 osób. Są to przede wszystkim zajęcia edukacyjne, literackie, lekcje biblioteczne, wycieczki, spotkania autorskie i spotkania dotyczące różnych dziedzin; poznawczych, informacyjnych, wychowawczych i kultury. Z dużym zaangażowaniem ze strony biblioteki i przedszkoli prowadzony jest program autorski Przedszkolak w bibliotece. Po raz pierwszy biblioteka brała udział w corocznym ogólnopolskim rankingu dziennika Rzeczpospolita na najlepsze placówki biblioteczne w miejscowościach do 20 tys. Mieszkańców. W tym rankingu Gminna Biblioteka Publiczna w Będzinie została wymieniona na 155. miejscu. W ramach promocji biblioteka wydała własny kalendarz za zdjęciami czytelników oraz z logo Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dochód ze sprzedaży kalendarzy został przekazany na konto Orkiestry. Z całego serca dziękujemy wszystkim, którzy zaszczycili swoją obecnością i wspomogli finansowo naszą Orkiestrę. Serdecznie dziękujemy naszym czytelnikom za ich aktywność i promowanie czytelnictwa w środowisku. To dzięki Wam kochamy naszą pracę. Zapraszamy „na świeże” nowości wydawnicze.

Danuta Sawicka

zebrał Mateusz Dębowski



Podopieczni DPS z Nowych Bielic w SP Biesiekierz

24 stycznia szkołę Podstawową w Biesiekierzu odwiedzili podopieczni Domu Pomocy Społecznej z Nowych Bielic. Uczniowie w ciszy i skupieniu oglądali występ, który dostarczył przybyłym wielu emocji. Zarówno dzieci jak i oglądający to przedstawienie nauczyciele byli pod dużym wrażeniem umiejętności i talentu, jaki tak naprawdę jest w tych osobach.

Dyrektor szkoły wraz z gronem nauczycielskim oraz uczniowie szkoły pragną serdecznie podziękować za ten niesamowity występ. Mamy nadzieję, iż takie spotkania uwrażliwią Nasze dzieci i pozwolą im w przyszłości na lepszą integrację z ludźmi niepełnosprawnymi.



Serdecznie zapraszamy!!!!

TANIEC - FORMA AKTYWNOŚCI RUCHOWEJ



W trakcie dyskoteki karnawałowej grupa dziewczynek zaprezentowała jedną z form aktywności ruchowej - taniec. Dziewczynki w ten sposób chciały pokazać innym uczniom, jak można aktywnie spędzać czas wolny.

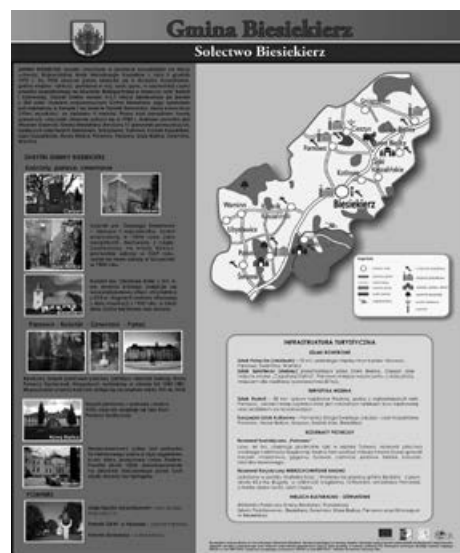
Założeniem tego było zachęcenie innych dzieci do zajęć ruchowych, i to nie tylko w czasie lekcji w.f., czy treningu, ale również podczas czasu wolnego. Taniec zaspokaja naturalną potrzebę ćwiczących, rozwija i kształci poczucie rytmu i słuchu, usprawnia koncentrację ruchową, spełnia funkcję doskonalenia wielu cech motorycznych.

Taniec jest lekiem na nieśmiałość, łączy ludzi w sposób naturalny, pozwala zawrzeć znajomości. Angażuje całego człowieka? jego ciało i umysł. Jest sportem i rekreacją.

Nowe tablice informacyjno-promocyjne

W styczniu br. zakończono procedurę realizacji projektu „Posadowienie tablic informacyjno-promocyjnych będących punktem informacji turystycznej na terenie gminy Biesiekierz”, w ramach którego zostały na terenie Gminy Biesiekierz umiejscowione 27 tablic informacyjno-promocyjnych.

Projekt zrealizowano ze środków unijnych z 80% dofinansowaniem w ramach działania 413 Wdrażania lokalnych strategii rozwoju objętego PROW na lata 2007-2013.



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Operacja mająca na celu podniesienie atrakcyjności miejscowości, ukazanie dorobku historycznego oraz walorów przyrodniczo-zabytkowych Gminy. Małe projekty w ramach działania 413 Wdrażania lokalnych strategii rozwoju objętego PROW na lata 2007-2013. Instytucja zarządzająca programem PROW na lata 2007-2013 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

XVI Zimowy Rajd Pieszy

Ósmego lutego uczniowie Szkoły Podstawowej w Biesiekierzu razem z opiekunami byli na XVI Zimowym Rajdzie Pieszym Szlakiem Nadmorskim. Trasa rajdu to Gąski spod



latarni morskiej-Pleśna - ujście rzeki Czerwonej, a meta była w Zespole Szkół w Ustroniu Morskim. Przeszliśmy trasę plażą nad samym zimowym Bałtykiem. Mierzyła ona 10 kilometrów. Na mecie czekał na nas ciepły posiłek a później konkurs krajoznawczy (informacje o mijanych miejscowościach, parku krajoznawczym, pomnikach przyrody). W konkursie wzięły udział dwie uczennice w grupie starszej i młodszej. W grupie młodszej Aleksandra Hryniewicz zajęła II miejsce - gratulujemy! Taki rajd to dobry sposób na czynne spędzenie wolnej soboty.

Opiekunowie Szkolnego Koła Turystycznego: Małgorzata Rzeszutek, Jolanta Kostecka

FERIE W GMINIE BIESIEKIERZ

Niech żyją ferie!!!! Dla dzieci i młodzieży świetlice wiejskie Gminy Biesiekierz i Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz przygotowały wiele ciekawych atrakcji.

Przed wszystkim będzie można się spotkać z kolegami i koleżankami – miło spędzić czas w gronie swoich rówieśników. Codziennie odbywać się będą różnego rodzaju zajęcia w tym: edukacyjne, sprawnościowe, plastyczne, kulinarne. Do dyspozycji są komputery i konsole gier. Planowane są wyjazdy do kina, teatru, na basen i na lodowisko. Organizowane będą również dyskoteki i smaczne poczęstunki. Z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie!

W okresie ferii zimowych świetlice realizują Program „Ferie bez uzależnień”, który został dofinansowany przez Gminną Komisję ds. Problemów Alkoholowych.





Ferie w obiektywie

17 lutego w Miejsko – Gminnej Bibliotece Publicznej w Bobolicach rozpoczęła się akcja zimowa „Bezpieczne Ferie z Biblioteką 2014” jak widać na dołączonych zdjęciach uczestników nie brakuje a i dobry humor im dopisuje.



Uczestnicy Turnieju Strzeleckiego



Zabawy integracyjne



Konkurs plastyczny pt. „Ferie moich marzeń”

Z życia Muzeum Regionalnego w Bobolicach

Muzeum Regionalne w Bobolicach utworzone uchwałą nr XXVI/252/12 Rady Miejskiej w Bobolicach z dnia 15 marca 2013 r. w sprawie nadania Statutu Miejsko – Gminnego Ośrodka Kultury w Bobolicach powstało przez przekształcenie Izby Muzealnej. Uroczysta inauguracja działalności odbyła się 29 czerwca 2013 r.

W 2013 r. muzeum wzbogaciło się o 123 eksponaty pochodzące z darowizn. Są to m.in. banknoty i obligacje, monety, ceramika, kary pocztowe i znaczki, mapy, narzędzia rzemieślnicze, odznaczenia.

Rok 2013 to duże zmiany w organizacji muzeum. Rozbudowano dział „Historia miasta”, urządzono na nowo dział „Sztuka więzienna” oraz przeniesiono na I piętro galerię obrazów. Zorganizowano dwie wystawy: „III Regionalna Wystawa Sztuka Więzienna” oraz „Jarmark Bobolicki”. Wystawę „Sztuka Więzienna” zorganizowano wspólnie z zakładami karnymi podległymi Inspektoratowi Służby Więziennej w Koszalinie, natomiast „Jarmark Bobolicki”, z Dyrekcją Domu „Odnowa” w Bobolicach.

Obecnie Muzeum Regionalne w Bobolicach ogłosiło konkurs fotograficzny pt. „Szukamy забытков wokół nas”. W konkursie mogą uczestniczyć dzieci w wieku 12-13 lat i młodzież szkolna do lat 18 o zainteresowaniach fotograficznych, z terenu gminy Bobolice.

H. Michalak



Muzeum Regionalne w Bobolicach. Dział Etnograficzny

Budżet obywatelski

Burmistrz Bobolic wystąpił z inicjatywą wydzielenia z budżetu gminy Bobolice na rok 2015 Budżetu Obywatelskiego. Budżet Obywatelski, zwany również partycypacyjnym, to specjalnie wydzielona kwota z gminnego budżetu, o wydaniu której zadecydują bezpośrednio Mieszkańcy Miasta i Gminy Bobolice. Poprzez tą inicjatywę mieszkańcy naszej gminy mogą sami wskazać, które wydatki są ich zdaniem najbardziej potrzebne dla społeczności lokalnej.

Projekty do realizacji Budżetu Obywatelskiego:

- 1) Infrastruktura komunikacyjna
- 2) Infrastruktura sportowo-rekreacyjna
- 3) Estetyka i poprawa wyglądu miejscowości
- 4) Kultura i edukacja
- 5) Turystyka i promocja Gminy
- 6) Porządek publiczny i bezpieczeństwo mieszkańców
- 7) inne

Harmonogram:

1. 12.02.-12.03.2014 - internetowe konsultacje z mieszkańcami dotyczące założeń Budżetu Obywatelskiego na 2015 rok (na stronie internetowej bobolice.pl),
2. kwiecień 2014 roku - spotkanie Burmistrza w mieście i sołectwach prezentujące założenia Budżetu Obywatelskiego 2015,
3. maj 2014 - powołanie Rady Budżetu Obywatelskiego,
4. 1 - 31 maja 2014 - składanie projektów do Budżetu Obywatelskiego 2015,
5. 2 - 30 czerwca 2014 - ocena projektów przez zespół merytorycznie odpowiedzialnych pracowników Urzędu Miejskiego.
6. lipiec - sierpień 2014 - spotkania Rady Budżetu Obywatelskiego z autorami projektów,
7. 1-19 września 2014 r. - głosowanie na projekty wybrane przez Radę Budżetu Obywatelskiego,
8. 30 września 2014 r. - wyniki głosowania mieszkańców.



Budżet Obywatelski w Gminie Bobolice w roku 2015

Nie czekaj!
Bądź aktywny!



Zapraszamy na stronę www.bobolice.pl → zakładka „Budżet Obywatelski – 2015 r.”



Koszalińska Karta Dużej Rodziny znajduje naśladowców Ofereńt i beneficjent

Grzegorz Cebula w branży piekarniczej kontynuuje rodzinne tradycje, na co dzień wspiera go za ladą najstarsza córka Nikola, ale młodsze latorośle też czasem pomagają w sklepie. - Rodzina musi trzymać się razem - uważa przedsiębiorca.

„Koszalińska Karta Dużej Rodziny” jest konsekwencją uchwały, podjętej podczas październikowej sesji Rady Miejskiej. Sprawdza się i znajduje naśladowców. W ramach Wojewódzkiego Programu Wspierania Rodziny i Pieczy Zastępczej na lata 2014-2020” ma powstać Regionalna Karta Dużej Rodziny.

W Koszalinie familia, która wychowuje co najmniej troje dzieci, może złożyć wniosek i otrzymać wspomnianą Kartę, która uprawnia do zniżek w miejskich instytucjach kultury i sportu oraz zakupach u lokalnych przedsiębiorców. Katalog przysługujących zniżek będzie na bieżąco aktualizowany na stronie internetowej (www.koszalin.pl) w zakładce Koszalińska Karta Dużej Rodziny. W ciągu miesiąca do prezydenta Piotra Jedlińskiego wpłynęło 200 wniosków o wydanie zaświadczeń, czyli z ulg i zniżek w 34 instytucjach miejskich i firmach prywatnych, które włączyły się do programu jako partnerzy ratusza, skorzystało około tysięcy osób.

Pierwszą firmą, która przystąpiła do wdrażania programu, jest piekarnia „Naturalnie na zdrowie” przy ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 2A w Koszalinie. Co ciekawe, właściciel Grzegorz Cebula jest też beneficjentem inicjatywy, bo ma pięcioro dzieci: Nikolę, Blanę, Maksymilianą, Samuela i Antoninę.

- Na bilety do kina dla siebie i czworga dzieci wydawałem jeszcze niedawno 110 złotych, co zabolalo w kieszeni - mówi szef piekarni, który w tej siedzibie działa już rok, a kontynuuje rodzinne tradycje w branży. - Klientom z kartami proponuję ulgi przy zakupie pieczywa wyniosą 20-25 procent, co wydaje się niewielkie przy naszych cenach, ale w skali roku to jednak będą znaczne oszczędności.

Piekarnia oferuje pyszny chleb bez drożdży, bułki i kawę nie tylko uczestnikom Koszalińskiej Karty Dużej Rodziny. Do wizyty zachęca stosowna wywieszka o aktywnym udziale w akcji na witrynie punktu spożywczego w śródmieściu.

Tekst i fot. (m)

Przedsiębiorcy mają pomysł na ożywienie centrum Koszalina

Koszalińscy przedsiębiorcy, tworzący tzw. Komisję Centrum przy koszalińskim Oddziale Północnej Izby Gospodarczej mają koncepcje na zmianę charakteru centrum Koszalina. Ma to być miejsce bardziej otwarte dla handlu, rodzinne i wypoczynkowe.

- Razem z Januszem Kaliszczakiem, koszalińskim przedsiębiorcą, przewodniczącym komisji i innymi członkami, chcemy zmienić charakter ulicy Zwycięstwa. Na pewno nie powinna być to ulica tranzytowa, przelotowa. Dwa pasy ruchu powinien zastąpić jeden - tłumaczy Monika Łopińska-Młonek, członek Komisji Centrum (współwłaściciel sklepu Dom Mody Polskiej przy ul. Grunwaldzkiej) - Ruch na ulicy Zwycięstwa powinien być naszym zdaniem ograniczony na odcinku od Empiku do hotelu Gromada. Nie powinno to stanowić szczególnego utrudnienia dla koszalinian ponieważ zostały stworzone nowe alternatywne objazdy wokół centrum miasta. Jednocześnie zależy nam na tym aby każdy mieszkaniec Koszalina mógł do centrum przyjechać samochodem. Służyć temu ma otwarcie ulic dotychczas zamkniętych od strony Zwycięstwa, takich jak: Kaszubska, Jana z

Kolna, Dworcowa, uliczki wokół Katedry i Ratusza.

Według opinii członków komisji rozrywkowego centrum Koszalina już nie ma, większość handlu została przeniesiona do galerii handlowych: Atrium i Emka. Tam też ludzie najczęściej chodzą, podczas gdy sklepy i lokale do wynajęcia przy ul. Zwycięstwa świecą pustkami.

- Umieszczenie klombów z zielenią, małą architekturą, wymiana oświetlenia na bardziej klimatyczne latarnie to sposób na stworzenie fajnego, przyjaznego miejsca spacerowego - wylicza Monika Łopińska-Młonek.

Koszaliński ratusz ma opracować plan zagospodarowania śródmieścia, co w założeniu ma uatrakcyjnić centrum dla mieszkańców i turystów. Ma też zostać ogłoszony konkurs na atrakcję, pomysł na ożywienie tego miejsca. - Rozmawialiśmy już z wiceprezydentem Sobierajem i wykazał on zainteresowanie tym projektem. Konkurs z nagrodą pieniężną będzie ogłoszony przez koszaliński Oddział PIIG, przy udziale przedstawicieli miasta - mówi Monika Łopińska-Młonek. Termin ogłoszenia konkursu nie jest jeszcze znany. **(wot)**

Powsta

Przełom starego i nowego roku przyniósł w Koszalinie kilka znaczących wydarzeń dużej rangi historycznej nawiązujących do rocznicy kolejnego zrywu niepodległościowego w 1863 roku. Pośród nich, szczególnie wyróżniały się: okazała ekspozycja w koszalińskim Muzeum wraz z towarzyszącą jej konferencją naukową oraz tematyczna wieczornica historyczna Instytutu Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej podsumowująca cykl różnorodnych inicjatyw w mieście.

Na wystawie znalazły się: wydawnictwa, broń, umundurowanie, biżuteria, odznaki, sztandary mapy, fotogramy, ilustracje, dzieła artystyczne z pamiątkowych lat. Uderzał rozmach, bogactwo eksponatów (ale nie przypadkowość i natłok). Zauważalny był znakomity scenariusz, porządek i ład przestrzenny, staranny dobór eksponatów, przejrzyste przesłanie dydaktyczne, szacunek dla wrażeń



liwości estetycznej szerszej publiczności.

Zbiory pochodziły z wielu muzeów i bibliotek, zwłaszcza poznańskich i warszawskich (m.in. Muzeum Narodowego w Poznaniu, Muzeum Niepodległości, Literatury, poznańskiej Biblioteki Uniwersyteckiej i Biblioteki PAN w Kórniku). Okazało się, że spora część eksponatów pochodzi wprost z magazynów muzeów i od dawna nie były prezentowane, stąd ich unikatowy charakter, choć tym mianem można by obdarować większość przedstawionych zbiorów. Ktoś więc musiał dokonać wnikliwej kwerendy w wielu muzeach, bibliotekach, działać nie tylko ze znanstwem, ale i rozważą, by dostosować to bogactwo do skromnych warunków ekspozycyjnych naszego muzeum.

Ten trud uwieczniony pełnym sukcesem, to zasługa dr Tomasza Katafiasza, który nie tylko gromadził zbiory, również je znakomicie wyeksponował, dbając też o smak estetyczny. Ma też wielkie zasługi w tym dziele



Przed 150 laty

mie styczniowe

W Koszalinie:

- Wystawa eksponatów, obrazów, wydawnictw
- Konferencje historyczne
- Wieczornice, koncerty, rekonstrukcje

dr Wojciech Lizak ze Szczecina, człowiek – instytucja, autor prac historycznych, fotografów, znany antykwariusz, dostarczył na wystawę starannie opracowany zbiór 300 ilustracji pokazujących powstańców, bitwy, konkretne wydarzenia. Wydał piękny album, który można było kupić podczas wernisażu.

Z roli gospodarza wystawy wzorowo wywiązał się dr Katafiasz jako przewodnik, komentator, niestrudzenie wprowadzający i objaśniający zawiłości powstania, czym znakomicie ułatwiał odbiór ekspozycji. Każdy mógł ekscytować się jakimś wydarzeniem, szczegółem, epizodem, a tych było istne zażęście. Robiła duże wrażenie scena palenia fortepianu Chopina przed Pałacem Za-

Felicji z Wasilewskich Bolerskiej z bogatą kolekcją oryginalnych lub skopiowanych dokumentów powstańczych oraz uwagi wpisanych działaczy życia politycznego w formie wierszowanej. Nie sposób pominąć zbiory wycinków prasowych i ilustracji (z zasobów Biblioteki UAM w Poznaniu).

Licznie też zaprezentowane prace historyczne na temat powstania, jego etapów, uwarunkowań, różnorodne monografie, analizy, syntezy, szkice i eseje autorów uosabiających polskie szkoły historyczne, bogactwo poglądów, zainteresowań. Wymieńmy tylko najstarsze, jeszcze z XIX wieku, m.in. niemal współczesną powstaniu dwutomową „Historię Powstania Narodu Polskiego” Agatona Gillera (uczestnika, świadka, członka naczelnych władz powstańczych) oraz tegoż autora nieco późniejszą pracę „Ostatnie chwile Powstania Styczniowego”. Także „Zapiski o Powstaniu Polskim 1863 – 1864”, rosyjskiego autora Mikołaja Wasyliewicza Berga.

Z wybitnych opracowań wymieńmy jeszcze mniej znane, dwuczęściowe „Narodziny Tajemnego Państwa Polskiego” (Franciszka Ramotowska), „Polską Wojnę Partyzancką 1863 – 1864” (Leonard Ratajczyk), wreszcie sztandarową monografię o powstaniu Stefana Kieniewiczza. Oczywiście pokazano też „Rok 1863” i „Zarys Historii Militarnej. Powstanie Styczniowe” – dzieła Józefa Piłsudskiego. Nie mogliśmy natomiast zobaczyć nowej książki Jarosława Szarka „Zryw wolnych Polaków” adresowanej do szerokiego kręgu czytelników, znakomicie napisanej, pod wieloma względami pionierskiej, zaskakującej atrakcyjnym przekazem, która dopiero się ukazała. Udany dopełnieniem ekspozycji wzorowo przygotowanej była sesja naukowa, podczas której omówiono przebieg powstania na Lubelszczyźnie (autor referatu dr Jacek Fedyszak – nieobecny), udział Wielkopolan w powstaniu (prof. Bogusław Polak) oraz temat uzbrojenia powstańców i pozyskiwania broni z najprzeróżniejszych źródeł (dr Tomasz Katafiasz).

O kilka krótkich refleksji o przebiegu obchodów rocznicy i skali upamiętnienia powstania poprosiłem profesora **Bogusława Polaka**:

- *Oceniam wysoko samą ekspozycję i konferencję jako niezwykle potrzebne i wartościowe. Kłaniam się organizatorom – dyrektorowi Muzeum Jerzemu Kalickiemu i Tomaszowi Katafiaszowi za stworzenie możliwości obejrzenia wielu unikatowych dzieł i pamiątek, za inwencję, rozmach, wspaniałą wystawę i Wojciechowi Lizakowi, którego zbiory uświetniły także ekspozycję. Publiczność koszalińska mogła uczestniczyć w uccie duchowej wysokich lotów, doświadczać wielu wzruszeń i prze-*



żyć. Ostatnim akordem obchodów była nasza tradycyjna wieczornica historyczna, w czasie której przedstawiliśmy zagadnienie powstania styczniowego w sposób wszechstronny i atrakcyjny dla odbiorcy, naświetlając je ze wszystkich stron, z różnych punktów widzenia. Wyszliśmy też poza granice tradycyjnie pojmowanej historii, stąd pomysł spojrzenia na czyn powstańczy ze strony literatury (Grażyna Jerzak) oraz obecności tej tematyki w grafice Artura Grottgera (Łukasz Gładysiak). O bitwach tej kampanii i powstańczej artylerii mówili z kolei Wojciech Grobelski i Tomasz Katafiasz, a o Józefie Piłsudskim i jego emocjonalnych więziach z powstaniem – Stanisław Trzuskowski. (Dodam od siebie, że miłym akcentem wieczornicy było wręczenie prof. Polakowi okolicznościowego medalu przez Pawła Michałaka, prezesa Stowarzyszenia im. Marszałka Józefa Piłsudskiego – od autora)

- Czeka nas w tym roku wiele rocznic, dat, jubileuszy. Jak je uczymy?

- *Wymienię tylko trzy arcy-polskie daty: 150 rocznicę męczeńskiej śmierci Romualda Traugutta (5 sierpnia), setną rocznicę wymarszu I Kadrowej z krakowskich Oleandrów (6 sierpnia) i 8 września pięćsetną rocznicę bitwy pod Orszą. Ważna jest z pewnością setna rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej oraz udziału w niej polskich legionów stworzonych przez Piłsudskiego. Wielką wagę przywiązuje do 70 rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Instytut Nauk Społecznych i Stosunków Międzynarodowych zorganizuje dużą konferencję międzynarodową z udziałem historyków z Włoch, Wielkiej Brytanii, Polonii europejskiej i naturalnie z Polski. Przygotujemy też wystawę towarzyszącą konferencji eksponatów z wykorzystaniem depozytu 3 Dywizji Strzelców Karpackich i Archiwum Fotografii Oddziału Prasy i Kultury (negatywy). Konferencję planujemy na październik br. w naszej uczelni. Powołamy również Stowarzyszenie Historyków Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie o zasięgu międzynarodowym. Są już pierwsze zgłoszenia z zagranicy, również z USA i Kanady. Zawiązał się już komitet założycielski w Koszalinie – jako siedzibie jego władz. Zachęcam wszystkich chętnych do wstąpienia w szeregi stowarzyszenia – kończy profesor Bogusław Polak. (jer)*

fol. Zbigniew Piłat



mojskich w Warszawie. Z zainteresowaniem oglądało się fotogramy ataków powstańców na pociągi, wykolejenia, zerwane mosty na liniach kolejowych łączących Warszawę z Petersburgiem i Wiedniem. Podnosiła poziom emocji scena masakry bezbronných gimnazjalistów w jednym z miast oraz zdjęcia zmagania zbrojnych z wrogiem, m.in. bitwy pod Żyrzynem, Węgrowem, Suchedniowem, Miechowem, Małogoszczą, Wąchockiem.

Moją uwagę przyciągnęły zwłaszcza gabloty i stoiska ze starymi drukami, odezwaniami władz powstańczych i dowódców oddziałów do społeczeństwa. Wśród nich także zachęcające do uczestnictwa w narodowej pożyczce rozpisanej przez Rząd Narodowy (obligacje). Po raz pierwszy w Koszalinie można było zobaczyć liczne wspomnienia i relacje powstańców i świadków wydarzeń np. Michała Petrykowskiego, Marcina Adama Kwiatkowskiego, pamiętnik – sztambuch



Trochę statystyki

I semestr w Szkole Podstawowej w Boninie

Do szkoły uczęszczało 141 uczniów. Wśród uczniów klas II-VI wręczono aż 14 nagród Wzorowego Ucznia i 3 stypendia za wyniki w nauce. Prymusem Szkoły jest Oliwia Grzelak z klasy IV. Średnia ocen klas IV-VI to 3,76, a średnia frekwencja uczniów szkoły wyniosła 93,25 %.

Osiągnięcia uczniów, o których warto wiedzieć:

- Ogólnopolski Konkurs przedmiotowy PIN-GWIN 2013 z przyrody:
 - miejsce 7 - W. Duda, Z. Mielnik kl. IV
 - miejsce 11 - O. Grzelak i F. Czerwiak kl. IV
 - miejsce 19 - J. Czech kl. VI i P. Krzyżaniak kl. IV
- Zachowaj Trzeźwy Umysł - laureaci K. Poślednik kl. II i D. Kujawiak kl. VI
- Ogólnopolski Konkurs Mitologiczny - 13. m. J. Urbanowicz, 14. m. M. Kozłowski i Jan Czech, 15. m. L. Erlichowska, 16. m. K. Jantoszak, 18. m. D. Poślednik
- Muminki - konkurs plastyczny Biblioteki Publicznej w Koszalinie laureaci - M. Lichtański i B. Karnowska, a wyróżnienia M. Masznicz i H. Gąsiorek
- II Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „Moje Anioły” - laureat A. Bilka

Wśród osiągnięć szkoły warto wymienić:

- Nagrodę za newsletter dla naszego szkolnego koła SKO. Mamy aż 98 uczniów z kontem internetowym. Uzbieraliśmy 49 393,10 zł.
- Srebrnej Odznaki dla A. Chojnackiej opiekuna SKO wręczonej w Warszawie.
- I miejsca w konkursie na „Najlepiej pracujące Szkolne Koło LOP” w roku szkolnym 2012/2013 w okręgu koszalińskim.
- SKC brało udział w diecezjalnej akcji „Zapałka nie ogrzeje” i zbierało 865,64 zł, które zostały przekazane do najbardziej potrzebujących.
- Z naszej szkoły wysłaliśmy dla chorej Oliwii 270 kartek urodzinowych.
- Kontynuujemy sprzedaż gazet (około 100 egzemplarzy tygodniowo).
- Zbieraliśmy też puszki (199,2 kg) i baterie.
- Zarobiliśmy na sprzedaży kasztanów (1187 kg - 711,6 zł) a żółędzie (57 kg) oddaliśmy do Nadleśnictwa Manowo.
- Prowadzimy też różne zbiórki pomagając innym. Zbieramy makulaturę, aby wesprzeć rodzinne domy dziecka (780 kg), nakrętki dla potrzebujących dzieci - 266 kg, karmę dla psów i kotów do schroniska - 151 kg.

W ramach godzin tzw. kartowych nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Boninie przepracowali 595 godzin, co na 9 nauczycieli daje średnio 66 godzin. Jest to dwukrotnie więcej niż są zobowiązani zrealizować. Taka ilość godzin społecznie przepracowanych bezpośrednio z uczniami daje obraz ogromnych potrzeb i oczekiwań środowiska wobec szkoły.

Zofia Kozłowska

Zwiedzanie hodowli ryb

18 lutego 2014 r. Zarząd Koła PZW Nr 61 w Rosnowie zorganizował dla dzieci uczestniczących w feriach zimowych na świetlicy w Rosnowie, wyjazd do Ośrodka Hodowli-Zarybieniowej w Liśnicy/k. Białogardu. Transport zapewnił Sebastian Nowakowski. Do grupy dołączyły też dzieciaki ze świetlicy w Grzybnicy

i Wyszeborzu. W budynkach wylęgarni i podchowalni dzieci obejrzały rozwój ikry tarła troci wędrownej i pstrąga potokowego. Po obiedzie dzieci oprowadzał ichtiolog Artur Atałap i Andrzej Wołkowski. Pracownicy ośrodka przygotowali dla uczestników ognisko, były kiełbaski, zabawy i harce na świeżym powietrzu.



ŻYWA LEKCJA PRZYRODY

Wielkie emocje towarzyszyły nietypowej lekcji przyrody, która odbyła się 3 lutego 2014 r. w Szkole Podstawowej im. 26 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie. Z pasji do przyrody i fascynacji ptakami drapieżnymi zrodził się pomysł, aby przekazać najmłodszym tajniki funkcjonowania przyrody w sposób, który zagwarantuje proste przyswojenie informacji. Dzięki pomocy „zaprzyjaźnionych” sów, sokołów i jastrzębi, najmłodszy i starsi uczniowie szkoły mieli szansę dowiedzieć się, jaką rolę te gatunki ptaków spełniają w przyrodzie i czym się różnią od siebie. Prowadzący spotkanie ciekawie opowiedzieli uczniom o cechach charakterystycznych ptaków drapieżnych, a także o ciekawostkach dotyczących ich życia i sposobu polowania. Z pomocą uczniów zaprezentowali niesamowite możliwości ptaków. Każdy uczestnik żywej lekcji przyrody mógł doświadczyć różnorodności tych zwierząt i poznać najdrobniejsze szczegóły dzięki ich obecności na wyciągnięcie ręki.

Po spotkaniu chętni uczniowie mieli możliwość wykonania pamiątkowego zdjęcia z sową pomyłkówką.

Dorota Sadowska

Koło LOP w Boninie nagrodzone

6 lutego 2014 r. w Zespole Szkół nr 10 w Koszalinie odbyło się uroczyste podsumowanie konkursu: Na najlepiej pracujące Szkolne Koło LOP w Okręgu Koszalińskim. Konkurs organizowany przez Zarząd Okręgu LOP w Koszalinie rozegrany był w czterech kategoriach: przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazja, szkoły ponadpodstawowe. Nauczyciele-opiekunowie szkolnych kół LOP mieli za zadanie przedstawić sprawozdanie dokumentujące działania ich kół w minionym roku szkolnym 2012/2013.

W Przedszkolu Gminnym w Boninie koło LOP działa od 2012 roku. Opiekunami koła są nauczycielki Marzena Chorążewicz-Dąbrowska i Magdalena Piotrowska. Ogródnym zaskoczeniem było dla nas otrzymanie, za pierwszy rok działalności II miejsca w kategorii przedszkoli. W nagrodę otrzymaliśmy dyplom i książkę. Dyplomy i wyróżnienia wręczała prezes Zarządu Okręgu LOP w Koszalinie.

Grażyna Małkiewicz.

Bal przedszkolaków



4 lutego wszystkie przedszkolaki z Przedszkola Gminnego w Boninie uczestniczyły w Balu karnawałowym.

Do przedszkola tego dnia przybyło pełno krasnoludków, księżniczek, Batmanów, pszczołek, biedronek, ale pojawił się też duży miś, pajacyk, miśkołaj i czarownica!

Zabawa była bardzo udana, dzieci bawiły się do utraty tchu przy wórze muzyki z repertuaru dziecięcego. Atrakcją były liczne konkursy przygotowane przez prowadzącą zabawę.

To był Bal!

Do tradycji mieleńskiego Karnawału należą już bale charytatywne organizowane przez Stowarzyszenie Forum Samorządowe „Nasza Gmina”. W tym roku był to już XIV Bal, który odbył się tym razem pod patronatem wójta gminy Mielno.

Dochód z balu przeznaczony będzie dla dzieci i młodzieży, która znajduje się w trudnej sytuacji materialnej. Zarząd stowarzyszenia podjął również decyzję, by wspomóc bardzo chore małe dzieci z naszej gminy.

Bal, jak co roku, organizowany był w Hotelu Wellness Medical SPA „UNITRAL”. Wśród licznych gości, którzy docenili potrzebę uczestnictwa w tej niezmiernie potrzebnej imprezie był wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego Andrzej Jakubowski z małżonką, który przyjął zaproszenie pani wójt. Ofiarował on mapę Pomorza z XVII wieku.

Mieliśmy również zaszczyt gościć Katarzynę Skrzynecką, znaną aktorkę, piosenkarkę oraz red. Romana Czejarka, znanego prezentera z programu „Lato z radiem”. Ich prowadzenie balu było charytatywne.

Niezapomniane wrażenie zrobił duet Czesław Zdrojewski na saksofonie oraz Leszek Kosiński na keyboardzie.

Nasze bale od lat wspierane są przez hurtownie i osoby dostrzegające potrzeby wspomagania innych ludzi (poniżej publikujemy pełną listę sponsorów). Wśród darczyńców pragniemy wymienić Katarzynę Chudobińską, Krzysztofa Urbanowicza, Ste-

ina Christiana Andestada Knutsena, Mieleński Klub Morsów i wiele innych osób.

Bale nasze słyną ze wspaniałej atmosfery, zabawy, atrakcji oraz świetnie wykonanego wystroju i doskonałych potraw przyrządzonych przez kuchnię Hotelu „UNITRAL”.

Imprezę uświetniła para taneczna ze Szkoły Tańca „Pasja” Roberta Rowińskiego, Aleksandra Balcer i Kamil Kozłowski.

Z balu uzyskano rekordową kwotę ok. 25 tys. zł!

Organizatorzy
fol. Krzysztof Szpakiewicz



Atomowe referendum - dwa lata po...

12 lutego 2012 r. przejdzie do historii gminy, jako wzorcowa lekcja demokracji bezpośredniej. Wynik referendum lokalnego w sprawie lokalizacji elektrowni jądrowej w Gąskach pokaże całą Polskę (i nie tylko!), jak obywatele potrafią skutecznie powiedzieć „NIE” rządowym planom atomowym.

W tym roku mieszkańcy, działacze antyatombowi oraz władze gminy uczciły ten sukces licznymi przemówieniami i wystąpieniami koło Kapliczki Matki Boskiej Fatimskiej oraz złożeniem żółtych róż (symbolika kolo-

ru) przy obelisku w Gąskach.

Nie zabrakło recytacji okolicznościowych wierszy, patriotycznych pieśni, płonących zniczy, dźwięku syreny alarmowej, podpisów na symbolicznej tablicy „ATOM STOP GMINA MIELNO”.

- *Zrobiliśmy wiele w walce z atomowym lobby - mówił Wiesław Piątek, przewodniczący Doraźnej Komisji ds. przeciwdziałania lokalizacji elektrowni atomowej w Gąskach. - Ale jeszcze dużo przed nami. Wygraliśmy bitwę, a przed nami jeszcze wojna. Gromadzimy na nią siły!*



Piękny jubileusz



Jubileusz 90 urodzin obchodziła w styczniu Pani **Kazimiera Ostrowska**. Z tej okazji życzenia jubilatce złożyła Olga Roszak-Pezafa, wójt gminy Mielno. W miłej, wzruszającej atmosferze Pani Kazimiera wspominała swoje przybycie na mieleńską ziemię.

Pochodzi z Wołynia. Na teren obecnej Polski przyjechała z mężem, który był oficerem wojskowym. Praca męża spowodowała, że często zmieniali miejsca zamieszkania, aby w 1959 roku osiedlić się w Mielnie. Mąż pracował w Funduszu Wczasów Pracowniczych a Pani Kazimiera w Meduzie w Mielnie. Jednak po dwóch sezonach podjęła pracę w OW Syrena jako szefowa kuchni i tam przepracowała do wieku emerytalnego. Wychowała siedmioro dzieci. Czwooro z nich pochowała. Syn i dwie córki są mieszkańcami gminy Mielno. Doczekała 9 wnucząt i 17 prawnucząt (najstarsze w wieku 17 lat najmłodsze 2 miesiące).

Pani Kazimiera humor i optymizm nie opuszczają mimo tak dostojnego wieku.



Studniówka 2014

**„Zawždy tak bywało,
Gdy 100 dni nauki zostało,
Wiele godni Żakowie
Biesiadowali na zdrowie!!!”**



I w Polanowie nastąpił wieczór beztrudnej zabawy dla uczniów klasy III Liceum Ogólnokształcącego. Bal Studniówkowy to początek przedmaturalnej wędrówki. Bal, który zdarza się raz w życiu i pozostaje w pamięci na długie lata. Było magicznie.... Piękne kreacje, fryzury, panowie pod krawatami, uśmiech-

nię nauczyciele w innej niż zwykłe roli, goście, którzy swoją obecnością uświetnili uroczystość i rodzice, którzy są zawsze, gdy w życiu ich dzieci dzieje się coś ważnego.

By się tradycji stało zadość w podniosłą atmosferę balu wprowadziły wszystkich słowa Wieszcza i już za chwilę na sali rozbrzmiewa-

ły pierwsze takty staropolskiego, dostojnego tańca: „Pan Jacek dostojnie rusza i z lekka zarzucając wyloty kontusza podał rękę pani Aleksandrze i skłoniwszy się grzecznie w pierwszą parę prosi... „I tak, za dyrektorską parą podążyła młodzież III klasy ZSP rozpoczynając pierwszy, prawdziwy bal w swoim życiu. W niejednym oku łza wzruszenia się zakręciła, strzelały flesze i słowa zachwytu rodziców, nauczycieli i zaproszonych gości. Krzepiące też były słowa dyrektora Aleksandry Kalinowskiej oraz burmistrza Grzegorza Lipskiego, którzy życzyli wszystkim uczestnikom balu udanej zabawy, a za 100 dni powodzenia na maturze.

W dalszej części młodzież przejęła mikrofony i w bardzo zabawny sposób przedstawiła nietypową lekcję z udziałem niesfornych uczniów, którymi okazali się sami belfrowie. I choć humor uczniowski różni się nieco od humoru profesorów, każdy mógł znaleźć w tej scenie coś dla siebie. Zabawa się udała i trwała (prawie) do piana kura. A teraz już tylko... MATURA !!!!

**Aleksandra Kalinowska
Fot. ZSP Polanów**



Unia dofinansuje kulturę

Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu otrzymał pomoc finansową na organizację dwóch imprez kulturalnych, które odbędą się w bieżącym roku. Obie imprezy otrzymają dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 za pośrednictwem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego.

Pierwsza impreza pn: „Organizacja imprezy kulturalnej - pleneru rzeźbiarskiego oraz wydanie folderu turystycznego promującego gminę Polanów” odbędzie się w Karsinie w dniach od 30 maja do 8 czerwca 2014 r. Celem przedsięwzięcia jest podniesienie jakości życia mieszkańców, zaspokojenie potrzeb kulturalnych i estetycznych, wzrost aktywności do działania na rzecz swojego miejsca zamieszkania. Poprawa estetyki wsi, zwiększenie jej atrakcyjności kulturalnej i turystycznej poprzez umieszczenie kompozycji rzeźbiarskich na jej terenie. Poszerzenie oferty turystycznej regionu i umożliwienie zaprezentowania jego zasobów szerokiej liczbie odbiorców poprzez wydanie folderu promującego walory przyrodnicze i kulturowe gminy Polanów. Koszt całkowity przedsięwzięcia - 26 065,05 zł (wsparcie - 16 529,05 zł).

Druga inicjatywa to organizacja święta dożynkowego pn: „Zorganizowanie warsztatów ceramicznych oraz festynu ludowego promującego zasoby dziedzictwa kulturowego”. Festyn ludowy odbędzie się w Polanowie „Nad Zalewem” w dniu 06 września 2014 r. Celem jest podtrzymanie tradycji obszarów wiejskich, aktywizacja i wsparcie integracji społeczeństwa, zaspokojenie potrzeb społecznych i kulturalnych poprzez organizację warsztatów ceramicznych zwieńczonych festynem ludowym promującym zasoby dziedzictwa kulturowego. Koszt całkowity przedsięwzięcia - 27 866,80 zł (wsparcie - 17 671,68 zł).

W sumie koszt całkowity obu imprez wyniesie 53 931, 85 zł, a dofinansowanie - 34 200,73 zł. Środki własne POKiS to 19 731,12 zł.

POKiS



Czas karnawału

Karnawał to przede wszystkim czas zabaw i hucznych imprez. Także dzieci z Filialnej Szkoły Podstawowej w Naclawiu oraz młodsze dzieci z okolic mogły uczestniczyć we wspaniałej zabawie. Dzięki uprzejmości POKiS-u, który udostępnił świetlicę wiejską w Naclawiu oraz Wiesławowi Lebiodzi, który rewelacyjnie przygrywał na owym balu oraz prowadził wiele konkursów, 6 lutego 2014 roku został zorganizowany w Naclawiu bal karnawałowy. Mogliśmy tam zobaczyć przeróżne postaci, m.in.: czarownice, diabły, księżniczki, różne zwierzęta, piratkę oraz wielu bohaterów, były modelki, cyganki, Indianie i można tak wymieniać bez końca.

Wszyscy wykazali się wielką kreatywnością, a zabawa była niesamowita.

Tekst i fot. Anna Załęska



Sianowskie Rybogryfy

11. lutego w Sianowie, już po raz jedenasty odbyła się gala wręczenia „Sianowskich Rybogryfów”. Statuetki przyznawano w 3 kategoriach: społecznej, sportowej i gospodarczej.

Sianowskie Rybogryfy to największe wyróżnienie dla mieszkańców Gminy Sianów, którzy działają na niwie społecznej, sportowej i gospodarczej. Wręczenie stosownym nagród 11 lat temu zapoczątkowała Społeczna Sianowska Rada Sportu, która wspólnie z przedstawicielami lokalnego samorządu wręczała nagrody wśród wyróżniających się sportowców, trenerów i działaczy. Kolejne lata przyniosły laureatów w kategoriach: impreza roku, sponsor roku, klub roku. Od ubiegłego roku nagrody zostały poszerzone o sferę społeczną, a od bieżącego roku także gospodarczą.

Data wręczenia statuetek również nie jest przypadkowa. 11 lutego 1343 roku Sianów otrzymał swoje prawa miejskie. Data ta na stałe wpisała się w harmonogram imprez kulturalnych organizowanych w Sianowie i z roku na rok przyciąga coraz większą rzeszę ludzi.

Tegorocznymi laureatami, których symboliczną statuetką uhonorował Maciej Berlicki-Burmistrz Gminy i Miasta w Sianowie zostali:

w kategorii społecznej:

1) Zygfryd Barz, urodzony w Sianowie malarz i grafik,



2) Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Wsi Sucha Koszalińska,

3) Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza przy OSP w Sieciemnie,

w kategorii gospodarczej:

1) Wędzarnia Ryb SIAN-RYB,

2) producent mebli biurowych ABAT TREND,

3) Usługi Transportowe MERKURIER,

w kategorii sportowej:

1) Kamil Pawłowski, bokser Klubu Kickboxingu i Boksu Wiktoria Sianów, Mistrz Polski juniorów młodszych

2) Dorota Grzejdak, była Mistrzyni Świata w badmintonie, zawodniczka UKS Kometa Sianów,

3) KS „DARZ BÓRZ” Karnieszewice

Po uroczystym wręczeniu statuetek na scenie kina Zorza w Sianowie wystąpili aktorzy z Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie.

Gala Bokserska

W dniach 8-9 lutego w hali sportowej w Szkole Podstawowej nr 2 w Sianowie odbyła się druga edycja imprezy pn. „Pierwsze kroki bokserskie”. Zawody przyciągnęły liczbą rzeszę bokserów z terenu województwa zachodniopomorskiego i pomorskiego.

W gali, której organizatorem był Klub Kickboxingu i Boks Wiktoria Sianów oraz Klub Sportowy Róża Karlino udział wzięło ponad 100 zawodników i zawodniczek. Rywali-

zacja prowadzona była w 5 kategoriach wagowych. Niewątpliwą atrakcją dla amatorów boksu był pojedynek reprezentanta obecnego mistrza Polski Juniorów Młodszych w kategorii do 75 kg, reprezentanta sianowskiej Wiktorii - Kamila Pawłowskiego. Sianowianin rywalizował z Piotrem Olczakiem (Sparta Złotów), którego pokonał pewnie w stosunku 3:0.

Kulminacją imprezy był międzynarodowy mecz bokserski kobiet Polka - Niemcy, który rozstrzygnęły na swoją korzyść reprezentantki naszego kraju w stosunku 10:2.

Żłobek od września!

Już od września przy przedszkolu gminnym w Sianowie działać będzie żłobek dla dzieci w wieku 2-3 lata. Możliwość taką dał program „Maluch”, z którego Gmina pozyskała już 888 000 zł.

Budowa żłobka przy ul. Słowackiego w Sianowie wraz z przebudową przedszkola gminnego w Sianowie rozpoczęło się jeszcze w ubiegłym roku. Stopień zaawansowania prac oraz terminy określone przez lokalny samorząd świadczą, iż pierwsze dzieci skorzystają z nowego obiektu już we wrześniu tego roku.

Głównym założeniem przedsięwzięcia finansowanego ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej jest zwiększenie do końca 2014 r. miejsc opieki nad dziećmi do lat 3 na terenie Gminy Sianów. W tym celu rozpoczęto rozbudowę istniejącego przedszkola gminnego w Sianowie, zlokalizowane przy ul. Słowackiego. Przedmiotem inwestycji jest rozbudowa budynku przedszkola wraz z przebudową kuchni i zaplecza kuchennego oraz poszerzenie istniejącego obiektu o nowe skrzydło w całości przystosowane do opieki nad dziećmi do lat 3. W nowych pomieszczeniach znajdują się



Centrum Kultury już działa

17 lutego br. odbyła się uroczystość otwarcia Sianowskiego Centrum Kultury, obiektu który stał się siedzibą Biblioteki Publicznej Gminy i Miasta w Sianowie oraz miejscem spotkań wszystkich mieszkańców gminy Sianów.

Nowa siedziba biblioteki to obiekt dwukondygnacyjny, w całości dostosowany do osób niepełnosprawnych. W parterze budynku utworzono bibliotekę z czytelnią wolumenów, połączoną z wielofunkcyjną salą multimedialną i stanowiskami komputerowymi. Piętro budynku zostało wykorzystane na urządzenie 5 sal zajęć grupowych. Obiekt



obejmuje powierzchnię 542,54 m². Obiekt Centrum Kultury wybudowany został dzięki środkom pozyskanym z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach programu „Biblioteka +. Infrastruktura Bibliotek”. Wartość całego zadania zamknęła się w kwocie ok. 1 950 000 zł, z czego wartość dofinansowania wyniosła 1 444 000 zł.

Centrum Kultury, które już dziś oferuje zajęcia teatralne, plastyczne, muzyczne, fotograficzne czy kulinarne otwarte będzie od wtorku do piątku w godzinach 11:00 - 19:00 oraz w soboty w godzinach 8:00 - 16:00. Dyrektorem Centrum Kultury została Aleksandra Kowalczyk.

Będą ścieżki rowerowe

Gmina Sianów pozyskała kolejne 465 848 zł z Programu Rozwoj Obszarów Wiejskich na rozbudowę infrastruktury turystycznej na swoim terenie.

Uroczyste podpisanie umowy na zadanie pn. „Budowa ścieżek pieszo-rowerowych w Skibnie, Kłosie oraz Osiekach” odbyło się w sianowskim ratuszu w dniu 31.01.2014 r. Zadania pn. „Budowa ścieżek pieszo-rowerowych w Skibnie, Kłosie oraz Osiekach”, zakłada wzrost liczby turystów odwiedzających Gminę Sianów poprzez uzupełnienie infrastruktury ścieżek rowerowych zlokalizowanych na jej terenie. Wybudowanie ścieżek rowerowych w miejscowości Kłos oraz Skibno umożliwią swobodne przemieszczenia się turyście od granicy miasta Koszalin aż do drogi wojewódzkiej nr 203 w miejscowości Sucha Koszalińska, prowadzącej do miasta Darłowo. Ponadto zaplanowana ścieżka rowerowa w miejscowości Osieki, która łączy się będzie ze szlakiem międzynarodowym R-10 umożliwi turyście dotarcie do Jeziora Jamno oraz w kierunku Morza Bałtyckiego. Przedsięwzięcie szacowane jest na kwotę 720 073,89 zł, wartość dofinansowania 465 848,00 zł. W ramach zadania powstanie infrastruktura turystyczna o długości 1,06 km. Przewidywany termin zakończenia zadania to wrzesień 2014 r.



Wręczono Świeszyńskie Platany

Wyróżnienia, gratulacje i życzenia zrealizowania wszelkich zadań z korzyścią dla społeczności - składali sobie uczestnicy noworocznego spotkania w gminie Świeszyńno.

Artystyczny występ Beaty Kępy i utwory „Na całej połaci śnieg” i „Tańczące Eurydyki” przywitały gości noworocznego spotkania w sali widowiskowej Multimedialnego Centrum Kultury „e-Eureka” w Świeszyńno.

Spotkanie było okazją do podsumowania ubiegłorocznych wydarzeń i inwestycji na terenie gminy i na wyróżnienia za szczególną i owocną współpracę. Statuetkę „Platan Świeszyński”, przeznaczoną



Wyróżnieni

Statuetkę „Platana Świeszyńskiego” otrzymali: Andrzej Jakubowski (wice-marszałek województwa zachodniopomorskiego), Roman Szewczyk (starosta koszaliński), Piotr Jedliński (prezydent Koszalina) oraz Jacek Chrzanowski (prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej). Kolejne wyróżnienia otrzymali: Barbara Bawiec-Kusz (prezes Środokowopomorskiej Grupy Działania), Franciszek Klim (prezes Pomorsko Mazurskiej Hodowli Ziemniaka w Strzeżeniu) oraz Bogdan Krawczyk (dyrektor Zachodniopomorskiego Zarządu Dróg w Koszalinie). W następnej grupie wyróżnionych byli najbliżsi współpracownicy wójta, z którymi spotyka się na co dzień – sołtysi. W gronie tym znaleźli się: Wanda Jędrzejczyk (sołtys Kurozwęcza), Jadwiga Waśko (sołtys Dunowa), Stanisław Komar (sołtys Konikowa) oraz Leszek Lewkowicz (sołtys Strzeżęcina).

dla osób, których działalność w znaczący sposób wpływa na rozwój gminy lub jej promocję, wręczał wójt Ryszarda Osiowy.

Po wręczeniu wyróżnień zostały odczytane listy od parlamentarzystów i władz samorządowych z gratulacjami. Wielu gości zabrało głos gratulując owocnego roku. Mirosław Pender, komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej w Koszalinie, wręczył wójtowi podziękowanie od generała brygadiera Wiesława Leśniakiewicza, komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej i Szefa Obrony Cywilnej Kraju, „za szczególne zaangażowanie w popularyzację wśród dzieci i młodzieży zasad bezpiecznego zachowania w ramach realizacji programu edukacyjnego „Bezpieczne życie” na terenie powiatu koszalińskiego”.

Wśród gości, poza wymienionymi, byli także przedstawiciele wojska i policji, kierownictwo spółek miejskich i zakładów pracy, radni powiatowi, radni Gminy Świeszyńno, sołtysi i przedstawiciele przedsię-

biorstw-partnerów gminy Świeszyńno.

Kulminacyjnym punktem wieczoru były występy młodych talentów naszej gminy, kształcących się w Multimedialnym Centrum Kultury „e-Eureka”. Jako pierwsza wystąpiła najmniejsza grupa wokalna cwi-



Pamiętamy o Babciach i Dziadkach

Uczniowie i grono pedagogiczne placówek oświatowych z naszej gminy zorganizowali w styczniu uroczystości z okazji Dnia Babci i Dziadka.

21 stycznia w Szkole Podstawowej w Konikowie odbyło się uroczyste spotkanie pełne muzyki, śpiewu, tańca, recytacji, a nade wszystko serdecznych życzeń z głębi serca płynących. W specjalnym programie przygotowanym na tę okazję przedstawiona zo-

stała rodzinna familiada, występy taneczne i wokalne. Był również słodki poczęstunek, a także laurki i prezenty dla babć i dziadków.

31 stycznia, w Szkole Podstawowej w Dunowie, obył się uroczysta akademie pod hasłem „Ruch to zdrowie wiedzą babcie i dziadkowie”. Tutaj obchody święta babć i dziadków połączone zostały z zabawą karnawałową i rozgrywkami sportowymi w ramach programu „Rok szkoły w ruchu”. Były występy artystyczne: wiersze, piosenki, układy taneczne w wesołej, kolorowej i sportowej otoczek.

Również świeszyńskie przedszkole zorganizowało spotkanie z ulubieńcami małych przedszkolaków. Licznie przybyli goście w dniu 23 stycznia obejrzeli program artystyczny „Magiczne jasełka”, wysłuchali piosenek i recytacji wierszy. W podziękowaniu babcie i dziadkowie otrzymali własnoręcznie wykonane upominki

**Tekst: Jacek Marcinkowski
Zdjęcie: Agata Zglinicka**

cząca pod okiem Zosi Karbowski. Po tym sympatycznym i wesołym występie na scenie pojawił się chór Kamerton, działający przy Gimnazjum w Świeszyńno, pod batutą Barbary Kadeli. Następnie wystąpiła starsza grupa wokalistek, a na koniec zaprezentował się zespół taneczny, ćwiczący w MCK pod opieką Sylwii Dzdziwicz.

Na zakończenie tego miłego i sympatycznego spotkania, odbywającego się przy wójtów młodych, gminnych talentów wójt – Ryszard Osiowy wniósł toast za ten nowy 2014 rok i zaprosił do kularowych rozmów.

Organizatorem spotkania było Multimedialne Centrum Kultury „e-Eureka” w Świeszyńno.

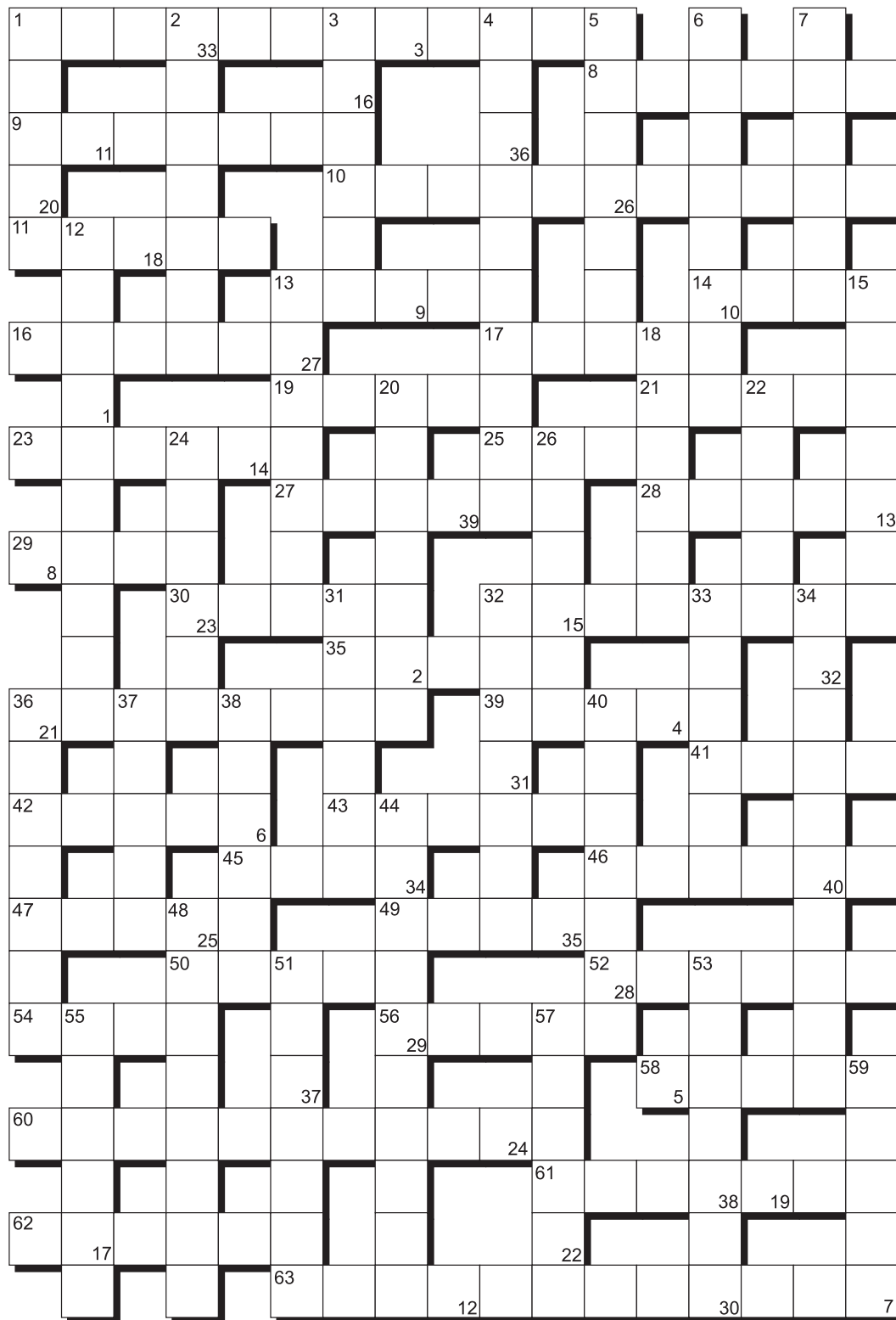
**Tekst: Jacek Marcinkowski
Zdjęcie: Krzysztof Kuszczak**



KRZYŻÓWKA Z FRASZKĄ

Rozwiązaniem krzyżówki jest fraszka Tadeusza Fangrata.

Jej treść utworzą litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane od 1 do 40. Życzymy przyjemnego rozwiązywania!



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40		

Poziomo:

- 1) zjeżdżanie po śniegu na specjalnej nartce
- 8) jeden z kontynentów
- 9) lampa o czterech elektrodach
- 10) fabryka wczesnego kapitalizmu
- 11) pieszy, kołowy i obrotowy
- 13) wiedza tajemna dla wybranych
- 14) grzebień nie jest im potrzebny
- 16) wywar z niego jest przysłowiowo gorzki
- 17) zmora aktora
- 19) postać dorosłego owada
- 21) biblijny syn Abrahama
- 23) trzecia planeta od Słońca.
- 25) „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”
- 27) odgłos tarcia metalu o metal
- 28) filmowy lub spirytystyczny
- 29) część taśmy filmowej
- 30) szklana osłona lampy
- 32) na dłoni boksera
- 35) dawniej: łódź, okręt
- 36) zjadliwy utwór literacki
- 39) sklejka
- 41) 1.IV.2014
- 42) kupon, bon
- 43) wielki apetyt na coś
- 45) starożytne miasto greckie
- 46) pobożny, bogobojny Żyd
- 47) żart. o przelotnej kochance
- 49) nieprzezroczysta farba wodna
- 50) główny składnik arsenu
- 52) rdzenny mieszkaniec Kartuz
- 54) kolorowa reklama świetlna
- 56) krewniak żyrafy
- 58) prawdziwe nazwisko Jana Rema
- 60) roztrząsanie problemów, sprawa
- 61) niebieska niteczka na mapie
- 62) największe małpy
- 63) emigrantka, powracająca do kraju

Pionowo:

- 1) grecki bóg płodności i urodzaju
- 2) ciągle zakłóca spokój
- 3) dowódca kozacki
- 4) do nich kładzie się wcześniaki
- 5) mówienie w kółko o tym samym
- 6) badacz jaskiń
- 7) węgierski autobus na naszych ulicach
- 12) ujednoczenie czegoś
- 13) ptasi dom
- 15) kobieta z plemienia Inków
- 18) większe od wiosek
- 20) zawiesina rozproszona w powietrzu
- 22) rodzina włoskich lutników
- 24) był nim D.A.F de Sade
- 26) pozostają po zmieleniu ziaren zbożowych
- 31) sanki sportowe z kierownicą
- 32) radio z magnetofonem
- 33) np. cesarz, król lub szach
- 34) przestarzała nazwa wirówki
- 36) wczesny typ gramofonu
- 37) taniec towarzyski z Karaibów
- 38) wędzidło dla konia
- 40) młode samice araba
- 44) własnoręczny podpis malarza na obrazie
- 48) dostojnik w dawnych Chinach
- 51) rodzaj gry w bilard
- 53) muzułmanin walczący z krzyżowcami
- 55) sterolotka (wspak NOWELE)
- 57) placek drożdżowy z farszem
- 59) afrykańska antylopa (anag. LIANA)

Na wschód od Odry



Czesław Kuriata

Odcinek 2

Wesele u osadników

Julcio Markieło w pewnej chwili z trudem przełknął duży i tłusty kęs mięsa, więc zaraz popił kawą, ale skrzywił się nielitościwi, bo kawa była z za bardzo przypalonego jęczmienia. W tejże sekundzie pochyliła się w stronę Julcia rozradowana gruba matka panny młodej, już mocno podchmielona.

- Ja dopiero tera poznała pana po tym waszym skrzywieniu, panie żołnierzu!... - krzyknęła dusząc się ze śmiechu. - To pan żołnierz topił się na naszej łące i ledwo pana wyratowały mój chłop i Walek Szprycha! - Kobieta wstała, jakby chciała go dosięgnąć przez stół i uścisnąć, ale tracąc równowagę znowu usiadła. - Patrzta, taką samiuieńką pan żołnierz miał gębę na łące!!!

Julcio, był w wojennych sprawach odważny, teraz stuprocentowo poczuł się nijako, bo też nie umiał nic babie odpowiedzieć. Nie patrząc na nikogo, wziął sobie największy i najtłustszy kawałek - a że kawałek był najtłustszy, zobaczył to dopiero na swoim talerzu. Co miał robić? Wyciągnął z munduru woreczek z solą, który zawsze nosił przy sobie. Gruba matka panny młodej w jednej chwili zapomniała, co ją tak rozśmieszyło, zdziwiona wpatrywała się w małego żołnierza. Julcio rozumiał, już to inne patrzyenie na niego, i zaraz powrócił do niego jego osobisty rezon.

- Co się tak, matko, patrzycie... Sobie bym przecie nie sypał trucizny, w szczególności kiedy już po wojnie. Spróbujcie, śmiało, matuchno... Jejbohu, ja nie bresze - zapomniał się z wołyńska zaklinając. Kobieta wzięta nieśmiało woreczek z rąk kanoniera, który teraz na nią, zdziwioną i jakby przestraszoną, patrzył z nie byle jakim zadowoleniem. Nieśmiało nadziała delikatnie białe ziarenka na paznokieć i spróbowała.

- Toż to najwzycziejniejsza sól!!! - wykrzyknęła. Sól zaczęto podawać wzdłuż stołu i wszyscy soląc, wskazywali małego żołnierza, który siedział zadowolony, pełen dumy po same brzegi swojej niedużej osoby. Tak oto najwzycziejniejsza sól uchroniła od pośmiewiska, jakie wokół skromnej osoby Julcia jak raz miałyby miejsce. Ktoś krzyknął, że w nagrodę dzielnemu żołnierzowi należy się taniec, i zaraz gruba matka panny młodej wyciągnęła go z kościelno-grafowskiej ławy. Kazik Nafta tańczył z panienką z warkoczem. Janowicz wywił z długą a chudą jak szczapa kobietą, która siedziała obok panny młodej. Tak usilnie wpatrywała się w niego, że

chcąc być delikatnym, musiał ją poprosić do tańca. A kiedy zgrali następny kawałek, gruba matka panny młodej znowu poprosiła Julcia, choć nie był to wcale taniec panie proszą panów. Na dodatek był to oberek, jak tu więc taką potężną babą obracać jak piórkim? A ta wyraźnie na niego leciała, bo do grubych i wielgachnych Julcio zawsze miał szczęście, co się w tym przypadku nazywa nieszczęściem. Julian Markieło skończył taniec tak parując jakby akurat wyszedł z wołyńskiej łąni. I jak na złość przerwa trwała krótko, znowu zagrali. I znowu ta sama pochwyliła w objęcia Julcia. Zobaczył Olka Łosia szepczącego coś do ucha swojej partnerce. Obok Klimko tańczył dostojnie jak na jakim książęcym balu. A Julcia cały taniec trwała jego rozkoszna męczarnia z nielicznym przytulaniem napalanej na niego kobiety. Kiedy wreszcie zamilkła orkiestra ta koniecznie dopraszała się następnego tańca koniecznie z nim. Julcio roztrącając innych łokciami, przemkając pod ramionami wyższych od siebie, o wiele niższych od siebie, pruć z całą gwałtownością do bufetu, oby jak najdalej od swojej wielbielki. Nagle naprzeciw niego stanęła śliczna dziewczyna, zgrabna czarnulka z niedużymi, ale ładnie uformowanymi piersiami.

- Ta kobyła zamęczy pana na śmierć - powiedziała niezbyt elegancko, okraśnia jednak te słowa ślicznym uśmiechem błysku bielućkich zębów - Teraz niech pan odpocznie, ja zamówię trzeci taniec jako białe tango; proszę na mnie czekać.... - powiedziała to wszystko szepcąc i natychmiast zniknęła wśród par schodzących z parteru.

Tak, po dwóch melodiach ogłoszono białe tango. Kiedy czwórka kanonierów siedziała jeszcze w kościelno grafowskiej ławce, podeszła czarnulka prosząc Julcia do tańca.

- Zatańczymy, mileńki - powiedziała słodkim głosem

Pozostali zdębieli z wrażenia. Dotąd Julcio do białego tanga przoszony był ostatni, a nawet zdarzało się, że dosiedział samotnie na ławce do końca melodii. Szczególnie Kazik Nafta wściekle spojrzął na śliczną czarnulkę. To przecież jego dotąd panie prosyły do białego tanga jako najprzystojniejszego kawalera na tym pierwszym po wojnie weselu.

- Helenka jestem - dziewczyna czule powiedziała do Julcia kiedy ruszyli w tany. - Zapamiętaj zawsze, Heła z wesela - Na tym weselu jestem samiuieńką jak sierotka, a tego cholernego towarzystwa, przy którym muszę siedzieć, nienawidzę - Przytuliła się mocniej, a Julciowi przeszły przez całe jego ciało przyjemne dreszcze, jakich

niewiele dotąd doznawał w życiu. - Zabierz mnie od nich, chociaż na chwilę, mieszkam tutaj niedaleko... Nie chcesz chyba na tej ławie siedzieć sam do końca wesela jak za jaką pokutę...

Helenka umilkła dyskretnie przyglądając się wyrazowi twarzy partnera.

- Musiałbym powiedzieć Klimkowi, znaczy się, koledze, bo będzie się o mnie martwił gdzie ja się podział...

- A co to on twoja niańka... Ależ ty głupiutki, pójdziemy odpocząć godzinkę i wrócimy, zaraz wszyscy schleją się i nikt niczego nie zauważy...

Julcio milczał, tańczył z przejęciem, w podnieceniu. Niemożliwie walczył z pokusą, ale wyobraźnia, jak ten czort rogaty, podpowiadała mu największe rozkosze. Pierwszy raz widzi tę dziewczynę, więc skąd on może wiedzieć kim ona jest. Ale tak pięknej jeszcze nie miał w życiu, pomyślał, i ta myśl zaczęła tłamsić wszelkie niepokoje. Julcio z każdą chwilą stawał się kimś lepszym, równym innym, nawet ważniejszym od tych, którzy często naśmiewali się z niego... I nagle pomyślał, to on teraz będzie patrzył na nich z góry... A wciąż nadchodzące wątpliwości, że coś w tym może być niedobrego, odpychał ze wstrętem... Do licha, o czym tu rozmyślać, ta śliczna dziewczyna wybrała właśnie jego, i to jest najważniejsze....

I tych jego rozterek jakby domyślała się śliczna Helenka.

- Pewnie dziwisz się, mileńki, że ja dziewczyna, tak od razu - Partnerka Julcia spoważniała - Już od dawna z nikim nie byłam, bo teraz wszystko chawno... Od razu serce mi podpowiedziało, jak ciebie zobaczyłam... Ale ty chyba na wojnie zupełnie odzwyczaił się od kobiet, a może i trochę przez to zdziaczał - Dziewczyna wciąż mówiła łagodnie, szepcąc, śmiejąc się potrząsnęta głową.

Julcio poczuł przyjemne łaskotanie jej włosów na swojej szyi.

Akurat skończyło się tango.

- Wyjdźmy zaraz, zanim ludzie zdążą usiąść do stolików, wtedy nikt nas nie zauważy - powiedziała dziewczyna, energicznie pociągając go w stronę wyjścia.

W tej chwili dwóch pijanych mężczyzn chwile się potknęło się o nich.

- Taki mały wypierdek a ma tyle szczęścia - zabełkotał jeden z nich - Ja przez cały wieczór ją zaczepiam, ale ona ma mnie głęboko w dupie - skończył ze złością, już znacznie przytomniej. - Ja jej pokażę jak wróćcają - znowu wpadł w bełkotliwość.

- Oj, długo ty poczekasz, na niebie gwiazd wiele, a ich liczenie potrwa długo - zaśmiał się jego kumpel trochę trzeźwiej. (cdn.)



Dzieje prasy koszalińskiej (1958 - 1968). Część druga

Zapiski Koszalińskie

W „Zapiskach” szeroko była prezentowana tematyka kulturalna. Z jednej strony starania i dorobek różnych instytucji, środowisk, z drugiej krytyka niektórych form polityki kulturalnej na własnym podwórku i niedostatków działalności pewnych placówek (praca estradowa, domów kultury, brak fachowego instruktazu). W numerze 11 z 1962 roku przedstawiono szereg niewielkich tekstów – a w nich sprawy teatru, orkiestry symfonicznej, muzeów, twórczości literackiej i plastycznej, wydawnictw. Jednych chwalaono, innych ganiono. Publikacje te także w następnych wydaniach periodyku pisano na ogół z dużą znajomością poruszanych zagadnień. Dają w sumie przejrzysty obraz przeobrażeń jakie dokonały się w powojennym dwudziestopięcioletniu. Uzupełnić koniecznie trzeba ten pogląd uwagą o stale wzrastającej obecności na łamach pisma twórczości literackiej miejscowych pisarzy i poetów, którzy wcielili się też w rolę publicystów i reportażyistów. Nie ma właściwie zeszytów „Zapisek” od początku lat sześćdziesiątych, w których nie publikowano by fragmentarycznie lub w całości utworów literackich. Pogłębiając znajomość tematyki kulturalnej w regionie zwracamy publikacjom takich autorów jak: Jadwiga Ślipińska, Stefania Zająkowska, Józef Narkowicz, Eugeniusz Buczak, Czesław Kuriata.

Osobny blok tworzy problematyka społeczno – socjologiczna, która wolno, ale systematycznie przyjmuje się w periodyku od początku lat 60., a na dobre od 1965 roku, kiedy powstał ośrodek badawczy przy KTSK m.in. z pracownią socjologii. W ostatnim numerze ZK z 1963 roku toczona jest dyskusja o roli i charakterze współczesnej inteligencji w Koszalińskim (artykuł wprowadzający Zdzisława Pisia). W kolejnych wydaniach autorzy zwracają uwagę na tworzenie się nowych grup zawodowych (np. rybaka, dwuzawodowego rolnika, pisze się o warunkach życia różnych grup społecznych, czynnikach wzrostu, awansu zawodowego).¹

Żywy oddźwięk budzą publikacje dotyczące okresu międzywojennego (także wcześniejszego) o postawach i poczynaniach polskiej społeczności w Niemczech, działalności organizacji polonijnych, szczególnie Związku Polaków w Niemczech na terenach Krajny, Kaszub, Babimoj-szczyzny, Pogranicza (głównie obszar V Dzielnicy ZPN). Polacy walczyli często z powodzeniem o własną szkołę, język, prasę, prawa narodowe przeciwstawiając się germanizacji i szklanom pruskich nacjonalistów i hitlerowskich bojówkarzy. Drukowano wspomnienia zasłużonych działaczy polonijnych – Henryka Jaroszyka, Adama Dudy, także przedstawiciele rodzin kaszubskich np. Bauerów, Styp – Rekowskich. Popularyzowano polskie przedwojenne chóry (słynny chór „Cecylia” ze Złotowa), kapele, teatry, kluby sportowe ze Złotowa i Zakrzewia. Złotymi zgłoskami zapisali się też niektórzy kapłani katolicki z prezesem ZPN, ks. Bolesławem Domańskim wspierającym swoim autorytetem wszystkie przedsięwzięcia w obronie tego, co polskie.²

Pojawiają się zupełnie nowe zagadnienia poruszane do tej pory rzadko, częściowo, z niewielką znajomością tematu, jak położenie polskich robotników przymusowych pracujących w rolnictwie u bauerów i junkrów oraz w fabrykach w ciężkich warunkach bytowych, zastraszanych, represjonowanych przez policję i hitlerowskich pracodawców. Do tego bloku zagadnień trzeba też zaliczyć sprawę konspiracji patriotycznej w pomorskich obozach jenieckich, w której uczestniczyli oficerowie w niewoli i skupiska robotników przymusowych, niejednokrotnie przy pomocy ludności rodzimej, która także padła ofiarą hitle-

rowskiego terroru. Na tych grupach popełniano liczne zbrodnie. O tych problemach pisano wiele w Zapiskach, szczególnie T. Gasztold, A. Czechowicz, G. Fijałkowski, E. Buczak oraz autorzy spoza regionu.³

Dołączyć też należy problem ruchu antyhitlerowskiego w pewnych środowiskach robotniczych, w których utrzymały się wpływy podziemnych organizacji komunistycznych i socjaldemokratycznych, bardzo zresztą ograniczonego wśród Niemców i przedstawicieli innych narodowości (robotników przymusowych) pracujących w zakładach przemysłowych i usługowych. Poruszano też sprawę wykorzystania tych terenów do agresji przeciwko Polsce, roli Pomorza Zachodniego w zbrojnym wysiłku Rzeszy na wszystkich frontach. Przedstawiano też opracowania o działalności i strukturach hitlerowskiego aparatu przemocy, propagandy, prasy i lokalnej NSDAP.

W znajomości tych zagadnień wyspecjalizowali się naukowcy koszalińscy: Bogusław Drewniak i Andrzej Czarnik, chętnie publikujący również w „Zapiskach Koszalińskich”. Drewniak był wybitnym specjalistą także w kwestiach migracji polskich robotników rolnych do Niemiec od XIX wieku po okres międzywojenny na terenach Rzeszy z szerokim uwzględnieniem specyfiki pomorskiej. Zadał sobie trud zebrania cytatów z prasy niemieckiej na temat Ostflucht – stałego odpływu ludności niemieckiej ze wschodu na zachód Niemiec. Wielka ucieczka trwała kilkadziesiąt lat w okresie od Bismarcka do Hitlera.

Próbowano temu przeciwdziałać przez system licznych zachęt i przywilejów dla osiedlających się na Pomorzu Zachodnim. Przytymano oczy na kolejne fale polskiej emigracji pracującej w rolnictwie. Stąd pojawiali się tu polscy robotnicy z poszczególnych zaborów, a część z nich po prostu się tu osiedlała. W czasie drugiej wojny przybywali tu również polscy robotnicy z łapanek i z przymusowymi skierowaniami władz okupacyjnych z obszaru Generalnej Guberni. Bliższa znajomość tych zagadnień to zasługa periodyku i autorów już wymienionych, do których stopniowo dołączali współpracujący z ośrodkiem naukowym badacze i publicyści.⁴

Silną pozycją kwartalnika był też reportaż uprawiany przez koszalińskich dziennikarzy radiowych i prasowych. Niemal w każdym numerze ukazywał się takie publikacje. Ulubionymi tematami były: gospodarka morską, rybołówstwo od przybrzeżnego po dalekomorskie, porty w Kołobrzegu, Darłowie, Uście, także małe miasteczka, które chciano aktywizować, ożywić oraz rolnictwo z pegeerami na czele (ponad 43% użytkowników rolnych). Wobec tych ostatnich stosowano najczęściej taryfę ulgową dopatrując się nadmiernych blasków przesłaniających cienie wizerające z każdego kąta przasnej rzeczywistości, choć pewnych osiągnięć socjalnych i produkcyjnych przecież nie brakowało.

22 zeszyt ZK z 1965 roku w całości poświęcono prezentacji wybranych miejscowości i środowisk.

Pomieszczono w nim ciekawe niekiedy reportaże i szkice o dorobku i drogach do tego wiodących. Poznajemy galerię tzw. ciekawych ludzi, ówczesnych liderów opinii publicznej, zapaleńców, animatorów odbiegających od schematów dobrych towarzyszy i urzędowych działaczy, prawdziwych pasjonatów swoich „małych ojczyzn”. Jest niezaprzeczalna zasługa kwartalnika, iż rzetelnie dokumentował takie przejawy aktywności społecznej, niemal w każdym wydaniu.

Jeżeli ktoś szuka przekonujących autentycznym materiałem o kontaktach – jakże wtedy trudnych – z Republiką Federalną Niemiec, znajdzie takie publikacje w ZK np. reportaż Bogusława Horowskiego, świetnego dziennikarza z Radia Koszalin pt. Koszalińskie spotkania z przyjezdnymi zza Łaby. Dotyczyły rozmów z grupą zachodnoniemieckich żurnalistów odwiedzających polskie teraz Pomorze Zachodnie. Zawierał arcyciekawe reakcje Niemców na nową polską rzeczywistość, reminiscencje historyczne, rodzinne i osobiste. Pouczająca lektura.⁵

Zapiski Koszalińskie czekają na swoją rzetelną, pogłębiającą ocenę. Omawiano ich dokonania rzadko, doraźnie, wybrane numery lub pewne kręgi tematyczne. Na całościową recenzję zdobył się jedynie historyk szczeciński (współautor pierwszej powojennej monografii Koszalina) Henryk Lesiński od numeru 1 do 23, czyli za lata 1958 – 1965. Z dużą życzliwością pokazał dzieje, losy i zawartość periodyku, jego walory i słabości, wyboiste, wyboiste drogi jakimi podążał. Periodyk zbierał pochwały i ciężki, wyciągał wnioski, zdobywał uznanie czytelnika. Pismo wkroczyło do ówczesnych urzędów, domów kultury, bibliotek, docierało do studentów i gimnazjalistów oraz rządzących wtedy środowiska naukowego. Recenzent na koniec konkludował: „W ten sposób „Zapiski” spełniają swoją rolę jako pismo społeczno – kulturalne regionu koszalińskiego”.⁶

Dopowiedzmy na koniec: nakład kwartalnika osiągał 2200 egzemplarzy, objętość 12 arkuszy wydawniczych, rozchodził się praktycznie bez zwrotów. W końcowym okresie wydawano numery specjalne, tematyczne np. Koszalin literacki (1966 rok) i Koszalin artystyczny (1969). W ostatnich latach skupiał 80 stałych współpracowników, wernych zapaleńców ślących do redakcji różnorodne sygnały, uczestniczących w podejmowanych akcjach, konkursach, sondach. To było więc pismo o pojemnym profilu, mocno związane z tzw. terenem, osadzone głęboko w realiach województwa. Nazywano je „encyklopedią współczesności regionu”. Dobrze zasłużyło się Ziemi Koszalińskiej. Zeszło ze sceny w początkach 1969 roku, kiedy uznano, że wypełniło swoją misję. W zamian powstało „Pobrzeże”, nowy miesięcznik społeczno – kulturalny, którym niedługo także się zajmujemy. Rozwiązanie „Zapisek”, tak jak likwidacja później „Pobrzeża” przez władze centralne należały do wyjątkowo niefortunnych decyzji. (cdn.)

Jerzy Rudzik

Przypisy:

- ¹ Zapiski Koszalińskie nr 11 z 1962 r. oraz kolejne wydania od nr 13 z 1963 r. do końca 1968 roku. Artykuły, recenzje wydawnictw m.in. Z. Pisia, Z. Dulczewskiego, A. Goldmana, W. Jędrzejczaka, J. Poprawskiego.
- ² Kolejne wydania ZK oraz Głos Tygodnia 18 – 19 maja 1963 r.: omówienie przez T. Kwaśniewskiego 12 zeszytu ZK, w tym art. H. Jaroszyka „I mocą słuszności wygramy i przetrwamy” i art. F. Dudy „Polonia w Walcu w XX wieku”.
- ³ ZK od 1963 r. do końca, m.in. wszystkie publikacje T. Gasztolda o pomorskiej konspiracji patriotycznej w obozach jenieckich, w tym inauguracyjny art. W ZK nr 12 z 1963 r.
- ⁴ Tamże, szczególnie teksty A. Czarnika, B. Drewniaka, T. Gasztolda, E. Buczaka.
- ⁵ ZK nr 22 z 1965 r. (cały numer), w tym reportaż B. Horowskiego pt. „Koszalińskie spotkania z przyjezdnymi zza Łaby”.
- ⁶ Rocznik Koszaliński 1966. H. Lesiński, Zapiski Koszalińskie nr 1 – 23 (1958 – 1965).

Myśli Marszałka cz. LI

„Są światy gasnące i wschodzące słońca. I jeżeli w dziele ludzkości się spojrzysz, znajdzieszmy zawsze, znajdujemy ciągle, wschodzące słońca i gasnące światy. I niemylną gaśnięciem jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy. Zjawia się wtedy jak gdyby aberracja myślowa, jak gdyby wykoślawienie duszy ludzkiej do tego stopnia, że człowiek poważny błaznem się staje i, jak opętany zatruty jadem degeneracji, o treści każdej pracy zapominając, czepia się formy, czepia się literek, nawet nie słów, tak kurczowo i konwulsyjnie, jak gdyby zatrzymać chciał musowe zatonięcie w mrokach przeszłości przez niezgrabne kurcze i konwulsyjne ruchy. A obok ludzi poważnych kroczą mniej poważni. Ci, co wyrośli na to by przez małpie grymasy, przez pajacowe ruchy kompromitować i ośmieszać to, co chcą utrzymać, a co zginąć musi”.

W taki oto sposób, w artykule pt. „Gasnącemu światu” z 22 września 1929 r., Piłsudski scharakteryzował polityków, którzy przedkładając niskie partykularne cele nad dobro ogółu używają słabych argumentów natury formalnej uniemożliwiających pozytywne działania, a nawet podjęcie rzeczowych dyskusji. Zaraz po tym spostrzeżeniu wyraził też żal z powodu degeneracji wartości, które ukształtowały jego duszę i do których był głęboko przywiązany:

„Gdy malcem byłem, gdy młodzieńcze życie rozpoczynałem, byłem zachwycony światem klasycznym, pięknem dawnych Greków, żelazną potęgą Rzymu. Piękne baśnie o bohaterach, cudowna, piękna mitologia pogańska, cuda Olimpu, powaga senatu i dyktatorów rzymskich chwyciła mój umysł i wyobraźnię niekiedy tak silnie, iż życie, w które zaledwie wchodziłem, wydawało mi się nikłe marne i bez wartości. Dlatego z pewnym bólem dotykałem potem ksiąg, co dzieje upadku, dzieje degeneracji i Olimpu i senatu, i dyktatorów opowiadały. Powiadają, że авгуrowie, ci, co wielkie zwycięstwa z wróżb ogłaszali, ci, co chwale oręża rzymskiego i potędze swojej ojczyzny wiernie służyli, że ci właśnie podczas upadku i potęgi, i chwały przy spotkaniach z sobą na głos się śmieli, wyśmiewając swoje wieszczby i czyniąc z siebie błaznów.

Piłsudski sens życia upatrywał w osiągnięciu szczytnych celów. Mierziło go więc odwracanie hierarchii wartości; stawianie profanum na miejscu sacrum. „Pamiętam – pisał dalej w tymże artykule – też także trochę bólu i wewnętrznej przykrości, gdy po raz pierwszy był na znanej operetce <<Piękna Helena>>. Wydawało mi się dzikim i nieładnym, gdy niegdyś ludzie głowy łożyli za piękno Olimpu, za prawdy Grecji, tak publicznie i tak bezczelnie na pośmiewisko to wystawiać. I ze sceny tej właśnie <<Pięknej Heleny>> najbardziej utkwiła mi w pamięci scena ostatnia, gdy ową piękną śmiertelną namawiają ludzie wraz z kapłanem na to, by usiadła na wóz bogini Wenerę, który na scenę wjeżdża. I podczas śpiewu barytona Calchasa, co sławę i piękno bogów wielbi, wpada karczemna nuta, kankan wesoty. I kapłan kończy już pieśń bogom i na nutę kankana wesoło podryguje nogami.

I pamiętam nieraz, przy studiach tej czy innej epoki, przypomniałem te scenę, jako świadectwo prawdy gasnących światów. Pamiętam nawet nieudolny wierszyk o Calchasi, który ułożyłem, i tym wierszykiem pisaninę swoją zakończyć: Wyśpiewując sławę bogom/ Podryguje, rusza nogą/ W kankan, kankan płynie/

O, mądrała! Ten nie zginie/ Nigdy, nigdy nam na świecie/ Wiedźże durniu, wiedźże przecie!

Nie widziałem operetki „Piękna Helena”, w wydaniu, które oglądał Piłsudski. Nie mogę więc ocenić, czy słuszne w tym przypadku były jego uwagi. Oczywiście jednak dla mnie jest, że pośrednio poprzez krytykę manieri parodiowania piękna Olimpu i prawd starożytnej Grecji, wyrażał swój sprzeciw wobec malejącego w społeczeństwie polskim szacunku wobec tradycji patriotycznych. Na to, że problem ten pojawił się już w niedługim czasie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów, zwróciła między innymi uwagę Maria Dernałowicz w pracy pt. „Adam Mickiewicz”. Jako przykład podała zmianę w sposobie reagowania Polaków na trzecią część „Dziadów”:

„Po odzyskaniu niepodległości Polski w roku 1918 funkcjonowały jako dzieło o niebywalej różnorodności poetyckiego piękna, jako wspaniałe utwór sceniczny, jako najwyższe osiągnięcie dramatu polskiego – ale ich rola w świadomości ówczesnego czytelnika niejako się skurczyła. Martyrologia narodu stała się wspomnieniem, idea wybranego narodu – żenowała.” Na dowód prawdziwości swojego



spostrzeżenia autorka powołała się na wspomnienie w tej kwestii z okresu międzywojennego poety i eseisty Juliana Przybosa:

„Trzecia część <<Dziadów>>, a zwłaszcza wiersz do <<Do Matki Polki>> pamiętam o tym głosy przedwojenne – budziły bolesną wstydlivość”.

Maria Dernałowicz w dalszej części swojej pracy wskazała jednak na ponadczasowe wartości poezji Mickiewicza. Powołała się między innymi na powojenne wspomnienia Juliana Przybosa:

„I pamiętam najciemniejszą noc wigilijną w życiu, noc 1942 roku. W tę rocznicową noc, noc urodzin poety, przeczytałem sobie i najbliższemu <<Do Matki Polki>> (...) Głos tego, który tragedie swojego narodu ujął w kształt tak ostateczny i surowy, że prawda męczeństwa i upodlenia polskiego sprzed stu lat znalazła straszliwe potwierdzenie w dziejach okupacji niemieckiej. Nagość tego słowa, nagość wyostrzonego miecza, uczy, jak rozciąć najokropniej ropiejące rany, by je oczyścić do kości. Po to wieczyście wierne, na zawsze

sprawdzone słowo Mickiewicza, po nieustępliwą moc sumienia, po dostojną rzecz, a nie pozór, zwracają się dziś obezwładnieni strasznością poeci i pisarze polscy”.

Piłsudski nie dożył II wojny światowej, ale i bez tego doświadczenia potrafił właściwie ocenić ponadczasową wartość poezji Mickiewicza:

„Literatura jest odbiciem życia, i te czarne literki, rzucone na papier, mają tę własność, że gdy są rzucone ręką talentu, zostają nie tylko świadectwem talentu człowieka, lecz i świadectwem tego, co było w życiu całego miliona ludzi. Jeden z naszych wielkich pisarzy mówił w cudownym wierszu do matki Polki: <<wcześnie okracając łańcuchem szyje dziecka, nauz go oddychać parą zgniłą i wilgotną>>. Gdzie indziej byłoby to rzeczą niemożliwą; tu mamy zjawisko. Że w Polsce prawie i przymusowo wdziera się to do uczuć matki. Matki, myślącej o przyszłości swego dziecka, matki lękającej się w swoim matczynym sercu jakiejś biedy czy jakiegoś nieszczęścia kochanego dziecka. Dziecko rodziło się, jak gdyby predestynowane do rozumowania i myślenia o więzieniu.(...)”

Przez dłuższy czas więzienie było częścią kultury polskiej. Smutne wyznanie, a jednak jest w tym jakiś czar i urok! Mickiewicz w jednym z największych swych utworów, w najważniejszej tego utworu części, przerosi nas nie gdzie indziej, jak tylko do więzienia, gdzie więzień poeta, po przeżyciu moralnym więzienia, po przebyciu tej drogi, o której mówiłem, po stworzeniu tam swojego więziennego własnego życia pisze, że odradza się nowy człowiek: <<natus est Conradus>>. Rodzi się nowy człowiek więzienny, człowiek, stworzony przez własną potęgę, przez własną siłę duszy, przemienioną w diament, który rył najtwardsze przedmioty i potem tak cudnie błyskał w mickiewiczowskiej twórczości. Ten diament stworzyła siła wewnętrzna człowieka, który przeszedł przez twardą próbę.(...)”

O więzieniu mówił każdy, jako o żywej części swego życia. Nieraz zadają sobie pytanie, czy te więzienne przeżycia Polski z całą ich ofiarnością, bohaterstwem, poświęceniem, z całym czarem męki duszy ludzkiej, w nienaturalnych warunkach skrępowanej, zbitej, zmęczonej, a jednak skorej do buntu, czy czar ten nie jest cechą charakterystyczną naszą i naszego pokolenia. I wtedy, gdy o tym myślę, gdy na dziecinne i młode oczy patrzę, żyjące w innych, szczęśliwszych, niż my, warunkach, zapytuje siebie, czy niedalekim jest ten czas, gdy wiersze, które nam drgnięcia serca sprawiały, będą czytane, będą wypowiedane na lekcjach, jako rzeczy obce, jako rzeczy, nad którymi się przechodzi do porządku dziennego, tak, jak nad cudami greckiej poezji, gdy nam do głowy wkładano...(…) Mijamy w przeszłość, my, więzienni ludzie z epoki więzień! Narasta młode pokolenie, nowe pokolenie, które obce wkrótce nam będzie, dlatego, że tej czary gorczy i rozkoszy, którejsmy dotykałi, ustami swymi już nie dotknie.(…) Zawsze jednak ze spokojem kończę te rozmyślenia więziennego człowieka o tych co idą. Niech zapomną o nas, o naszych walkach i cierpieniach, niech idą na nowe życie, tak, gdzie czar więzienia ust nie krasi, lecz i jadu nie daje - niech idą swobodnie, zapominając o nas, by życie nowe tworzyć.

Lech Fabiańczyk

W pomorskich obozach jenieckich

Uczono się, zdobywano kwalifikacje, kończono szkoły



Jerzy Rudzik

W pierwszym odcinku nowego cyklu o działalności kulturalno - oświatowej w pomorskich obozach dla polskich oficerów zajmowaliśmy się bibliotekami i czytelnictwem książek. Teraz pora na omówienie spraw oświaty, szkolnictwa, poszerzenia wiedzy jeńców. Zdziwić może fakt, że w sprzyjających okolicznościach można było ukończyć kursy równoznaczne ze zdobyciem określonego zawodu, matury, nawet uzyskać cenzus wyższego wykształcenia (warunek: posiadanie własnej kadry nauczycielskiej i specjalistycznej, zdanie egzaminów poświadczonych przez zagraniczne organizacje, takie jak Międzynarodowy Czerwony Krzyż, kontaktujące się z jeńcami w czasie wojny).

Takie wykształcenie zdobywało się w sposób jawny lub tajny. Ostatnie słowo należało bowiem do niemieckiego komendanta obozu i podległych mu komórek, zwłaszcza Abwehry. Niemcy formalnie przestrzegali konwencji międzynarodowych, które przewidywały tego rodzaju możliwości. W praktyce bywało rozmaicie, stąd sięgano także po formy nielegalne. Zdobywano wykształcenie poprzez tajne zajęcia i egzaminy. W pomorskich obozach jenieckich uzyskanie pożądanego cenzusu było możliwe przez Wyższe Kursy Nauczycielskie lub Wolną Wszechnicę Polską - dwie formy kształcenia uniwersyteckiego obowiązujące w przedwojennej Polsce.

Po wojnie w Polsce honorowano więc odpowiednio zaświadczenia i dokumenty wydane lub potwierdzone przez międzynarodowe organizacje pomocowe (głównie szwajcarskie i szwedzkie). Dodajmy, że nie ma pełnych danych odnośnie zaświadczeń potwierdzających zdobycie cenzusu akademickiego przez oficerów w niewoli. Z szacunkowych danych wynika, że kursy nauczycielskie w kilku obozach pomorskich ukończyło około 1300 osób.

Popularne były różne formy kształcenia np. rozmaite koła humanistyczne, politechniczne, motoryzacyjne, budowlane, językowe. Kursy politechniczne umożliwiały rozpoczęcie lub kontynuację studiów inżynierskich z zakresu architektury, budownictwa, elektryki, chemii, geodezji. Z kolei kursy motoryzacyjne mogły oferować tylko poznanie teorii budowy i eksploatacji pojazdów mechanicznych. Wśród pomocy naukowych np. w obozach w Choszczynie i Kłominie posiadano własne makiety pojazdów samochodowych, ale nauka ich prowadzenia nie była oczywiście możliwa.

Wielkim powodzeniem cieszyły się kursy językowe: francuskiego, angielskiego, hiszpańskiego. Było też duże zainteresowanie nauką niemieckiego, którego jednak oficjalnie nie uczono, gdyż władze niemieckie obawiały się, że jego znajomość zostanie wykorzystana przez jeńców podczas ucieczek. Nauczano więc języka niemieckiego jedynie na tajnych kompletach. Niemcy nie od razu zajmowali takie stanowisko. W pierwszych latach wojny sami dostarczali podręczniki wydrukowane przez pion propagandy Wehrmachtu, jednak ze względu na niski poziom Polacy nie chcieli z nich korzystać.

Uczono się także języka obcego na zasadzie wymiany usług między oficerami. Wiadomo

np., że porucznik Adam Rapacki (późniejszy szef dyplomacji PRL za Gomułki) uczył pułkownika Morawskiego (polskiego komendanta obozu w Grossborn) języka rosyjskiego, a ten aplikował mu tajniki języka włoskiego. Podręczniki, skrypty do nauki języków obcych sprowadzano z kraju od rodzin, znajomych, za pośrednictwem PCK, czasami korzystano z księgarni niemieckich, o czym już była mowa.

Podobnymi kanałami sprowadzano pomoce naukowe i wydawnictwa z zakresu nauk technicznych, przyrodniczych, architektury z terenów okupowanych (GG) i ośrodków zagranicznych. Są dowody na to, że w obozach przygotowywano także skrypty i bryki, które służyły w pierwszych latach powojennych studentom do ćwiczeń i egzaminów na Politechnice w Warszawie, Wrocławiu i innych uczelniach technicznych. Według wspomnianego już Tadeusza Gasztolda („Życie kulturalne w obozach polskich jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim w latach 1939 - 1945”) część tych opracowań znalazła się w Stanach Zjednoczonych i Szwajcarii, a po przedrukowaniu przesłano je po wojnie do Polski jako dary dla studentów.

Pewną osobliwością były prowadzone w obozach kursy w dziedzinie rolnictwa, leśnictwa, ogrodnictwa i łowiectwa. Świetnie zorganizowani okazali się leśnicy z Choszczyna, Bornego, Kłomina. W tamtejszych bibliotekach obozowych zgromadzono duże specjalistyczne zbiory książek w takich dziedzinach jak hodowla, polowanie, tresura zwierząt myśliwskich, etyka łowiecka. Zebrano też monografie zwierzyny leśnej i bogatą ikonografię fotogra-

O swoich dramatycznych doświadczeniach napisał po wojnie bogatą w fakty relację.

Dużym dorobkiem wykazały się koła historyków w obozach w Choszczynie, Kłominie, Dobięgniewie. Wskazywano tam w czasie zajęć na ziemię pomorskie jako słowiańskie z bogatymi tradycjami własnej państwowości lub przynależności do państwa polskiego. Opracowano nawet słownik polskich nazw miejscowości ówczesnej rejencji koszalińskiej. Już wtedy uzasadniano przejęcie tych ziem przez wyzwoloną Polskę.

Ze znanych koszalinian jeńcami wojennymi w obozach pomorskich byli m.in. Gracjan Fijałkowski i inżynier Józef Macichowski. Pierwszy to znany dziennikarz i pisarz, autor starych legend i opracowań historycznych, wspomnień z życia obozowego. Drugi był organizatorem polskiej administracji leśnej w Koszalińskim, posłem na sejm, również autorem licznych publikacji o tematyce gospodarczej w miejscowej prasie (Głos Koszaliński, Pobrżeże, Zapiski Koszalińskie).

Rewelacyjnie brzmia dzisiaj informacje, iż w niektórych obozach doskonale funkcjonowały apteki (Dobięgniewo), co było zasługą farmaceutów w jenieckich mundurach. Udośćpniały one leki, prowadziły szkolenia, odczyty, zajmowały się profilaktyką zdrowotną przy udziale lekarzy. Medykamenty sprowadzano z kraju i zagranicy, część nadchodziła z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża ze Szwajcarii, Szwecji i USA. Podobnie drobny sprzęt medyczny: igły, strzykawki, opatrunki, sterylizatory. Zdaniem Tadeusza Gasztolda dzięki stosowaniu leków uspokajających i



Fot. fotopolska.eu

profilaktyce, uprawianiu sportów, gimnastyki w okresie ponad pięciu lat pobytu w obozie w Woldenbergu zanotowano tylko dwa przypadki nieszczęśliwie zakończonej choroby drutów (targnięcie się na życie).

Nie można zapominać o różnorodnych inicjatywach kształceniowych i oświatowych w licznych kołach zainteresowań i sekcjach specjalistycznych w innych obozach np. w Neubrandenburgu, Lubece, Dössel, Murnau, Colditz. Pozwoliły one na urozmaicenie i ożywienie monotonego, pełnego napięć psychicznych życia obozowego, poszerzenie wiedzy, a po wyzwoleniu na wykorzystanie zdobytych kwalifikacji w pracy zawodowej. (cdn.)

W Grossborn kołem leśników kierował ppor. Inż. Maksymilian Kreutzinger, zarazem członek podziemnych struktur konspiracyjnych (zaufany towarzysz walki płk. Morawskiego ps. Wallenrod). Leśnicy kompletowali też mapy Pomorza Zachodniego, które miano wykorzystać w czasie ucieczek oraz planowanego wyjścia z obozów pod koniec wojny w kierunku Borów Tucholskich. Kreutzinger został aresztowany wraz z grupą oficerów ze sztabu płk. Morawskiego. Kiedy udowodniono mu, że posiadał wspomniane mapy tłumaczył, iż służył one do szkolenia zawodowego, czym ocalił życie.

Mariusz T., Macierewicz

I WIDMO GENDER



Jerzy Żelazny

Jeszcze do wczoraj jego nazwisko odmieniano przez wszystkie przypadki. W dniu, w którym miał opuścić zakład karny, chyba gdzieś koło południa, zaczęto go nazywać Mariuszem T. Zwykle było odwrotnie – człowiek był znany z imienia i nazwiska, jakiś waśniak, pokazywany na okrągło w telewizji, raptem jego nazwisko wyrażane jest tylko inicjałem, bo prokurator oskarżył. Pan Macierewicz, gdyby prokuratura odważyła mu się postawić zarzut za partacką robotę podczas rozwiązywania WSI, stał by się raptem Antonim M. I byłoby fajnie i śmiesznie. Pan Antoni na razie jest człowiekiem nietykalnym, wygląda na to, że prokuratorzy boją się postawić mu zarzut, bo by ich zagadał na śmierć. Działacze PiS-u są gadatliwi, w tej umiejętności bywają niepokonani. Gadanie to ich specjalność, praca parlamentarna, państwowa jest mniej ważna niż gadanie, nim chcą osiągnąć wiele i czynią to z powodzeniem. Bo to się podoba ich wyborcom - u ludzi mało kumatych wzbudza podziw, ich ulubieniec może mówić głupio, nie na temat, byle co, natomiast szybko, długo, na jednym oddechu, nie musi słuchać, co mówi przeciwnik, ignorować jego słowa, powtarzać swoje mniemania i sukcesy zapewniają. Ale ma gadane, jaki mądry – wołają. Nie dziwię się nawet Prokuratorowi Generalnemu, że nie wystąpił do sejmu o uchylenie immunitetu Antoniemu M., gdyż ten zagadałby na śmierć całą prokuraturę, a pan prokurator Seremet nie miałby już sił zostać kandydatem PiS-u na prezydenta, a to funkcja pojętna.

Wracając do Mariusza T. - był to wielki ambaras, jaki urządziły media przed jego wyjściem z więzienia po odsiadce 25-letniego wyroku, na który została mu zamieniona kara śmierci za zabójstwo czterech chłopców. Najtęższe umysły nad jego losem się głowiły – wypuścić czy zatrzymać pod kluczem, stosując jakieś kruczki prawnicze. Co się włączyło jakiś kanał w telewizorze – gadają o Trynkiewiczzu. Przelążca się na inny, a tam też jacyś mądrale roztrząsają sprawę wielokrotnego mordercy. Facet niewielkiej postury, a w mediach urósł do wymiarów potwora z Loch Ness. Pytanie, czy gdy wyjdzie, to będzie zabijać, nie daje się rozstrzygnąć. Nad dalszym losem byłego mordercy zastanawiają się prawnicy, psychiatrzy, psychologowie,

seksuolodzy i kto tam jeszcze. A media mają używanie – temat nośny, budzący zainteresowanie, ciekawość i zgrozę. I postarach wśród mieszkańców miejscowości, gdzie Mariusz T. po wyjściu z kicia, przepraszam – z Zakładu Karnego, zamieszka. Przestraszyli się mieszkańcy Rudy Śląskiej, a nawet całej aglomeracji śląskiej, gdyż media poinformowały, że tam ma zamieszkać; władze musiały uspokajać wzburzone osoby. Jedna z gazet dała tytuł „Wyjdzie, zamorduje, zgwałci”! Piszą tak, bo lubią straszyć, a niektórzy lubią się bać. Są tacy, co się boją naprawdę, ale inni udają. W policji też się męczą, radzą, tworzą specjalne grupy, by gościa pilnować, gdy wyjdzie z więzienia. I pilnować go przed ewentualnym samosądem wzburzonych ludzi – państwo nie chciało wykonać kary śmierci, no to ja, my... Fakt, o kogoś takiego, kto zechce naprawić „błędy” organów państwa nie jest trudno.

Z tej całej historii Mariusza T. można wysnuć niejedną wniosek, smutny wniosek – państwo nie potrafi sobie poradzić z jednym przestępcą, to prawda, groźnym przestępcą, jak mówią niektórzy, nieobliczalnym przestępcą, ale inni mają nadzieję, to są optymiści, że dwadzieścia pięć lat odsiadki czegoś tego człowieka nauczyło. I Bóg raczy wiedzieć jak z nim będzie za jakiś czas. I jemu podobnymi, których wypuszczono lub niebawem się wypuści, ale o nich jakby ciszej. Mariusz T. miał szczęście - stał się bohaterem mediów. Wniosków jest kilka, smutnych wniosków, a ten najważniejszy – władza ustawodawcza nie potrafi uchwalić skutecznego prawa, takiego, które by zabezpieczało społeczeństwo przed znanymi i groźnymi przestępcami. I za co biorą forsę ci wszyscy prawnicy, posłowie, senatorowie, doradcy wszelkich specjalności. Czy to towarzyszo jest od wszczynania kłótni, rzucania połajanek, prowadzenia przeróżnych gier i gierki? I siadania przed kamerami a nawet mówienia na stojąco? Uchwalili prawo, które stwarza nierozwiązywalny problem z jednym groźnym mordercą, jest ułomne, nie pozwala bezpiecznie izolować groźnych dla ludzi przestępców.

A może sprawa przyjmie całkiem nieoczekiwany obrót – ponoć Mariusz T. rysuje, a te jego rysunki nieomal spowodowały oskarżenie go o pornografię pedofilską. Ja w swym optymistycznym patrzeniu na życie mniemam, że Mariusz T. może zrobić karierę jako plastyk, nawet dojść do pieniędzy, jeśli będzie rysować. I niekoniecznie rysun-

ki pornograficzne, pedofilskie, ale całkiem przyzwoite. Znajdą się amatorzy na kupno jego prac plastycznych. Kiedyś kupowano kawałki sznura, na którym powieszono mordercę. To czyż nie będzie popytu na rysunki człowieka, który podpada pod „ustawę na bestię”, nawet jeśli zostanie ona uchylona przez Trybunał Konstytucyjny? Zawsze można się pochwalić, objaśniając wiszący na ścianie obraz - to gwaz tego mordercy, pedofila... „Pijcie kakao Van Houtena!” zawołał skazaniec, zanim położył głowę pod gilotyne, gdyż ten belgijski producent kakao na początku poprzedniego wieku zapłacił rodzinie skazańca za ten okrzyk, oczywiście w celach reklamowych. Ludzi zwykle pasjonowały rekwizyty, które należały do wielkich zbrodniarzy; mniemam więc, że rysunki Mariusza T. będą miały powodzenie.

Było też ostatnio w telewizji i w gazetach wiele o gender. To też jakieś monstrum. Widmo Gender zawisło nad naszą Rzeczypospolitą. Łagodnie obszedł się z nami światowy kryzys, ale gender nie popuszcza. Tak się stało groźne, że do walki z tym przebrzydłym tworem powołano całe hufce, a przewodzą im posłanka Kempa, mistrzyni w gadaniu, i ksiądz profesor Oko, też mówca, którego trudno przegadać, bo swoje wie, mocny jest zwłaszcza, używając metafor z rurami wydechowymi. Gender atakuje wszystko co polskie, katolickie, atakuje mieszkańców nizin między Bugiem i Odrą, nadmorskich wzgórz i rejonów górskich, upodobał sobie przedszkola, rodziny, w mediach się rozrasta, atakuje instytucje państwa, zwłaszcza Sejm – gdzie spojrzeć, tam się panoszy widmo Gender.

Onegdaj o zmierzchu szedłem sobie spacerkiem, a z okien domu wylewała się intelektualna kłótnia na wszystkie fajery. Przyspieszyłem kroku, nie będąc ciekaw, czy ożywiona dyskusja dotyczy roli w rozwaleniu polskiego wywiadu Antka zwanego policmajstem, czy historycznych dokonań pułkownika Kuklińskiego, a może wykładu w Sejmie o gender księdza profesora Oko. Na moje oko te trzy kwestie łączą się, patriotycznie. Nie może być patriotą ten, co podważa działalność pośła Macierewicza, tak oświadczył sam Prezes, ani ten, co nie docenia historycznej roli pułkownika Kuklińskiego, a jeśli nie jesteś przeciwnikiem widma Gender, to najlepiej wyjedź z kraju, do roboty na Wyspy, tam monstrum Gender nie rozwinęło skrzydeł, nie zagraża ludziom.

Jerzy Żelazny

O karze śmierci, boskiej amnestii i... nie tylko

Ewangelia ma moc...

Z pastorem Kościoła Zielonoświątkowego Markiem Kurkierewiczem, niosącym więźniom posługę od ponad 10 lat, traktującym tę część pracy jako jeden z najważniejszych elementów swojego duszpasterstwa rozmawia Janusz Sterzel

• **Kościół mało mówi o karze śmierci...**

- Na początku chcę powiedzieć, że będę się wypowiadał jako obywatel, który jest teologiem i duchownym, wracając zaś do pytania, apostoł Paweł mówi o Rzymianach, że z nadania bożego władza ta nosi miecz, po to przecież aby karać, a kojarzy się to z całym zakresem uprawnień jakie ma państwo, w tym jego prawnymi prerogatywami, a zatem i karą śmierci. Należy pamiętać, że chrześcijaństwo nie tylko przez wieki sankcjonowało, ale wręcz domagało się i postulowało surowe kary, w tym za przestępstwa o charakterze religijnym, jak choćby w przypadku heretyków czy czarownic. Chrześcijaństwo nie było religią prawa, ale nigdzie w nowym testamencie nie znajdziemy potępienia dla kary śmierci. Lojalność chrześcijan podkreślał Tertulian, pokazując ich jako najlepszych, najbardziej lojalnych obywateli rzymskich. Społeczeństwo jednak ulega przeobrażeniu, można powiedzieć, że się humanizuje. Niestety w forpoczcie tych zmian często nie było kościołów. Kościoły protestanckie sankcjonowały karę śmierci, przecież w momencie narodzin ruchu zielonoświątkowego kara śmierci była częścią państwa i społeczeństwa. Jednak protestanci sfery etyki nie dogmatyzują. W szeregach wiernych znajdują się ludzie o różnych zapatrywaniach, na co przykładem może być środowisko wiernych Kościoła Zielonoświątkowego w Stanach Zjednoczonych, gdzie z jednej strony znaleźć można białych konserwatywnych Amerykanów, zwolenników Partii Republikańskiej, z drugiej zaś coraz więcej Latynosów i afroamerykanów, którzy w naturalny sposób popierają Demokratów. Obecnie w Niemczech obserwujemy, że kościół protestancki stanowi zaplecze dla postępowych i modernizacyjnych działań lewicy społecznej. Niechęć do dogmatyzmu idzie w parze z postępem, kościół musi wspierać państwo.

Taki pluralizm wśród wiernych w mojej ocenie zawiera w sobie bogactwo, które należy uszanować, a to każe odrzucać dogmatyzm, co zapobiega upolitycznieniu kościoła i w konsekwencji jego rozwarstwieniu. Również poglądy na karę śmierci pozostawić się powinno do rozstrzygnięcia w sumieniu ludzi.

• **Jeżeli kościół nie zajmuje stanowiska, to wierni muszą je wypracować sami. Jakie kryteria mają zastosować, jakich argumentów użyć?**

- Zawsze dla każdego chrześcijanina ważne powinno być to w jaki sposób podchodzi się do człowieka ukaranego. Tu właśnie pojawia się rola kościoła. Kościoły protestanckie nie chcą ludziom narzucać zachowań i rozwiązań prawych, ale kształtując ich wiarę i sumienie przygotowywać do odpowie-

dzialnych wyborów, dokonywanych z pozycji chrześcijanina. Czym człowiek powinien się kierować w życiu jest dla mnie oczywiste; miłością, poczuciem służby, bezwzględnie odrzucić egoizm, nie stawiać swego interesu na pierwszym planie. Mój prywatny pogląd opiera się na tym, iż ja jako duchowny mając kontakt z człowiekiem skazanym powinienem mu umożliwić usłyszenie dobrej nowiny, że za grzechy wszystkich ludzi umarł Jezus Chrystus. W oczach Boga każdy, który wierzy, ufa, pokłada swoją nadzieję w tej ofercie jest pojednany z Bogiem. Myślę, że to słuszne, że społeczeństwa na świecie odchodzą od wykonywania kary śmierci.



• **A co z uczuciami rodzin ofiar, potrzeba poczucia sprawiedliwości społecznej?**

- Uważam, że takiej kary nie powinno być, jej istnienia nic nie uzasadnia. W protestantyzmie ludzie również formułują różne stanowiska wobec kary śmierci. Jedyną do tego płaszczyzną jest Pismo Święte, na jego podstawie można sformułować różne przeciwstawne skrajnie poglądy; od miłosierdzia po absolutny rygorizm. Każdy rozważa takie opinie we własnym sercu. Ja takich polemik z moimi parafianami nie prowadzę, czasami pojawiają się w rozmowach różne poglądy, ale ja nie mam prawa ich recenzować. W tych kwestiach nie ma dogmatycznych rozwiązań. Stawiam jednakże subtelną granicę pomiędzy zwolennikiem i kimś, kto rozumie potrzebę wykonywania takiej kary. Dlatego myślę, że w

moim kościele mógłbym znaleźć tych, którzy rozumieją potrzebę wykonywania takiej kary, z powodu charakteru popełnionego czynu. Ja osobiście uważam, że kara śmierci nie jest potrzebna, nie trafia do mnie argument o przepelnieniu więzień. Przecież przepelniają je nie zwyrodnialcy i mordercy, ale przestępcy innego rodzaju, choćby pijani rowerzyści. Tu rodzi się pytanie o politykę kryminalną naszego państwa, o kulturę prawną społeczeństwa. Uważam, że kara śmierci powinna być całkowicie wyeliminowana z współczesnych kodeksów.

• **Jeżeli nie kara śmierci to...**

- Dla mnie jako chrześcijanina nie ma takiego problemu. Karę śmierci odrzucam jako duszpasterz, jako obywatel nie odczuwam żądzy zemsty, nie chcę aby państwo w moim imieniu zemściło się na przestępcy, skłaniam się ku wybaczeniu. Alternatywą może być tylko więzienie, które w swym założeniu nie jest wcale bardziej humanitarne, ale tu liczy się potrzeba izolowania niebezpiecznej jednostki. Kara dożywocia jest straszna, choć jako duszpasterz ją akceptuję, rozumiem również samobójstwa dokonywane przez więźniów przebywających w izolacji długo. Takie życie jest bezsensowne, bezcelowe, z własnym zniszczonym sumieniem, z ograniczoną wrażliwością. Musimy pamiętać, że żadna kara nigdy nie przyniesie zadośćuczynienia, naprawy popełnionej straty. Dlatego też tak bezwzględna kara jak kara śmierci, również nie przyniesie w konsekwencji nigdy satysfakcji za stratę bliskiego człowieka, co najwyżej można ją uznać za adekwatną. Kara dożywotniego więzienia jako swoista alternatywa może dać szansę człowiekowi na pojednanie z Bogiem, z innymi ludźmi, a w końcu i ze sobą samym. Jest w tym ogromna rola dla duchownych. Gdybym miał taką możliwość, gdyby zwrócił się do mnie taki więzień, to poświęciłbym mu część swego życia, aby takiemu człowiekowi pomóc odnaleźć drogę do Boga. Ja jako duszpasterz muszę kształtować wiarę i sumienie ludzi, ale to oni podejmują decyzje.

• **Czy możemy uznać, że wyrok dożywocia jest bardziej humanitarny?**

- Nie, myśleć tak mogą ci którzy nie mają do czynienia z więźniami i więzieniem. Jak powiedziałem, nie dziwi mnie, że ludzie z długimi wyrokami odbierają sobie życie. Niezrozumienie społeczne tego bierze się właśnie z owego braku pojęcia o instytucji i karze, ja samobójstwo w takiej sytuacji mogę zrozumieć. Z drugiej strony długoletnie więzienie to stworzenie dla duszpasterza czasowej przestrzeni do działania, do pracy, cały czas istnieje bo-

wiem nadzieja, że ten człowiek pojedna się z Bogiem zrozumie co zrobił, pojedna się z ludźmi. To długa perspektywa czasowa.

• **A jednak zwolennicy kary śmierci szermując różnymi hasłami, nie wierzą w przemianę człowieka, czy nie sądzi Pastor, że przywrócenie jej jednak mogłoby zapobiegać wzrostowi przestępczości?**

- Oczywiście, że nie, zwolennicy twierdzą, że jest ona swego rodzaju panaceum dla przestępczości. Na świecie raczej dominuje pogląd, że jest to forma sprawiedliwej kary, adekwatna za dokonanie zła, które oskarżony popełnił, przez co przekreślił swoje prawo do życia. Myślę, że w naszym kraju, do czego nie chcą się zwolennicy tej kary przyznać, jest to forma zemsty, potrzeba odreagowania. Deklarowany walor prewencyjny nie jest - w moim odczuciu - najważniejszy. Środowiska chrześcijańskie budując swój sprzeciw wobec kary śmierci odwołują się do prawa naturalnego i do Pisma Świętego. Ten pierwszy termin nie ma związku z teologią, jest to termin prawny. Teologicznie bowiem życie jest darem Boga. Przykazanie 5 mówi: nie zabijaj. Prawo Mojżeszowe jednakże hamowało przez to usankcjonowaną wówczas osobistą zemstę, zemstę rodową, natomiast, co należy podkreślić, nie kwestionowało prawa do wykonywania wyroków przez upoważnionych urzędników, wymienia się bowiem w Piśmie Świętym przestępstwa karane śmiercią. Był to zatem na pewno postęp w stosunkach społecznych przez to, że hamował osobistą zemstę rodową. Apostoł Paweł mówi, że władza z nadania bożego miecz nosi. Kara śmierci była więc częścią funkcjonującego prawa, wobec czego nie protestowano. Oczywiście chrześcijanin powinien w sercu mieć ograniczoną chęć zemsty. Ani Prawo Mojżeszowe, ani etyka Nowego Testamentu nie były oderwane od czasów i świata, w którym żyli ówczesni ludzie, w których powstawały. Niestety osoby skazane, co w moim odczuciu można obecnie zauważyć, to margines działania kościołów. Paradoks polega na tym, że w Piśmie Świętym, w Ewangelii jak widzimy właśnie tacy ludzie tłumnie garnęli się do Jezusa. Paradoks ten pogłębia się gdy uświadomimy sobie, że przecież dzisiaj Kościół kojarzy się z porządnymi ludźmi, ci którzy popełnili przestępstwo, to tacy, dla których nie ma miejsca w kościele, na których nawet Bóg nie patrzy z nadmiernym miłosierdziem. W dyskusji, która toczy się wokół ciągłego zaostrzania kar, przywrócenia kary śmierci, stanowisko restrykcyjne zajmują często ludzie, którzy oficjalnie przyznają się do zaangażowania w życie religijne. W mojej ocenie osoby, które nie tak często wyrażając swoje poglądy odwołują się do nauki kościoła mają w sobie jakby większe miłosierdzie i uczucie, to paradoks, który powinien skłaniać do refleksji, czy chrześcijaństwo nie pogubiło gdzieś swojej istoty, zgubiło gdzieś to przesłanie dobrej nowiny, którą głosił Chrystus idąc do kogo?, do grzeszników, osób wykluczonych, wyrzuconych poza nawias, potępionych przez ówczesne duchowieństwo, kapłanów, uczonych w piśmie, w ewangelii! Widać więc, że to ci pobożni obywatele odrzucają Jezusa właśnie za jego kontakty z tymi ludźmi, grzesznikami. Więźniowie zadają pytania gdzie był Bóg, gdy działa się coś złego, dlaczego Bóg temu nie przeszkodził. Ja odwracam pytanie: gdzie Bóg jest, kiedy ty czynisz zło? Słyszę wówczas, że więzień nie chce,

aby Bóg się w jakikolwiek sposób mieszał, a jeżeli już, żeby pomógł w ucieczce przed policją! Niestety w naszym chrześcijańskim kraju podsycanej wciąż atmosfery gniewu, zemsty jest dużo. Tak działają media, nakręcając tę spiralę. Relacjonuje się wydarzenia utrwalając niechęć do sprawcy. Gdy człowiek się zmienia, to zmienia się również jego stosunek do tego co zrobił, do ludzi, których skrzywdził.

• **A co zrobić z człowiekiem, który nie żałuje, nie przeprosza, nie chce mieć kontaktu z duchownym?**

- Ludzkiego wnętrza nie zbadamy, nie ocenimy tego, to co na zewnątrz może być oczywiście tylko grą. Chrześcijaństwo nie jest tylko zbiorem zasad moralnych, ale jest przesłaniem, że Bóg może zmienić człowieka, jeśli ten mu zaufa, to historie opisane w Ewangelii. Kiedy człowiek przeżywa to, doświadcza, nie trzeba mu mówić co ma zrobić, wie to sam z siebie, rodzi się w nim potrzeba duchowego rozwoju. Wielu duchownych jakby odwraca to, pouczają ludzi co powinni, a czego nie powinni robić. Efekt tego, jest taki, że to chyba nie działa, ludzie tych pouczeń nie słuchają i nie chodzi tu tylko o 10 przykazań, ludziom przede wszystkim brak motywacji i siły by być innymi. Ja często więźniom mówię, że w naszym społeczeństwie są grzechy, których prawo nie karze i takie, za które skazuje. Czym różni się duchowo człowiek, który popełnił grzech karany prawnie od tego, który zgrzeszył czynem niekaralnym? Wobec niedowiarków trzeba być cierpliwym i ciągle próbować. Taka ich postawa może być odrzuceniem skostniałej instytucji. Ja jako duszpasterz jednak muszę wiedzieć coś więcej. Czy faktycznie tego więźnia naprawdę nie interesuje Bóg, który posłał swego syna na śmierć aby pokazać, że człowiek choć zszedł z dobrej drogi nie jest na wieki potępiony, co więcej jest kimś do kogo Bóg wyciąga rękę by dać mu szansę. Ja mówię więźniom: Boga nie ma w budynku kościoła! Bóg przychodzi do więzienia, i czeka na was jak ojciec na syna marnotrawnego! Oczywiście Bóg jest kościele kiedy tam przyjdą ludzie, bo zawsze jest tam gdzie są ludzie.

Gdy pytam więźniów czy Bóg ci przebaczył, odpowiedź jest jedna - nie wiem! Ale przecież chrześcijaństwo jest religią pewności, że Bóg przebaczy!!! Są ludzie, którzy to wybaczenie odrzucają, dla tych w wierze protestanckiej jest piekło, protestanci nie uznają czyścica. Apostoł Paweł w swoim Drugim Liście Do Koryntian, list ten jest jednym z najbardziej osobistych pism apostoła, napisał: „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem stare przeminęło...” i dalej „...Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał nie zaliczając im ich upadków...” to właśnie kościoły powinny mieć wypisane na swoich sztandarach! To przecież, nie mniej, nie więcej, tylko manifestacja boskiej amnestii!!! z punktu widzenia Boga ludzkie grzechy nie istnieją, o tym mówię często więźniom.

• **Czy to znaczy, że głęboko wierzący przestępca dokonując czynu karalnego w oczach Boga jest niewinny?**

- Oczywiście nie, bo popełnia grzech, zaś boskie miłosierdzie dotyczy tych, którzy Boga nie odrzucają. Przestępca w chwili popełnienia zła, Boga odrzuca. Musimy oddzielić sferę ducha od czynów. Wiara i więź człowieka z Bogiem przynosi bowiem owoce, może to być odrzucenie drogi przestępstwa. Duchow-

ny chrześcijański powinien dać szansę, by człowiek mógł spotkać się z Bogiem poprzez dobrą nowinę.

• **Cóż ma być dobrą nowiną dla kogoś kto siedzi od 30 lat? Na ile przemiana duchowa więźniów w sztucznie stworzonych warunkach może być prawdziwa?**

- Znam takich byłych więźniów, których życie się zmieniło. Ja zawsze powtarzam, że nie mam wiernym nic więcej do dania poza Jezusem. Mówię o jego życiu i przesłaniu, potem, gdy widzę zmiany w człowieku, mówimy o istnieniu ludzkim. Nie można oczekiwać od człowieka, że będzie żył inaczej jeśli jest hultajem, złoczyńcą, przestępcą. Coś musi zmienić się we wnętrzu tego człowieka, potem jest ja i mogę pomagać. W chrześcijaństwie, w jego odłamie protestanckim najważniejsza jest przekazywana wiadomość, bo tym właśnie jest Ewangelia, informacja kim jest Jezus i co zrobił dla człowieka, to nie jest skomplikowane, nie ma tu miejsca na mistycyzm, ćwiczenia duchowe. Pierwsi chrześcijanie nie mieli, tak jak my dzisiaj biblii, źródłem ich wiary była przekazywana z ust do ust informacja, która była źródłem wiary. Sprowadzała się ona do stwierdzenia, że Jezus jest synem bożym i zbawicielem, ratownikiem człowieka, tyle znaczy słowo soter, którym określa się Syna Bożego. Gdy więzień to rozumie wówczas pojawia się przestrzeń dla mojego działania na rzecz tego człowieka. Jeżeli ludzkie serce ulega przemianie, człowiek zaczyna być wolny od zemsty, pojawia się wybaczenie.

• **Jak więzień może odnaleźć Boga, gdzie ma go szukać? Jak uwierzyć, że człowiek, który robił przez wiele lat rzeczy złe nagle odnajduje w sobie nieprzebrane pokłady wiary?**

- Grzech, w tym przecież przestępstwo ma w sobie coś zniewalającego, nie pozwala zmienić stylu życia. Człowiek nie wdrożony do pracy, dyscypliny dnia codziennego nie potrafi robić nic innego jak kraść. Zawsze powtarzam więźniom, że ich chrześcijaństwo naprawdę zacznie się za murami więzień, oczywiście mówię o tych, którzy mają taką perspektywę. Człowiek wiary w sobie nie ma, ona rodzi się pod wpływem Ewangelii, wówczas człowiek zmienia kierunek swojego marszu, chce żyć inaczej. Mam wrażenie, że wielu więźniom kościół źle się kojarzy, bo wzbudza skojarzenia z ludźmi, którzy moralizują, potępiają, skazują, sankcjonują. Duchowny nie jest dla nich osobą, która może przynieść jakąś nadzieję, oświetlić drogę dla ducha. Duchowny, który mówi mu ty nie powinienes kraść, nie jest mu potrzebny. Czy nie powinniśmy więc uderzyć się w pierś i zapytać, czy idziemy do tych ludzi z czymś co pozwoli zmienić im ich życie? Cały problem w moim odczuciu polega na tym, że ludzie wiedzą co złego robią tylko nie potrafią się ograniczyć, zatrzymać, nie widzą w tym sensu ani celu. Duchowni chrześcijańscy są odpowiedzialni za to, by więźniom zanieść dobrą nowinę, jeżeli istnieje taka szansa. Oni często mówią, że nie wierzą, mają wiele zarzutów wobec kościoła, wobec Boga oczywiście za to, co my ludzie robimy. Stereotyp mówi, że kościół idzie z potępieniem z umoralnieniem. W moim odczuciu najważniejsze, by do więźnia przyjsz z dobrą nowiną, którą wyraził św. Paweł „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem stare przeminęło...”.

Powiat Koszaliński od podszewki

Odwiedzamy Cetuń

Cetuń, wieś leżąca na Wysoczyźnie Polanowskiej ok 6 km od Polanowa, nad dwoma jeziorami (Wielkim i Małym). Pierwsza historyczna wzmianka o tej osadzie folwarcznej pojawiła się w 1456 roku. Przypuszcza się, iż pierwotna nazwa miejscowości pochodzi od kaszubskiego słowa „teta” - ojciec. Urzędnicy niemieckiego pochodzenia pisali w dokumentach „Sathun”.

Do klucza majątku Cetuń należało położone na południe Lubowo (folwark i leśnictwo) i Sarnowo. Właścicielami Cetunia była rodzina Cammineccich wywodząca się z Włoch. Neogotycki pałac wzniesiony pośród parku krajobrazowego w XIX wieku był właśnie ich siedzibą. Jest to piękna budowla z elementami renesansowymi, zbudowana na planie prostokąta z wewnętrznym dziedzińcem. W narożnikach znajdują się ośmioboczne wieże trzykondygnacyjne zwieńczone blankami. Dwukondygnacyjne ryzality wykończone są tak samo. Czterokolumnowy portyk z arkadami tworzy okazałe wejście główne. Wewnątrz, w sieni, napotkamy cztery płaskorzeźby postaci mitologicznych. Dalej kominek zdobiony kwiatonami, piękna klatka schodowa na piętro i ozdobna szafka w sali kominkowej, przynoszą nas w czasie o sto lat. Na parterze wieżę pokój z pseudo-kryształowym sklepieniem na przyściennych kolumnach.



Od trzydziestu lat w neogotyckim pałacu Cammineccich mieści się Dom Pomocy Społecznej dla somatycznie chorych. Teren otaczający rezydencję to park krajobrazowy z końca XIX wieku z dwudziestoma dziewięcioma gatunkami drzew i dziewięcioma gatunkami krzewów ozdobnych. Wszystko to otoczono murem. Nieopodal pałacu stoi murowany dom z szachulcową mansardą (z przełomu XIX i XX wieku). Przypuszczalnie mieszkał w nim administrator majątku. Jezioro Wielkie to do-

bre miejsce dla miłośników wędkowania. Bytują tu: leszcz, szczupak, płoć i lin. Po drugiej wojnie światowej w Cetuniu było Państwowe Gospodarstwo Rolne.

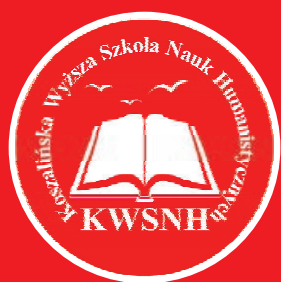
W 2013 roku w miejscowości Cetuń odbyły się Dożynki Gminne pod nazwą „Podniesienie jakości życia mieszkańców wsi poprzez zorganizowanie warsztatów wyplatania wieńców oraz jarmarku dziedzictwa kulturowego.” Gospodarzem dożynek było sołectwo Cetuń, zaś organizatorami: Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu, Urząd Miejski w Polanowie, Dom Pomocy Społecznej w Cetuniu, Stowarzyszenie „Niepełnosprawni w Domu i Środowisku w Cetuniu, radny Rady Miasta, sołtys Cetunia - pani Bożena Przybylska i Parafia p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Polanowie.

Dożynki rozpoczęły się wspólnym polonezem oraz widowiskiem obrzędowym pt. „Żeńcy”. Stowarzyszenie również wystawiło swoje stoisko z twórczością ludową. W trakcie dożynek odbył się konkurs kulinarny, w którym pan Witold Downar członek Stowarzyszenia „Niepełnosprawni w Domu i Środowisku” zdobył pierwsze miejsce za danie mięsne o nazwie „Kaczka cetuńska faszerowana kaszą gryczaną z Rosochy”. W części artystycznej wystąpił na scenie zespół „Ramole” z Domu Pomocy Społecznej z repertuarem o tematyce cygańskiej. W prezentacji „mody ekologicznej”, mieszkaniec Domu zaprezentował się jako „Oblędny Rycerz z cetuńskiego zamku.”

Tekst i fot. Teresa Bochenek



Ogłaszamy rekrutację na semestr letni roku akademickiego 2013/2014
Termin rekrutacji do 15 marca 2014 roku.



Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych

ul. Batalionów Chłopskich 79, 75-333 Koszalin,
tel./fax: 94 341 45 27, 94 346 14 60, 94 346 14 61

ZAPRASZAMY NA STUDIA WYŻSZE

PEDAGOGIKA I-go i II-go stopnia o specjalnościach:

- pedagogika obronna (realizowany jest również program bezpieczeństwa publicznego)
- pedagogika resocjalizacyjna
- pedagogika opiekuńczo-wychowawcza
- pedagogika ogólna
- pedagogika wczesnoszkolna i przedszkolna
- oligofrenopedagogika

Na studia II stopnia przyjmowani są również absolwenci studiów I i II stopnia po kierunkach niepedagogicznych.

ADMINISTRACJA I-go stopnia o specjalnościach:

- administracja ochrony środowiska
- administracja publiczna
- administracja europejska
- administracja morska

STUDIA PODYPLOMOWE

Oferujemy następujące kierunki studiów podyplomowych:

- socjoterapia z diagnozą i terapią pedagogiczną
- resocjalizacja i socjoterapia
- zarządzanie placówkami oświatowymi
- doradztwo edukacyjno-zawodowe
- logopedia
- edukacja dla bezpieczeństwa
- oligofrenopedagogika
- promocja zdrowia i edukacja zdrowotna
- pedagogika opiekuńczo-wychowawcza z elementami socjoterapii
- przygotowanie pedagogiczne - pedagogika szkolna
- edukacja wczesnoszkolna i wychowanie przedszkolne
- wczesne wspomaganie rozwoju dzieci
- koordynator rodzinnej pieczy zastępczej
- etyka
- administracja publiczna i samorządowa
- administrowanie ochroną środowiska
- asystent rodzinny - praca socjalna z rodziną
- edukacja rehabilitacyjna osób z niepełnosprawnością intelektualną
- surdopedagogika
- tyflopädagogika
- język angielski w edukacji wczesnoszkolnej i przedszkolnej
- zarządzanie nieruchomościami
- prawo w biznesie
- pośrednictwo w obrocie nieruchomościami
- prawo pracy i ubezpieczeń społecznych

Studia podyplomowe realizowane w naszej Uczelni są propozycją dla osób, które chcą doskonalić, poszerzać horyzonty, wzbogacać i aktualizować posiadaną wiedzę, ale również dla tych, którzy planują zmianę profilu zatrudnienia.

Zapewniamy najniższe czesne w regionie.

Szczegółowych informacji i wyjaśnień dotyczących planów i programów studiów można uzyskać w dziekanacie Uczelni w Koszalinie ul. Batalionów Chłopskich 79, numer telefonu: 943461461, oraz na stronie internetowej

www.kwsnh.edu.pl

Zapraszamy do skorzystania z naszej oferty!